



W numerze:



Dla Mariusza Zyngiera nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia. Tak było ze studniówką, którą dla swojej pierwszej naukowo-turystycznej klasy zorganizował na... promie do Ystadt.

W biegu
str. 5



Gdzie Polacy będą witać Nowy Rok, w jakich strojach wystąpią na balu sylwestrowym, jaki taniec będzie królował na parkietach?

Zdążyć na bal
str. 11



Ciągną tutaj nawet z daleka, bo nie ma drugiej takiej szkoły, w której przedmiotem zawodowym byłaby literatura współczesna.

Technik humanista
str. 12



Stowarzyszenie Śląska Rada Oświatowa chcąc zaistnieć, stosuje niecodzienne metody. Niektórzy nawet uważają, że bazuje głównie na skandalach i sensacji.

Grad zarzutów
str. 13

Dyżur w redakcji

Wszystko
o kwalifikacjach

W czwartek 6 stycznia
od godz. 12.00 do 14.00
przy redakcyjnym telefonie
827-66-30

na pytania dotyczące
kwalifikacji będzie odpowiadać

ANNA
DAKOWICZ-NAWROCKA,
dyrektorka Departamentu
Kształcenia i Doskonalenia
Nauczycieli MENiS.



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 52 29 XII 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 70 w Warszawie wraz ze swoją nauczycielką Agatą Woźniewską-Baran już przywitali Nowy Rok

Władysław Woźnicki, warszawski nauczyciel-poeta, wspominał, że gdy w oknie chałupy poleskiej wsi, gdzie początkował w zawodzie, wystawiał radio, całe sioło przychodziło na „muzykę i mówiony teatr”. W powojennej już Polsce podobnie było z telewizją w szkołach.

ILE ZWIĄZKU Z MUZAMI

Przez dziesiątki lat nauczyciele byli jedynymi animatorami kultury w środowisku. Już w okresie międzywojnia ówczesny „Głos Nauczycielski” donosił o organizowanych, i to często w głębokim terenie, wystawach plastycznych czy spotkaniach literackich nauczycieli. Wspomnieć tu wypada, że w latach 30-ych **Józef Czechowicz**, znany poeta, a wówczas nauczyciel szkoły specjalnej w Lublinie, jednocześnie

sekretarz Zarządu Głównego ZNP, współorganizował podobne spotkania. Wśród licznych przykładów jest też działalność **Wincentego Stysia**, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, który w latach 1944 – 45 był nie tylko współorganizatorem i nauczycielem szkoły średniej w Łańcucie, ale także reżyserem i aktorem amatorskiego teatru. W Wieluniu i powiecie niektórzy mieszkańcy do dziś pamiętają zwałistą po-

stać **Kazimierza Wojciechowskiego**, biologa miejscowego liceum, który rowerem objeżdżał odległe osady, by opowiadać tam o świecie przyrody. Rysował też ilustracje do lektur, był bowiem plastykiem amatorem. Nie on jedyny zresztą

Istnienie licznych i dużych grup rysujących, malujących i rzeźbiących pedagogów Zarząd Główny ZNP dostrzegał od zawsze, zaś już od początku lat 50-ych wpro-

wadził do swojego kalendarza kilka centralnych wystaw. Wielu startujących w nich młodych adeptów dzięki koleżeńskiemu wsparciu i związaniu z Muzami rozwijało swoje kariery tak w zawodzie, jak i twórczości plastycznej. W ten sposób zaczęli między innymi, **Stanisław Jędrzejewski** z Radomia, **Ryszard Bałoń** ze Stargardu Szczecińskiego czy **Czesław Woś** z Ostrowa Wlkp., dziś uznani twórcy.

Od początku istnienia tego ruchu ZNP zajął się opieką programowo-organizacyjną nad powstającymi samorządnie sekcjami i grupami plastycznymi. To dla ich uczestników zorganizowany został pierwszy kurs wakacyjny – w Nałęczowie w 1956 roku. Imprezy te organizowane odtąd corocznie, zmieniały wprawdzie formę, ale przetrwały do dziś pod nazwą Spotkań Artystycznych Nauczycieli. Do malarzy i grafików dołączyli w 1968 roku literaci, a w latach 70-ych fotograficy.

Nim literaci pojawili się na wakacyjnych kursach, w 1966 roku

Najwięcej pieniędzy przeznaczonych na edukację z Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich poszło na remonty szkół i świetlic.

RÓWNAĆ START

Do rozdysponowania było prawie 26 mln euro. Środki te zostały wykorzystane na poprawę warunków i poziomu nauczania w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach specjalnych na obszarach wiejskich.

— Jeżdżąc po Polsce i patrząc, jak realizowane są inwestycje Programu, widziałam, jak stosunkowo niewielkie pieniądze zainwestowane w bazę i kadre mogą znacznie poprawić warunki pracy uczniów i nauczycieli. A przez to mają wpływ na polepszenie sytuacji całej społeczności lokalnej — dziwiła się **Marry Canning** z Banku Światowego.

Dzięki funduszom z PAOW dla nauczycieli i dyrektorów szkół zorganizowano szkolenia, w których wzięło udział bez mała 9 tys. osób. Kolejnych 7,7 tys. skorzystało z kursów informatycznych. Do około 350 podstawówek i gimnazjów trafiło oprogramowanie komputerowe za ponad 4 mln zł, a 22 mln zł pochłonęły zakupy innych pomocy dydaktycznych.

Najwięcej pieniędzy poszło jednak na remonty szkół i świetlic. Niektóre jeszcze trwają. Do końca września zakończyły się prace w 126 świetlicach (koszt remontów — 6,8 mln zł) i prawie 300 szkołach (48,8 mln zł). Dodatkowo za ponad 3 mln zł wyposażono kolejnych 231 świetlic, w których dojeżdżające dzieci oczekują na autobusy.

— Chcieliśmy pokazać samorządom, że w edukacji nie można odrywać na przykład doposażenia szkół od szkolenia nauczycieli — mówi **Maria Branecka**, przewodnicząca Zespołu PAOW w ministerstwie edukacji. — Inaczej ci ostatni nie będą umieli wykorzystać nowych pomocy dydaktycznych. Jednak przedłużające się procedury spowodowały, że nie udało się zrealizować wszystkiego na czas i skoordynować szkoleń z zakupami, tak jak byśmy tego chcieli.

Za pieniądze uzyskane w ramach Programu utworzone zostało także Internetowe Centrum Zasobów Edukacyjnych. To portal dostępny pod adresem: www.scholaris.pl.

Początki Programu sięgają roku 1998, kiedy to rząd Polski postanowił wesprzeć proces unowocześniania wsi. Pakiet PAOW, oszacowany na 300 mln euro, obejmował nie tylko inwestycje w dziedzinie edukacji. Część środków pożyczyl Polsce Bank Światowy. Opiewająca na 119 mln euro umowa kredytowa podpisana została cztery lata temu. Spłata, oprocentowanego na ok. 3,5 proc. i rozłożonego na 10 lat długu, rozpocznie się w przyszłym roku i obciążą budżet państwa.

(a)

W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczysta inauguracja IV edycji Ludowego Funduszu Stypendialnego.

PONAD PODZIAŁAMI

Widownia pękała w szwach — znak, że przed Świętami Bożego Narodzenia hasło „ponad podziałami” działa silniej niż kiedykolwiek. Nie zabrakło przedstawicieli mediów, duchowieństwa, partii politycznych.

Na uroczystości najważniejsi byli jednak studenci pochodzący ze wsi i małych miasteczek. Dzięki IV edycji Ludowego Funduszu Stypendialnego 51 z nich dostawać będzie na konto 200 zł miesięcznie. To niezbyt wiele, ale dzięki tym pieniądzom niektórzy spokojnie skończą studia. Na przykład **Joanna Winiarska** z Miechowa, woj. małopolskie, studiująca na piątym roku Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (średnia ocen — 5,29), musiałaby naukę przerwać ze względu na trudną sytuację materialną rodziny. — Moja mama jest sklepową, tata starał się o rentę, której nie otrzymał. Brat uczy się w liceum. Dlatego musiałam wziąć kredyt studencki. Stypendium będzie na spłatę rat — mówi zadowolona.

Kinga Jerzyto, z Janowa koło Łomży, studiuje pedagogikę specjalną w Warszawie. Jej brat również jest studentem, a gospodarstwo rodziców nie przynosi dużych dochodów. Dzięki stypendium, które otrzymywała już w ubiegłym semestrze, odciąża domowy budżet. Mogła sobie pozwolić na zakup komputera, który bardzo pomaga jej w nauce. — Chcę pracować z dziećmi niepełnosprawnymi, aby dać im miłość i pomoc, której tak potrzebują — mówi Kinga.



Joanna Winiarska — stypendystka z Miechowa, woj. małopolskie

BEATA IGIELSKA

Od lat organizują imprezy kulturalne, sportowe, turystyczne, na które zapraszają kolegów. Tym razem role się odwróciły i to oni zostali zaproszeni na grudniowe spotkanie do Warszawy.

SPECJALNI GOŚCIE

— Bez was kalendarz imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych byłby o wiele uboższy — powiedział **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, witając pięćdziesięciu związkowców przybyłych z całego kraju. — Dzięki wam jest on dokumentem pełnym treści. Kryją się w nich nie tylko zawody sportowe czy konkursy literackie i plastyczne, ale przede wszystkim setki uczestników imprez, którym towarzyszy nasz związkowy znaczek.

Wśród specjalnych gości Zarządu Głównego byli między innymi przedstawiciele Okręgu Podlaskiego, który organizuje z równym powodzeniem zawody sportowe i ogólnopolski konkurs literacki. **Waldemar Brzeziński**, prezes Oddziału z Suwałk, opowiedział o Turnieju Halowych Gier Zespołowych, od kilku lat otwierającym kalendarz. Impreza gromadzi kilkaset osób, jest więc trudnym logistycznie przedsięwzięciem. **Irena Grabowiecka**, współorganizator białostockiego konkursu poetyckiego „O Złotą Buławę Hetmańską”, związane z nim przygotowania skwitowała skromnym: „trochę roboty przy tym jest”.

Teresa Januchta, szefowa Nauczycielskiego Klubu Literackiego z Poznania, wraz z **Joanną Wąsalą**, prezeską Okręgu Wielkopolskiego, przywoziły tomik poetycki, plon piątego już konkursu „Nie pochłonie nas ekran”. **Maria Ulicka** z Koszalina z pewnym zdziwieniem stwierdziła, że konkurs poetycki „Pomorskie klimaty” z lokalnej początkowo imprezy przekształcił się nie wiedzieć kiedy w ogólnopolskie spotkanie, a **Józef Sadowski** z Tarnowa zauważył, że III Biennale Twórczości Artystycznej Nauczycieli zyskało już rangę międzynarodową. **Barbara Rychlik** z Piotrkowa zapraszała natomiast kolegów na kolejne mistrzostwa Polski nauczycieli w pływaniu. **Wanda Kołtunowicz** z Ożarowa na turniej w tenisie stołowym, zaś **Antoni Węgliński** z Tomaszowa Mazowieckiego zapewniał, że drugi konkurs satyryczny „Śmiejba” będzie lepszy od pierwszego.

Wszyscy zaproszeni na spotkanie goście otrzymali z rąk prezesa Broniarza upominki rzeczowe oraz listy gratulacyjne.

MEA

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu na zawsze naszej Koleżanki

Wandy Czyżak

długoletniej działaczki

Związku Nauczycielstwa Polskiego w Międzyzdrojach.

Była wrażliwym i dobrym człowiekiem. Będzie nam Jej brakowało. Wyrazy głębokiego współczucia koledze Edmundowi i Rodzinie

składa Zarząd Oddziału ZNP w Kamieniu Pomorskim

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi

WIESŁAWA OLSZEWSKIEGO

byłego prezesa Oddziału ZNP w Żaganiu, członka Zarządu Okręgu i Delegata na Zjazd ZNP. Rodzinie składamy słowa głębokiego współczucia.

Członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Lubuskiego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Marek Suhecki** (fotoreporter), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

ECHA SONDY

Na naszej internetowej stronie zadaliśmy nauczycielom pytanie: Czy w publicznej szkole można organizować dodatkowe, płatne zajęcia dla bogatszych uczniów?

Przyznajemy, trochę nas zaskoczył wynik sondy — przeciwnych segregacji dzieci było 54,72 proc., natomiast taki obraz polskiej szkoły odpowiada 45,28 proc. nau-

czycieli. Z przeprowadzonej przez kuratorów kontroli wynika, że zjawisko to, na szczęście, nie jest tak powszechne, jak wskazywałyby na to dochodzące z mediów sygnały. Ciekawia nas jednak, podobnie jak całe społeczeństwo, argumenty, którymi kierowali się zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy segregacji uczniów. Zapraszamy zatem na naszych łamach do dyskusji na ten temat.



Bądźmy razem w Nowym 2005 Roku
Wszystkim Koleżankom i Kolegom
 życzę wielu dobrych, szczęśliwych dni w zdrowiu i pomyślności

Sławomir Broniarz
 prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego

ZNP DO MINISTRA

Otrzymujemy liczne sygnały od nauczycieli o luce prawnej, jaką spowodowało najnowsze rozporządzenie ministra edukacji odnoszące się do stopni awansu zawodowego. W tej sprawie do ministra występował również Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oto obszernie fragmenty tego wystąpienia.

LUKA

W związku z protestami licznej grupy nauczycieli, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego domaga się podjęcia przez Pana Ministra zdecydowanych działań zmierzających do zmiany § 17 rozporządzenia z dnia 1 grudnia 2004 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli (Dz. U. Nr 260, poz. 2593), mającej na celu zapewnienie nauczycielom mianowanym, będącym w trakcie odbywania stażu na stopień nauczyciela dyplomowanego, którzy nie złożyli wniosku o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego do właściwego organu do dnia 31 października 2004 r., lecz uczynili to przed dniem wejścia w życie rozporządzenia, to jest do dnia 8 grudnia 2004 r. – możliwości uzyskania kolejnego szczebla awansu w proce-

durze zgodnej z przepisami uprzednio obowiązującymi.

Związek Nauczycielstwa Polskiego otrzymał do konsultacji w sierpniu br. projekt rozporządzenia w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli. Treść § 17 wydanego rozporządzenia (w projekcie odpowiada mu § 16), która zawierała przepis przejściowy odbiega istotnie od tej przekazanej Związkowi do konsultacji. W projekcie zapis umożliwił nauczycielom mianowanym, którzy złożyli wnioski o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego na stopień nauczyciela dyplomowanego do dnia wejścia w życie rozporządzenia uzyskanie tego stopnia na podstawie dotychczas funkcjonujących przepisów.

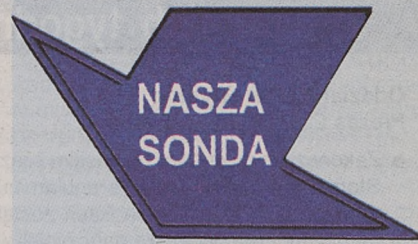
W nowym rozporządzeniu wchodzącym w życie z dniem ogłoszenia, to jest 8 grud-

nia 2004r., w § 17 zrezygnowano z takiego rozwiązania i na niekorzyść tych nauczycieli wskazano datę 31 października, jako ostateczną na złożenie wniosku oraz uzyskanie stopnia awansu zawodowego na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów. Takie rozwiązanie zmusza nauczycieli do dostosowywania swojej dokumentacji, koniecznej do uzyskania stopnia nauczyciela dyplomowanego do przepisów rozporządzenia, które nie było im znane, bo nie zostało jeszcze ogłoszone.

Panie Ministrze, Zarząd Główny ZNP stanowczo protestuje przeciwko zaskakiwaniu nauczycieli zmianami w przepisach proceduralnych w sprawie awansu zawodowego z dnia na dzień. Z uwagi na fakt, iż nauczyciele mianowani – zgodnie z art. 9d ust. 7 Karty Nauczyciela – mają trzy lata od dnia otrzymania pozytywnej oceny dorobku zawodowego na złożenie wniosku o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego, trudno ocenić, jak dużą grupę nauczycieli powyższe zmiany zmuszą do dostosowania dokumentacji do nowych wymagań.

Związek Nauczycielstwa Polskiego oczekuje od Pana Ministra pilnego zajęcia stanowiska w przedmiotowej sprawie.

Sławomir Broniarz
 prezes ZNP



Moje największe sukcesy mijającego roku:

JANINA PŁASKA, dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 w Skarżysku-Kamiennej:

– Sukcesów w mijającym roku odniosłam wiele. Szczególnie na niwie zawodowej, bowiem mówiąc szczerze, najwięcej czasu poświęcam własnie pracy. Mając do czynienia z trudną młodzieżą, osiągnąć efekty wychowawcze nie jest łatwo. Nam się to udało dzięki wspianemu gronu nauczycielskiemu oraz dobrej współpracy ze starostwem. Do sukcesów mogę też zaliczyć przeprowadzenie w placówce remontu – wymiany okien i drzwi. W nowym roku planuję dalsze prace i ufam, że dopnę swego, bo jestem optymistką. W życiu kieruję się zasadą przyjętą od naszego byłego kuratora: kto nie chce robić, szuka powodów, kto chce zrobić, szuka sposobów.

GRAŻYNA GAŁWA, nauczycielka Przedszkola Miejskiego nr 1 w Chojnowie:

– Przede wszystkim cieszę się, że mam nadal pracę. To jest dla mnie bardzo ważne. Moim sukcesem jest na pewno dobrze układająca się współpraca z rodzicami – pani dyrektor otrzymała od rodziców moich wychowanków podziękowanie za moją pracę z dziećmi. Wśród innych osiągnięć mogę wymienić również zdobycie głównej nagrody przez naszych przedszkolaków w przygotowanej wspólnie z koleżanką Bambinadzie, a także to, że nasze sześciolatki są chwalone w szkole. Osobisty sukces to pierwszy od 10 lat wyjazd z dziećmi na odpoczynek.

WIOLETTA BONIFACIUK, dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 1 w Gorzowie Wielkopolskim:

– Sukcesem naszym jest remont parteru budynku: wymiana okien, pomalowanie sal – dzieciom jest teraz bardzo przyjemnie, a i rodzice są zadowoleni. Jesteśmy placówką otwartą, wszelkie uroczystości, jak Andrzejki czy Wigilia są przygotowywane wspólnie, biorą w nich udział zarówno przedszkolaki, jak i ich rodzice. Za duże osiągnięcie uważamy to, że staramy się zapobiegać u nas segregacji, tzn. wprowadziliśmy w dwóch grupach dla wszystkich dzieci, bez wyjątku, nieodpłatne zajęcia z języka angielskiego i gimnastykę korekcyjną. Chcemy rozszerzyć te zajęcia także na pozostałe grupy.

DOROTA GRZECHOWIAK, nauczycielka Przedszkola „Bajka” w Koninie:

– Mój sukces? – pierwsze miejsce w plebiscycie „Ludzie Czwierćwiecza” w kategorii „Nauczyciel”, zorganizowanym przez lokalną gazetę konińską. Jestem bardzo dumna z tej nagrody, ponieważ kryterium jej przyznania była praca zawodowa i społeczna kandydatów na rzecz regionu. Za duże osiągnięcie uważam również ukończenie pracy na konkurs „Z pamiętnika nauczyciela”.

Ważne dla abiturientów

TERMINARZ NOWEJ MATURY!

Centralna Komisja Egzaminacyjna ogłosiła szczegółowy harmonogram egzaminów w maju 2005 roku. Rok szkolny maturzyści zakończą 15 kwietnia. Między 18 a 29 kwietnia odbędą się egzaminy ustne z języka polskiego i języków obcych według ustalonego przez szkoły terminarza.

A oto terminy egzaminów pisemnych, które przeprowadzone zostaną we wszystkich szkołach na terenie całego kraju.

- 4 maja (środa) – język mniejszości narodowych, język kaszubski, język słowacki, język hiszpański.
- 5 maja (czwartek) – język polski
- 6 maja (piątek) – język angielski (także w klasach dwujęzycznych)
- 9 maja (poniedziałek) – matematyka
- 10 maja (wtorek) – język łaciński i kultura antyczna, wiedza o tańcu

- 11 maja (środa) – język grecki i kultura antyczna, język szwedzki, język portugalski, informatyka
- 12 maja (czwartek) – historia
- 13 maja (piątek) – biologia
- 16 maja (poniedziałek) – geografia
- 17 maja (wtorek) – język niemiecki (także w klasach dwujęzycznych)
- 18 maja (środa) – fizyka i astronomia
- 19 maja (czwartek) – wiedza o społeczeństwie
- 20 maja (piątek) – chemia
- 23 maja (poniedziałek) – historia sztuki
- 24 maja (wtorek) – język francuski (także w klasach dwujęzycznych)
- 25 maja (środa) – język rosyjski
- 30 maja (poniedziałek) – historia muzyki
- 31 maja (wtorek) – język włoski

Czas trwania poszczególnych części egzaminu maturalnego

PRZEDMIOTY	ARKUSZE	Czas trwania	Godziny rozpoczęcia	Dostosowanie (wydłużenie czasu o 30 min)
• język polski • język mniejszości	Arkusz I (poziom podstawowy)	170 min	9.00	9.00
	Arkusz II (poziom rozszerzony)	130 min	12.35	13.05
• języki obce nowożytne	Arkusz I (poziom podstawowy)	120 min	9.00	9.00
	Arkusz II (poziom rozszerzony)	70 min	11.45	12.15
	Arkusz III (poziom rozszerzony)	110 min	13.40	14.40
• języki obce dla klas dwujęzycznych • języki klasyczne • język kaszubski • informatyka	Arkusz I	90 min	9.00	9.00
	Arkusz II	150 min	11.15	11.45
• historia • historia muzyki • historia sztuki • wiedza o tańcu • wiedza o społeczeństwie • matematyka	Arkusz I (poziom podstawowy)	120 min	9.00	9.00
	Arkusz II (poziom rozszerzony)	150 min	11.45	12.15
	Arkusz III (w języku obcym)	80 min	15.00	
• biologia • chemia • fizyka • geografia	Arkusz I (poziom podstawowy)	120 min	9.00	9.00
	Arkusz II (poziom rozszerzony)	120 min	11.45	12.15
	Arkusz III (poziom rozszerzony)	80 min	14.30	

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Gryfinie

Prezes Elżbieta Tomaszczyk

- Zakończył z powiatem gryfińskim oraz gminą Stare Czarnowo negocjacje regulaminu wynagradzania. W obu przypadkach został utrzymany „motywacyjny” dla nauczycieli w wysokości 5-proc. na etat. Starostwo dodatkowo wprowadziło 5-proc. dodatek za pracę w klasach specjalnych łączonych. Natomiast nie udało się przeforsować dodatku za sprawowanie prac maturalnych.
- Wspólnie z dyrekcją Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół opracował regulamin Zakładowego Funduszu Socjalnego, który od stycznia będzie obowiązywał we wszystkich placówkach w mieście i gminie Gryfino.
- Z pomocą Zarządu Głównego kupił zestaw komputerowy, zaś miasto, które użycza Oddziałowi siedziby, sfinansowało wymianę kaloryfera i okna.
- Na styczeń zaplanował zabawę karnawałową dla swoich członków, na której będzie się bawić co najmniej 100 osób.

Oddział ZNP w Brzegu

Prezes Barbara Mrowiec

- Wynegocjował z miastem wzrost niektórych dodatków placowych. Od stycznia z 2 do 3 proc. wzrośnie odpis na „motywacyjny”, zaś z 20 do 50 proc. najwyższa stawka tego dodatku dla nauczycieli. Za sprawdzanie prac uczniowskich otrzymają kwotę wartości 3 godzin ponadwymiarowych. Natomiast dodatek za wychowawstwo w placówkach integracyjnych i gimnazjach wyniesie od 3 do 6 proc.
- Zorganizował spotkanie z okazji 65-lecia TON. Jego honorowym gościem i zarazem jedyną bohaterką była 95-letnia **Emilia Sozańska**, która w czasie wojny prowadziła tajne komplety.
- Wspomógł Gimnazjum nr 3 w przygotowaniu uroczystości nadania mu imienia Orłąt Lwowskich i sfinansował zakup gabloty pod sztandar.
- Zatwierdził program obchodów 100-lecia ZNP. Jednym z punktów będzie Zlot Gwiazdzysty na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu.
- Związkowcy włączyli się do akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Ostatnio szóstkłasiści ze Szkoły Podstawowej nr 1 zaprosili panią prezes do głośnego czytania „Ani z Zielonego Wzgórza”.

Oddział ZNP we Wschowie

Prezes Alicja Kramska-Krawczyk

- Rozpoczął negocjowanie regulaminów wynagradzania z samorządem miasta i powiatu.
- Z okazji inauguracji obchodów 100-lecia Związku wszyscy dyrektorzy placówek z terenu miasta i gminy otrzymali opracowaną przez Oddział „Historię Oświaty Wschowskiej w latach 1945—1995”. Obecnie gromadzi materiały do drugiej części obejmującej lata 1995—2005.
- Również z okazji jubileuszu zorganizował Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Prezesa Zarządu Oddziału ZNP.
- Ogłosił konkurs literacki i plastyczny dla uczniów pt. „Moja szkoła i mój nauczyciel”. Podsumowanie wyników połączone z ekspozycją nagrodzonych prac zaplanowano na kwiecień 2005 r. Z kolei Sekcja Emerytów i Rencistów zorganizowała swój wewnętrzny konkurs na najciekawszy stroik świąteczny.

Oddział ZNP w Dreźnie

Prezes Halina Lewczuk

- Zakończył negocjacje regulaminu wynagradzania. Udało się podnieść wysokość dodatku motywacyjnego z 3 do 5 proc. na etat. Ponadto nauczyciele będą otrzymywać średnią za godziny ponadwymiarowe, które wypadną w dni świąteczne.
- Urządza choinkę z Mikołajem dla ok. 100 dzieci związkowców. Paczki zakupił z własnych środków.
- Zorganizował 40-godzinny kurs komputerowy dla dwóch grup nauczycieli. Pracownicy informatycznej użycza Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Dreźnie.
- W ramach obchodów jubileuszu ZNP wspólnie z miejskim Domem Kultury zaplanował koncert muzyczny z udziałem uczniów.

IKA

Śladem naszych publikacji

KONFLIKT TRWA

W czerwcu mijającego właśnie roku informowaliśmy o dyscyplinarnym odwołaniu **Wojciecha Kumali** ze stanowiska dyrektora Zespołu Szkół Leśnych 1 w Lesku. Starostwo wytknęło mu m.in. to, że nie odprowadził do kasy powiatu pieniędzy zarobionych za wynajem internatu na kolonie letnie. Kumala bronił się przypominając, że wszystkie budynki zajmowane przez Zespół należą do Skarbu Państwa i zostały bezpłatnie użyte do szkole z zastrzeżeniem, że dochody z czynszu będą przeznaczone na remonty i modernizację placówki. Starostwo zatem nie może rościć pretensji do pożytku z cudzej własności.

5 sierpnia br. Sąd Pracy w Sanoku nie dopatrywał się uchybień w pracy Wojciecha Kumali i nakazał starostwu wypłacenie byłemu dyrektorowi od-

szkodowania w wysokości 1900 zł. Jednak nie przywrócił go na stanowisko dyrektora, gdyż nie ma takich uprawnień. Również podkarpacki rzecznik dyscypliny finansów publicznych odrzucił wniosek starostwa o ukaranie Wojciecha Kumali za rzekome złamanie dyscypliny finansowej. Wojciech Kumala pracuje obecnie w ZSL jako szeregowy nauczyciel, zatrudnienia więc nie stracił.

Czuając się oczyszczony z wszelkich zarzutów już w lipcu przystąpił do konkursu na dyrektora Zespołu Szkół Leśnych w Lesku ogłoszonego przez starostwo. Był jedynym kandydatem! Pięciu członków komisji głosowało za nim, siedmiu przeciw. Nie dał jednak za wygraną i uznawszy, że komisja konkursowa dopuściła się uchybień formalnych, złożył odwołanie do Sądu Ad-

ministracyjnego w Rzeszowie. Jednocześnie zwrócił się do tegoż sądu z wnioskiem o unieważnienie uchwały Zarządu Powiatu odwołującej go ze stanowiska dyrektora ZSL.

I oto sąd 22 września uznał rację Wojciecha Kumali i stwierdził nieważność uchwały o odwołaniu! Nie może on jednak powrócić na stanowisko dyrektora, bo starostwo skierowało skargę kasacyjną do NSA. Choć minął grudzień, odpowiedzi wciąż brak!

Obie strony czekają na nią z podwójną niecierpliwością, bowiem w Lesku toczy się jednocześnie walka o przyszłość Zespołu Szkół Leśnych. Jego były dyrektor Wojciech Kumala jest zarazem szefem Związku Zawodowego Pracowników Szkół Leśnych i od lat walczy o wyrwanie tych placówek spod zarządów powiatów. O to samo ubiegał się ZNP, którego członkiem jest **Marek Scelina**, dziś starosta leski. Jednak obecnie starostwo nie ma najmniejszego zamiaru zwrócić lasom leskiej szkoły, a jego szef mówi, że jako urząd nigdy na to się nie zgodzą, bo placówki oświatowe ściągają pieniądze do powiatu!

(VIS)

CO Z TYMI SZTANDARAMI

Mogę pozwolić sobie na luksus przyznania się do lewicowości, choćby ze względu na wiek i bezpartyjność. Te ostatnie oddalają bowiem ode mnie zarzuty występowania w roli reliktu komuny tudzież podejrzania o układy. Tak — jestem za ochroną słabszych, solidaryzmem społecznym, pomocniczością państwa. I przy tym nie wierzę w załatwienie wszystkiego niewidzialną ręką rynku. Zwłaszcza, że nie wszyscy nadajemy się na biznesmenów.

Czy jednak to moje polityczne credo nie jest zbiorem pobożnych tylko życzeń?

Nie ukrywam, że takie refleksje wzbudziły we mnie ubiegłotygodniowy III Kongres SLD. Parafrazując piosenkę — prawdziwej lewicy już nie ma, a została tylko fasada? Albowiem z jednej strony mamy UL, skrzyknięta ad hoc, czyli z okazji wyborów zbieranina lewicujących i lewackich partii oraz ruchów społecznych, a z drugiej SLD — dziś kolos na glinianych nogach. Pośrodku „borówki”, jak sami nazywają się na swoich internetowych stronach, alternatywa... wobec czego, SLD-owskiej lewicy?

Z Kongresu wyniosłam wspomnienie wprowadzanego sztandaru przy dźwiękach patetycznej muzyki i efektów świetlnych, mających budować napięcie, ale miast tego, wśród stojących obok mnie dziennikarzy wzbudzało raczej tylko uśmiech. A później było już tylko gorzej.

Informacja o realizacji programu wyborczego, całkiem pokaźna książka dołączona do kongresowych materiałów, w dyskusji rzadko była przywoływana. Bo tę zdominowały przyziemiane szyby mercedesa i przekonywanie siebie nawzajem, że nie ma lepszych niż działacze Sojuszu. O czym zdaje się świadczyło wystąpienie sekretarza generalnego partii, iż jakoby ujawnione w tej partii afery były dziełem nie aferzystów, a... dziennikarzy.

Dziś prawdziwej lewicy już nie ma? Są tylko partie, które przypominają sobie o elektoracie na pięć minut przed elekcją? Gdy ze wszystkich stron kraju napływają wieści, że samorządy za wszelką cenę chcą się wyzbyć oświaty, przekazując ją stowarzyszeniom, Kongres nawet nie zająknął się na ten

temat! Za to chwalił się, że „została unowocześniona struktura szkolnictwa ponadgimnazjalnego i system kształcenia zawodowego, który został w większym stopniu dostosowany do zmieniających się warunków pracy oraz nowych możliwości związanych z akcesją Polski z UE”. A w pokongresowych dokumentach problemy edukacji skwitowano koniecznością wyrównywania szans edukacyjnych. Hasło tyleż szczytne, co mocno wytarte.

Kiedy w rozmowach przyznaje się do lewicowości, natychmiast jestem zasypany lawiną zarzutów pod adresem rządzącej lewicy. Jakby lewicowe ideały były odległe od polskiej praktyki o lata świetlne! Może naprawdę są i najwyższy już czas zastanowić się, co z tym fantem zrobić? Przede wszystkim przestać jedynie dyskutować o kondycji lewicy i użalać się nad spadającymi sondażami, a zacząć wreszcie rozmawiać z szarymi obywatelami i wyciągać z tych rozmów wnioski. A pierwszy i najważniejszy powinien być taki, że to lewica powinna być dla ludzi, a nie odwrotnie.

ANNA WOJCIECHOWSKA

OPINIE ◆ FAKTY ◆ WYDARZENIA



AFRYKA POŁUDNIOWA

Trzy nauczycielskie związki: Sout Africa Democratic Teachers Union, Natal Teachers Union, National Professional Teachers Organization domagają się od rządu wypłaty zaległości placowych dla nauczycieli jeszcze za lata 1996—2002. Przy czym dziś żądają już takiej puli środków, która jednocześnie zapewniłaby co najmniej 10-proc. wzrost ich wynagrodzeń. Przyciśnięty do muru resort edukacji uznał argumenty związkowców i nawet podpisał z nimi stosowne porozumienie, ale umowy nie dotrzymał. Poinformował stronę związkową, że ma na ten cel tylko 2/3 żądanej kwoty i ta musi wystarczyć. Związkowcy jednak postanowili dalej walczyć o swoje i zapowiedzieli, że do rozmów z ministerstwem powrócą, ale dopiero wtedy, gdy znajdzie brakującą część pieniędzy.

LITWA

Wilno czeka odbudowa Pałacu Związków Zawodowych, który w połowie grudnia częściowo strawił pożar. Ogień wy-

buchł w nocy i poważnie zniszczył stropy i dach. Ze wstępnych ustaleń specjalnej komisji wynika, że przyczyną pożaru było podpalenie. Otarty w 1959 r. pałac związkowy w ostatnich latach przeszedł w posiadanie prawnicowego związku zawodowego „Solidarność”, który w ramach działalności gospodarczej wynajmował pomieszczenia budynku różnym firmom i organizacjom. A to nie wszystkim się podobało.

WIELKA BRYTANIA

Financial Times poinformował, że dwie największe międzynarodowe organizacje związkowe: Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych oraz Światowa Konfederacja Pracy przystępują do zjednoczenia swoich szeregów. Proces zjednoczeniowy ma zakończyć się w 2006 r. Powstała w wyniku połączenia organizacja będzie zrzeszać 174 miliony członków. — Jesteśmy więc przed historycznym przełomem w światowym ruchu pracowniczym, który jednoczy się po 50 latach — skomentował Owen Tudor, szef Brytyjskiego Kongresu Związków Zawodowych TUC, największej na wyspach centrali związkowej. Dodał, że ta kon-

solidacja sił pozwoli skuteczniej walczyć o uznanie związków zawodowych m.in. przez amerykańskiego giganta handlowego jakim jest Wal-Mart. Ostatnio był zmuszony uznać powstanie struktur związkowych w swoich marketach w Chinach i Kanadzie.

REPUBLIKA FIDŻI

Okazuje się, że w tym tropikalnym rajku na Oceanie Spokojnym nie ma miejsca dla związkowców. Właściciel jednego z najdroższych na tym archipelagu kurortów Turtle Island Resort, w którym za dzień pobytu trzeba zapłacić 1,5 tys. dolarów, nie chce uznać związku. 4 lata temu utworzyli go pracownicy hoteli, którzy pracują za psie pieniądze — za godzinę dostają kilkadziesiąt centów! Ale reakcja miliardera była taka, że wyrzucił na bruk 44 związkowców. Po tym fakcie do organizacji wstąpiła większość hotelowego personelu. Jej liderzy napisali skargę do ministra pracy, który nakazał administracji kurortu uznać ich związek. Ale ta się wykrecła jak może. Związkowcy nie dają za wygraną. Liczą, że przy wsparciu kolegów z innych krajów, którzy rozpoczęli akcję solidarności — ich zmagania zostaną uwieńczone sukcesem. IKA

To wyróżnienie po prostu mu się należało. Za otwartą głowę, wielkie serce, ogromną pasję i wiarę w to, że nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia.

W BIEGU

Obserwując **Mariusza Zyngiera** ma się wrażenie, że jest w kilku miejscach naraz. Dzwonek ogłosił właśnie długą przerwę, za moment zacznie się rada pedagogiczna, a on jeszcze kończy dogrywać wycieczkę dla podopiecznych z Domu Dziecka w Pacanowie. Od czterech lat wraz ze swoimi uczniami z Zespołu Szkół im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie” w Połańcu zabiera te dzieciaki w mikołajkową podróż marzeń. W tym roku pokaże im aquapark w Dąbrowie Górniczej i Planetarium w Chorzowie. Ale ohe do ostatniej chwili nie będą wiedziały, co tym razem zobaczą. Opiekujące się nimi siostry zakonne mówią, że taka wycieczka to zawsze wielka niespodzianka, której wychowankowie nie mogą się doczekać.

— Pan Mariusz potrafi sprawić, że są takie szczęśliwe, a nie każdemu darczynicy się to udaje — podkreśla siostra **Teodota**, wychowawczyni. — To dlatego, że nie robi tego z litości, ale autentycznej potrzeby serca.

Mikołajkowe świętowanie nie kończy się na wycieczce. Przy okazji są i inne prezenty. W tym roku Dom Dziecka wzbogacił się o odtwarzacz DVD i grę zręcznościową — piłkarzyki. Siostry żartują, że przez ten ostatni podarek dzieci popadną w hazard, bo stół jest oblegany od rana do wieczora. Żeby sprawić taką frajdę kilkudziesięciorgu dzieciom, najpierw się trzeba napracować. Kwesta pod kościołem w niedzielę to pół biedy. Najciężej jest tym pod elekrownią. Muszą być na miejscu już o 5 rano, kiedy ludzie idą do pracy. Wtedy można zbierać najwięcej. Do tego dochodzą zyski ze szkolnej dyskoteki — bilety po 3 zł od osoby.

— To wciąż — mówi **Karol Sieczka**, maturzysta z Technikum Elektronicznego. — Nasz nauczyciel zachęcił nas do tego, żeby dać coś z siebie innym i okazało się, że to wielka frajda pomóc tym dzieciakom.

Atak zachwytu

Tak naprawdę pomysł z Mikołajkami dla Domu Dziecka w Pacanowie narodził się przypadkiem. Mariusz Zyngier, licencjonowany pilot wycieczek, od zawsze organizował w szkole wyjazdy dla młodzieży. Sam załatwiał, bukował i rezerwował, żeby było taniej. W efekcie chętnych było zawsze więcej niż miejsc w autokarze.

— Wtedy pojawił się problem, kogo zabrać, a kogo nie i jak to uzasadnić — wspomina nauczyciel. — Nie chciałem, żeby jedynym kryterium były oceny, ale też zaangażowanie w działalność społeczną. Pomyślałem, że skoro te wycieczki są dla wielu spełnieniem marzeń, niech przy okazji pomogą je spełnić innym. Pomoc dla Domu Dziecka była więc swoistym sprawdzianem. I młodzież zdała go na piątkę.

Podróżniczy bakcył nie dawał mu spokoju. Chciał pokazać swoim uczniom więcej, zabrać ich za granicę. Nie mógł zapomnieć swojej pierwszej, szkolnej wycieczki. To było kilkanaście lat temu, kiedy jako świeżo upieczony absolwent Politechniki Częstochowskiej dostał pracę w Połańcu. Wybrał się wtedy z klasą do Zakopanego. Na wyciągu krzesłowym siedział obok chłopaka z małej wsi, który nagle zaczął ciężko oddychać. Młody nauczyciel wpadł w panikę, że coś się stało. Okazało się, że to nie atak astmy, ale... zachwytu.

— On po prostu nigdy wcześniej nie widział gór. Wtedy postanowiłem, że zrobię wszystko, aby pokazać moim uczniom jak najwięcej świata — uśmiecha się Mariusz Zyngier. — Stąd ta licencja pilota wycieczek.

Przeszkodą były jednak pieniądze. Większości młodzieży nie było stać nawet na

zobaczenie Tatr, a co dopiero gór świata. Wtedy od znajomych zza granicy dowiedział się, że coraz więcej europejskich firm inwestuje w młodzież. Potrzebny jest tylko odpowiedni pomysł. Więc wymyślił. Pierwszą i prawdopodobnie jedyną w Polsce innowacyjną pedagogiczną pod nazwą „klasa naukowo-turystyczna”.

— To połączenie wycieczek krajoznawczych z poznawaniem najnowocześniejszych rozwiązań w dziedzinie elektroniki — tłumaczy Mariusz Zyngier. — Czyli przyjemnego z pożytecznym.

Udało mu się przekonać polskie przedstawicielstwa zagranicznych firm, że warto w to zainwestować. Pomogły kontakty, które nawiązał pełniąc przez kilka lat obo-

sprawozdania, które przedstawia sponсорom.

— Dla Mariusza nie ma pomysłów nie do zrealizowania i spraw nie do załatwienia — żartuje **Stanisław Rogala**, wicedyrektor odpowiedzialny w Zespole za kształcenie zawodowe. — Wiem coś o tym, bo jestem pierwszą osobą, do której z nimi przychodzi. Czasem staram się go sprowadzić na ziemię, ale wiem, że jeśli coś postanowi, to dopnie swego.

Tak było ze studniówką, którą kilka lat temu zorganizował dla swojej pierwszej naukowo-turystycznej klasy na ...promie do Ystad. Nie dość, że zabawa była przednia, atmosfera i miejsce niezapomniane, to jeszcze razem z dojazdem na Wybrzeże bal okazał się tańszy niż te organizowane w szkole.

— Wymyśliłiśmy to razem z kolegą uczącym w Olkuszu — opowiada Mariusz Zyngier. — On miał klasę dziewczyn, ja samych chłopaków. Po przeliczeniu kosztów okazało się, że jeśli zdecydują się na zabawę bez osób towarzyszących, to będzie oszczędniej, a partnerów do tańca nie zabraknie.

Nic dziwnego, że młodzież za nim przepada. Ceni go jednak nie tylko za niecodzienne pomysły i wspaniałe wycieczki. Chłopcy z I klasy Technikum Elektronicznego, w której jest wychowawcą, jednym tchem wymieniają zalety nauczyciela: niczego nie narzuca, słucha propozycji, zo-

Opinie uczniów potwierdzają najbliższą współpracującą z Mariuszem Zyngierem nauczyciele przedmiotowy. To on pierwszy wpadł na pomysł, żeby wysłać prace dyplomowe uczniów na konkurs i zachęcić ich do uczestniczenia w olimpiadach wiedzy technicznej oraz elektronicznej i elektronicznej. Z powodzeniem. Tylko w ciągu trzech ostatnich lat, kilkunastu uczniów zdobyło laur finalisty na szczeblu ogólnopolskim, a dwóch zostało laureatami Turnieju Młodych Mistrzów Techniki.

Nic na siłę

— Mariusz lubi robić ciekawe rzeczy, a przy tym ma ogromny dar przekonywania — twierdzi **Bogusława Strojek**, przewodnicząca zespołu nauczycieli przedmiotów zawodowych. — Ciągłe szuka czegoś nowego, co zainteresuje młodzież. Wciąga w to innych nauczycieli, ale nigdy na siłę. Raczej szuka sprzymierzeńców.

Niektórzy żartują, że jak Mariusz przez jakiś czas nie wymyśli czegoś nowego, to czują się nieswojo. On zaś wie, że może na nich liczyć w każdej sytuacji. Podobnie jak na **Grażynę Rusiecką**, dyrektor Zespołu, która lubi, jak w jej szkole coś się dzieje i daje nauczycielom wolną rękę w realizowaniu różnych inicjatyw.

Dzięki temu udało się na przykład przeprowadzić w Połańcu Międzynarodowy Projekt „Triangle” we współpracy z holenderskim Narodowym Centrum Edukacji Zawodowej, Kształcenia i Rynku Pracy oraz słowacką Średnią Szkołą Elektrotechniczną. W efekcie tej współpracy, której pomysłodawcą i koordynatorem jest Mariusz Zyngier, powstało centrum, w którym w czerwcu tego roku, po raz pierwszy w Polsce, przeprowadzony został egzamin zawodowy przed międzynarodową komisją. Przyznawany przez nią dyplom montera elektroniki przemysłowej jest honorowany przez prestiżowych pracodawców we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Niektórzy uczniowie mieli także okazję pokazać co potrafili podczas wrześniowego, miesięcznego stażu w holenderskich firmach elektronicznych, odbywanego w ramach programu „Leonardo da Vinci”. Przygotowany na konkurs projekt Mariusza Zyngiera dostał maksymalną notę.

— Mogliśmy dzięki temu udowodnić, że Polacy nie są zaściankiem Europy — uważa nauczyciel. — I jeszcze, że istnieje gdzieś takie małe miasteczko jak Połaniec.

Z Zespołem Szkół w Połańcu związana jest też żona **Beata**, nauczycielka przedmiotów zawodowych. To dzięki jej cierpliwości pan Mariusz może całkowicie oddać się swojej pracy.

— Czasami jednak stanowczo tupię nogą i staram mu się wybijać z głowy kolejne pomysły i wojaże — przyznaje pani Beata. — Nie jest to łatwe, bo mąż raczej nie jest domatorem, lubi być ciągle w ruchu. A na dodatek jest uparty i trudno go przekonać.

I choć wie dobrze, że nie uleczy męża z pasji, jaką jest szkoła, to jako strażniczka domowego ogniska musi dbać, aby synowie — sześciolatek **Jakub** i dwunastoletni **Damian** — mieli ojca również dla siebie. Nie mówiąc już o tak przyziemnych sprawach jak zepsuty dzwonek czy antena telewizyjna, która domaga się męskiej ręki. Na dobrą sprawę mogłaby poradzić sobie z tym sama. W końcu tak, jak mąż jest z wykształcenia elektronikiem, studiowali na jednym roku. Nie chce jednak we wszystkim go wyręczać.

— Z tą anteną jest tak, że dopóki nie działa, żona nie ogląda tych swoich seriali, których ja nie cierpię — żartuje marnotrawny mąż. — Ale w końcu będę ją musiał naprawić. Jak tylko znajdę chwilkę.

Czyli raczej nieprędko. Przed anteną w kolejce czeka doktorat w Instytucie Badań Edukacyjnych w Warszawie, formalności związane z wydaniem przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Łodzi zgody na przeprowadzenie w Połańcu zewnętrznych egzaminów zawodowych i parę pomniejszych, ale nie cierpiących zwłoki spraw. No cóż, bez nich Mariusz Zyngier nie byłby sobą.

— Kiedy pojechał do Warszawy na finał Nauczyciela Roku 2004, byłam bardzo dumna — wyznaje pani Beata. — Tak po cichutku marzyłam, że może wróci z wyróżnieniem. I spełniło się.



Mariusz Zyngier i jego uczeń Michał Mielczarek podczas wrześniowego stażu w holenderskiej firmie elektronicznej. Fot. archiwum

wiązki koordynatora do spraw współpracy międzynarodowej w Urzędzie Miasta. W efekcie młodzież ze szkoły w Połańcu za darmo zwiedziła już kawał Europy. Uczniowie z klasy prowadzonej przez Zyngiera byli m.in. w siedzibie ONZ w Genewie i NATO w Brukseli, widzieli tradycyjne elektrownie na Węgrzech i we Włoszech oraz atomową w Belgii. Zwiedzili uniwersytety w Bolonii i Liege, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze oraz siedzibę MKOl. w Lozannie.

Studniówka na promie

Wyjazdy młodzież od początku do końca przygotowuje sama: od planu wycieczki, poprzez załatwianie rezerwacji w hotelach, odprawy graniczne aż po końcowe

stawia prawo wyboru, nikogo nie faworyzuje, zależy mu na uczniach.

— Specjalnie wrócił z Warszawy, żeby być na naszej andrzejkowej dyskotecce, jak obiecał — podkreśla **Dawid Sekuła**.

Starsi uczniowie, z którymi Mariusz Zyngier prowadzi zajęcia z pracowni elektronicznej i specjalizację zawodową z automatyki przemysłowej, także go bardzo szanują. Bo nie obraża się, kiedy ktoś zapomni zwrócić się per „panie psorze”, a pogadać z nim można o wszystkim. Od planów na przyszłość poczynając, a na polityce skończywszy. Na zajęciach jest jednak bardzo wymagający i konsekwentny — podkreśla młodzież.

— Widać, że lubi to, co robi — ocenia **Dawid Bober** z V klasy technikum.

Niedawno zjechały do Warszawy tęgie głowy z całej Europy — związkowcy, naukowcy — żeby deliberować nad czasem pracy nauczycieli. Organizatorzy konferencji dużo stracili, nie zapraszając na nią burmistrza Ryglic w powiecie tarnowskim, który twierdzi, że wie, jak to robić.

PASJA EWIDENCJONOWANIA

Sposób jest zaskakująco prosty. Inż. **Bernard Karasiewicz**, burmistrz Ryglic, wydał zarządzenie wewnętrzne z 23 listopada br., w którym nakazał wprowadzenie we wszystkich placówkach oświatowych gminy Ryglice kart ewidencji czasu pracy nauczycieli. Uważa, że nie jest to żadne obciążenie dla stu kilkudziesięciu gminnych nauczycieli, ponieważ wystarczy wpisać parę cyfr do gotowego już formularza. W rubryce „liczba godzin zajęć” wymienione są: zajęcia edukacyjne, pozalekcyjne, dyżury, zebrania z rodzicami, rady pedagogiczne, doskonalenie zawodowe, przygotowanie się do lekcji i inne zajęcia.

Po co burmistrzowi te wszystkie cyferki na oddzielnej karcie, skoro można je znaleźć w dziennikach i innych dokumentach szkolnych? Czy nie wystarczy mu to, że rozliczaniem nauczycieli z czasu pracy i powierzonych im zadań zajmują się dyrektorzy?

— Chciałbym oddać sprawiedliwość nauczycielom najbardziej zapracowanym — wyjaśnia Bernard Karasiewicz. — Mało tego, że uczą w klasach trzydziestoosobowych, to jeszcze spędzają w szkole całe dni na zajęciach pozalekcyjnych i różnego rodzaju pracach społecznych, znacznie przekraczając czterdziestogodzinny limit tygodniowy, określony w Karcie Nauczyciela. Na drugim biegunie mamy pedagogów, którzy pracują w szkołkach z klasami po 10—12 uczniów i poza osiemnastogodzinnym pensum prawie nic konkretnego nie robią. A zarabiają tyle samo, co ci pierwsi.

Bernard Karasiewicz szacuje na podstawie własnych obserwacji, że około jedna czwarta pedagogów, bierze dodatkowe godziny w sąsiednich szkołach, pomaga współmałżonkowi w prowadzeniu zakładu, sklepu, gospodarstwa rolnego, pracuje w firmach ubezpieczeniowych itp.

— Najwidoczniej mają dużo wolnego czasu, który powinni poświęcić dzieciom — dodaje burmistrz. — Pytamy więc w karcie ewidencji o to, co robią poza pensum. Sądzę, że jako przedstawiciel organu prowadzącego mam prawo to wiedzieć.

Burmistrz chciałby też zachęcić nauczycieli do zmiany trybu życia. Jego zdaniem, powinni oni takie czynności, jak przygotowanie się do lekcji, poprawianie klasówek, doskonalenie zawodowe itd., wykonywać w szkole, a nie w domu.

— W szkole byliby dostępni dla uczniów, innych nauczycieli i rodziców, a w domu dla członków swojej rodziny. Obecnie z nauczyciela nikt nie jest zadowolony — społeczność szkolna, bo ucieka on szybko do domu, rodzina, bo każde siedzieć jej cicho i nie przeszkadzać w poprawianiu klasówek.

Nic dziwnego, że na takie dictum nauczyciele i związkowcy ryglicy zareagowali natychmiast. Po pierwsze przypomniano, że to pan burmistrz zagęścił klasy, oszczędzając na etatach. A co do oddawania



Waldemar Krawczuk, prezes Oddziału ZNP w Ryglicach, obawia się, że absurdalny pomysł burmistrza podchwycą inne samorządy.

sprawiedliwości, to chyba lepiej to uczynić podwyżkami płac dla najlepszych, niż zmuszaniem ich do wypełniania rubryczek. W końcu burmistrz może dołożyć do wynagrodzenia ile zapragnie, byle tylko chciało mu się przyjąć stosowny regulamin. Niektórzy przy okazji pytają, czy próba zmuszenia nauczycieli do przebywania całego dnia na terenie szkolnym nie jest czasem kolejną oszczędnością na dozorcach, palaczach itp.? A jeszcze bardziej dociekliwi zastanawiają się, czy podobnie pan burmistrz rozlicza... samego siebie.

Indagowani o burmistrzowe żądanie ewidencjonowania ich pracy nauczyciele twierdzą, że gdy pan Karasiewicz zechce postawić na swoim, to w cenę pójda na przykład wycieczki. Bo 24 godziny opieki nad uczniami podczas takiego wyjazdu, to „załatwienie” określone przez burmistrza limitu na resztę tygodnia. A przy okazji zastanawiają się, czy takim formularzem do wypełniania nie ujawnia się czasem prawdziwy stosunek ryglickiej władzy do nauczycieli.

— Uważamy, że żaden przepis nie upoważnia go do wprowadzania kart ewidencji czasu pracy nauczycieli — odpowiada **Waldemar Krawczuk**, prezes Oddziału ZNP w Ryglicach. — Owszem, Karta Nauczyciela określa, że czas naszej pracy nie powinien przekraczać 40 godzin tygodniowo, czyli średnio 8 godzin dziennie, co wcale nie znaczy, że musimy spędzać je wyłącznie w szkole. A z treści karty ewidencji i załączonych do niej objaśnień wynika, że powinniśmy przebywać w placówce.

Polonistka z małej wiejskiej szkoły (nie chce podać nazwiska): — Nasz burmistrz okazał się całkowitym fantastą. U nas jedynym gabinetem pracy indywidualnej jest pokój nauczycielski, zaledwie kilka metrów kwadratowych. Oczywiście, moglibyśmy rozejść się po wolnych klasach, ale w nich przebywają uczniowie oczekujący na autobus szkolny, który odjeżdża o 14.30. Nie mamy więc w szkole warunków do choćby poprawiania klasówek. Przecież istotniejsze jest to, czy ja je poprawiłam, a nie gdzie to uczyniłam.

Odpiera też zarzut burmistrza, że pedagogzy przenosząc się ze swoją pracą do domu unikają kontaktów z uczniami i rodzicami. — To bzdura, mam w tygodniu aż trzy dyżury godzinne na konsultacje z uczniami zdolnym, słabym i na spotkania z rodzicami — podkreśla polonistka. — Również pozostali koledzy i koleżanki mają wyznaczone stałe godziny spotkań z rodzicami.

Jak obliczyła moja rozmówczyni, pracuje nawet do 60 godzin tygodniowo. Najbardziej absorbuje ją poprawianie prac klaso-

odnoszą liczne sukcesy w konkursach międzyszkolnych? To przecież świadczy o tym, ile godzin musieli na to poświęcić. Dodajmy, że dziś do lekcji nauczyciel musi być nie tylko dobrze przygotowany, ale jeszcze na tyle „sprytny”, żeby nie dać się wyprowadzić w pole. Musi więc śledzić zarówno wszystkie wydawane aktualnie bryki, ale jeszcze sprawdzać, czy uczeń nie ściągnął z internetu gotowych wypracowań. Zwykle takie czynności są czasochłonne, ale w karcie ewidencji czasu pracy burmistrza nie jest to uwzględnione.



— Sądziłem, że związki zawodowe to nawet dadzą mi order za to — nie kryje rozczarowania burmistrz Bernard Karasiewicz

wych, testów i dyktand. Wiele czasu pochłaniają też przygotowania do różnego rodzaju imprez szkolnych, w tym zwłaszcza programów artystycznych, które jako polonistka przygotowuje „z urzędu”. Absorbują ją tak bardzo, że często nie zwraca uwagi na zegarek, no bo przecież pasjonaci czasu nie liczą.

Nauczycielka matematyki (również zastrzegła anonimowość, bo nie chce narażać się burmistrzowi) z kolei poczuła się dotknięta uwagą burmistrza, że matematycy rzekomo nie przykładają się do lekcji, powielając schematy z poprzednich lat: — Pan burmistrz zupełnie nie zna specyfiki naszego zawodu. Otóż nie da się w nim powtórzyć żadnych wzorów, ponieważ nie pozwalają na to uczniowie. Co roku są inni i za każdym razem wymagają odmiennego podejścia. Raz są słabsi, innym razem bardziej zdolni. Bywa też, że niektóre dzieci mają orzeczenia z poradni i trzeba je traktować jeszcze inaczej. Matematyk musi więc być bardzo elastyczny i przygotowany na różne warianty.

Jeszcze bardziej oburzona jest polonistka. — Chciałabym, aby pan burmistrz przeczytał „Pana Tadeusza” i zobaczył, co z niego pamięta po roku. Jestem pewna, że niewiele. Dlatego czytamy wszystkie lektury każdorazowo, głównie po to, aby przypominać sobie szczegóły. Bo właśnie w nich tkwi diabeł. Uczniowie bardzo często nie czytają lektur, lecz różnego rodzaju streszczenia i bryki. Zapytani więc o jakiś detal, wygadują niestworzone rzeczy.

Jeszcze inni moi rozmówcy uznali konieczność wypełniania karty ewidencji czasu pracy za czynność upokarzającą. — Pracuję już kilkanaście lat i jeszcze nie zdarzyło się, abym „odbębniła” choć jedną lekcję, bo zawsze miałam świadomość, że od tego, jak się do niej przygotowuję, może zależeć los powierzonego mi dziecka — wyznała nauczycielka gimnazjum.

Nauczyciele zupełnie nie rozumieją, dlaczego burmistrzowi nie wystarczają osiągnięcia ryglickich szkół, które w egzaminach zewnętrznych mają punktację wyższą od średniej wojewódzkiej, a także

Ryglicki prezes ZNP uznał więc, że bój o karty ewidencji czasu pracy to sprawa o wiele poważniejsza, niż na pierwszy rzut oka się wydaje. Jego zdaniem, gdyby burmistrzowi udało się uprawomocnić zarządzenie z 23 listopada, to w ślad za nim poszłyby inne samorządy województwa małopolskiego i — kto wie — czy nie całej Polski. Dlatego zwrócił się do **Andrzeja Ujejskiego**, prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie, z prośbą o interwencję.

Prezes Ujejski podzielił obawy ryglickich związkowców i skierował pismo do Okręgowego Inspektoratu Pracy z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Odpowiedź **Lidii Rzeszutko**, starszego inspektora pracy w Oddziale PIP w Tarnowie, nie pozostawia wątpliwości. Uznała bowiem, że „skoro w przypadku nauczycieli o rozmiarze etatowym ich zatrudnienia i tym samym wysokości wynagrodzenia decyduje liczba pensum zajęć dydaktycznych, to oznacza, że ewidencjonowanie pozostałego czasu pracy jest zbędne”. Tym bardziej że „zajęcia i czynności realizowane w ramach czasu pracy nauczyciela w zakresie dotyczącym zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych rejestruje się i rozlicza w dziennikach lekcyjnych lub dziennikach zajęć w okresach tygodniowych”.

Tarnowska inspektor pracy przypominała też, że nauczyciele pracują w tzw. zadaniowym systemie czasu pracy (zgodnie z art. 149, par. 2 Kodeksu pracy), co oznacza, że ewidencjonowanie czynności przygotowawczych do wykonania tych zadań jest zupełnie niepotrzebne, no bo przecież nie z tego są oni rozliczani. Dlatego Lidia Rzeszutko nie omieszkała dodać: „Zmuszanie nauczycieli do prowadzenia nonsensownej, nieprzewidzianej prawem ewidencji czasu pracy, ocenić trzeba jako działalność szczególnie negatywną, dezorganizującą pracę nauczycieli”, co może być potraktowane jako wykroczenie, za które grozi burmistrzowi kara grzywny do pięciu tysięcy złotych.

Burmistrz Ryglic zupełnie nie zgadza się ze stanowiskiem inspektora pracy.

Sprawa stanęła więc na tym, że burmistrz wie swoje, a inspektor pracy swoje. W tej sytuacji prezes Małopolskiego Okręgu ZNP postanowił zwrócić się o rozstrzygnięcie sporu zarówno przez organ nadzórny, to jest Urząd Wojewódzki, jak i MENiS. O ich decyzji powiadomimy.

WITOLD SALAŃSKI

Fot. autor

PS. Tytuł naszej relacji z konferencji o mierzeniu czasu pracy nauczycieli „Mentalność księgowego”, w której wspomnieliśmy o inicjatywie wprowadzenia kart ewidencji w gminie Ryglice, został odczytany przez pana burmistrza za złośliwy. Fakt, nie wiedzieliśmy, że pan burmistrz z zawodu jest... księgowym.

szkolnastrona.pl

O PLATFORMIE

Pomysł projektu szkolnastrona.pl narodził się kilka lat temu, ale dopiero teraz pojawiła się szansa na jego realizację. Teraz bowiem przyrost liczby użytkowników internetu jest większy niż kiedykolwiek dotąd, z sieci korzysta co czwarty Polak, a wartość internetu jako nośnika informacji i reklamy jest porównywalna z rolą prasy, radia i telewizji.

Wzrosło zainteresowanie reklamodawców tym medium. Koszt umieszczenia reklamy w sieci jest nieporównywalnie niższy niż w przypadku tradycyjnych mediów. Za niewielki moduł w gazecie lokalnej należy zapłacić ok. 200 zł przy ograniczonej powierzchni reklamowej i czasie emisji. Reklama w miejscowym radiu to kolejne 8000 zł. A dwudziestosekundowy spot reklamowy w telewizji wykracza poza możliwości finansowe każdej ze szkół. Natomiast reklama w internecie to zazwyczaj dobrze przygotowana strona internetowa. Funkcjonuje 24 godziny na dobę, prezentuje pełną informację. Ale nawet dobrze przygotowana witryna może mieć trudności z zaistnieniem w sieci. Stąd też pomysł zbudowania platformy internetowej dla szkół pod nazwą **szkolnastrona.pl**. Projekt jest wspólną inicjatywą „Głosu Nauczycielskiego” i firmy Internet Art 2000. Jest połączeniem rzetelności i zaangażowania w sprawy polskiej edukacji oraz doświadczenia i znajomości branży internetowej, co daje gwarancję wysokiej jakości usługi.

Jest to pierwszy tak kompleksowo przygotowany projekt. Umożliwia zaistnienie w internecie w ciągu kilku dni.

Autorzy projektu szkolnastrona.pl oddają bowiem szkołom gotowe szablony stron internetowych, wyposażone w kilkadziesiąt elementów interaktywnych, takich jak forum dyskusyjne dla uczniów i nauczycieli, głosowanie na stronie, ankieta. Użytkownicy otrzymują narzędzia do zarządzania stroną WWW i skrynkami pocztowymi, czyli własny panel administracyjny. Jest on intuicyjny w obsłudze i nawet osoba posiadająca podstawową wiedzę dotyczącą obsługi komputera może aktualizować dane na stronie. Ideą projektu jest także ujednoczenie adresów internetowych szkół, co przyczyni się do łatwej identyfikacji placówki, a co za tym idzie odnalezienia strony w sieci.

JAK ZAMÓWIĆ

Przed złożeniem zamówienia należy przygotować dwie niezbędne informacje w celu sprawnego przeprowadzenia realizacji usługi. Zamawiający powinien znać **nazwę domeny**, jaką posiadać będzie od tej chwili szkoła, którą reprezentuje, np. www.sp23sosnowiec.szkolnastrona.pl oraz wybrać **szablon strony**, korzystając z zamieszczonych przykładowych rozwiązań pod adresem www.szkolnastrona.pl.

Posiadając te informacje zamówienia można dokonać na trzy sposoby:

- pobierając formularz zamówienia w formacie WORD i wysyłając faxem na numer 032 266 10 00
- wypełniając formularz, umieszczony na stronie www.szkolnastrona.pl
- oraz telefonicznie.

KONTAKT

www.szkolnastrona.pl

e-mail: biuro@szkolnastrona.pl

tel./fax 032 266 10 00

CEL PROJEKTU

Głównym celem projektu *szkolnastrona.pl* jest stworzenie ogólnopolskiej platformy internetowej dla szkół, a w jej ramach: udostępnienie adresów internetowych w postaci www.nazwaszkoły.szkolnastrona.pl, poczty elektronicznej, modułu strony WWW oraz możliwości jej samodzielnego redagowania, rozbudowywania i aktualizowania. Projekt ma zintegrować i ujednoczyć semantykę szkolnych stron i poczty e-mail.

Autorzy oddają do dyspozycji szkół narzędzia umożliwiające samodzielną konfigurację poczty elektronicznej, jak również umożliwiające samodzielną aktualizację stron WWW. Wspólna platforma daje szansę na uporządkowanie szkolnego obszaru internetowego.

Z początkiem 2005 roku planowane jest uruchomienie ogólnopolskiego katalogu szkół. Będzie on zawierał podstawowe wpisy o szkole oraz możliwość dowolnego przeszukiwania bazy danych.

Pakiet STANDARD

1. Obsługa techniczna serwera

W Pakiecie STANDARD przydzielamy adres WWW w formacie: www.nazwaszkoły.szkolnastrona.pl oraz 50 skrzynek e-mail w formacie imie.nazwisko@nazwaszkoły.szkolnastrona.pl. W zakres obsługi technicznej serwera wchodzi również:

- a) wydzielona przestrzeń dyskowa o rozmiarze **10 MB**
- b) **50 skrzynek e-mail** o rozmiarze **50 MB** każda
- c) **dostęp do poczty** przez WWW
- d) miesięczny transfer **3 GB**
- e) obsługa komponentów **PHP, MySQL, CGI**
- f) **panel** służący do zarządzania skrynkami e-mail: zakładanie/usuwanie skrzynek, przydzielanie haseł, przydzielanie przestrzeni dyskowej
- g) statystyki odwiedzalności strony i transferu miesięcznego

2. Strona WWW z panelem administracyjnym

Proponowane przez nas szablony stron WWW dają możliwość całkowitego administrowania stroną przez użytkownika za pomocą panelu administracyjnego. Umożliwia on pełną aktualizację tekstu i zdjęć na stronie, zarządzanie elementami interaktywnymi, jak np. forum, lista mailingowa, etc. Pozwala również na dokonywanie kolejnych podstron. W szablonie strony znajdują się:

- a) podstrony:
 - o szkole
 - historia
 - osiągnięcia
 - wzorowi uczniowie
 - sekretariat
 - dla rodziców
 - aktualności
 - wizytówki nauczycieli
 - samorząd szkolny
 - rada rodziców
 - wydarzenia
 - wycieczki
 - kółka zainteresowań
 - plan lekcji
 - galeria
 - humor
 - forum
 - rozwiązań zadanie
 - konkurs
 - pliki do pobrania
 - polecamy strony

- b) elementy interaktywne

- lista mailingowa
- ankieta
- forum
- humor
- poleć nas

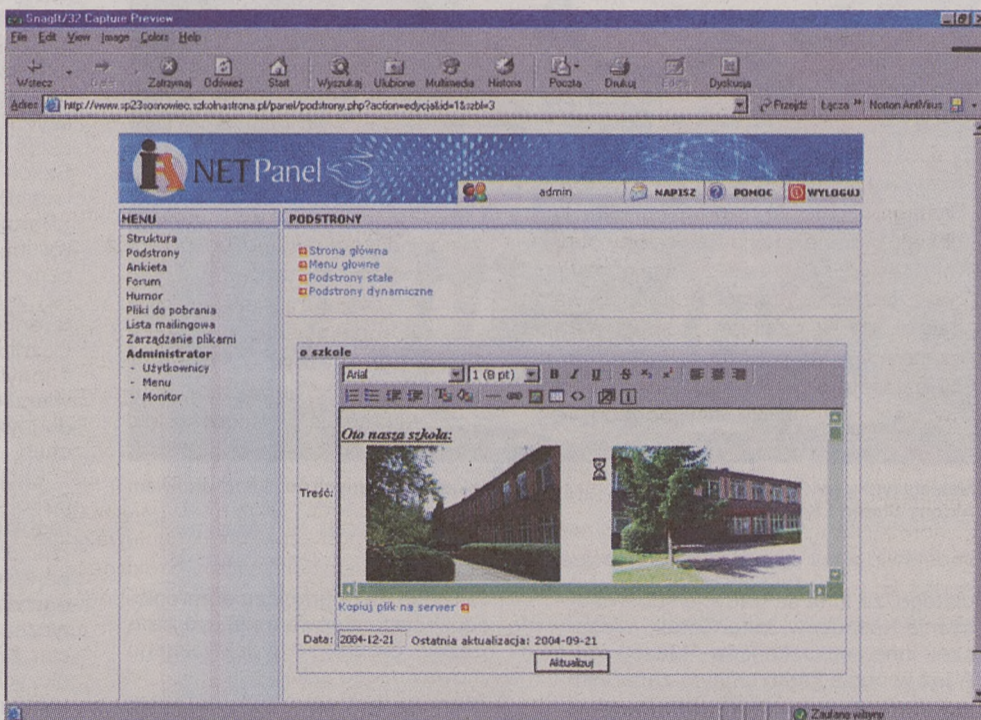
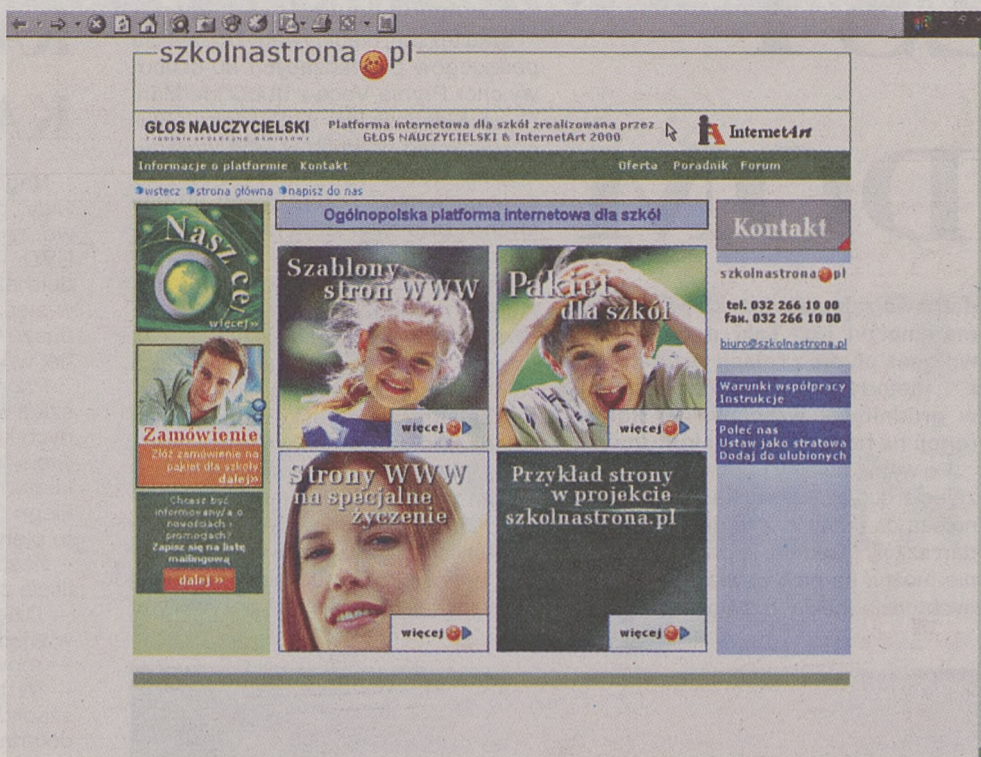
3. Elementy reklamy w Internecie

W ramach promocji strony w Internecie w Pakiecie STANDARD proponujemy:

- a) opracowanie banneru reklamowego o rozmiarze 468 x 60 pikseli
- b) umieszczenie banneru reklamowego na stronach WWW Głosu Nauczycielskiego i InternetArt

Cena Pakietu STANDARD

- 450 pln (netto) w pierwszym roku użytkowania
- 350 pln (netto) w kolejnych latach



Czy nasza bożonarodzeniowa tradycja — z karpkiem i kolędami, wygra na przykład z niemiecką gęsą? To w znacznym stopniu zależy od edukacji kulturowej.

TU JEST MÓJ DOM

O obecności w programach szkolnych dziedzictwa kulturowego w regionie, edukacji regionalnej czy, jak mówi się obecnie, edukacji kulturowej, zaczęto głośno mówić w połowie lat 90. Była to po części reakcja na zarzut, że brak jej w polskich szkołach, który pod adresem ówczesnego kierownictwa resortu edukacji kierowali uczestnicy Zjazdu Towarzystw Regionalnych we Wrocławiu. Co prawda problematyka ta w wielu naszych szkołach była obecna od dawna, ale wynikało to bardziej z tradycji danego środowiska i zaangażowania nauczycieli niż z działań programowych.

Prawdą jednak jest, że o regionalizmie mówiło się niewiele. Ze względów politycznych, zwłaszcza na ziemiach zachodnich i północnych. Na Śląsku edukacja regionalna bardzo długo miała dwa kolory — biały i czarny. Ten pierwszy był pochodzenia polskiego i stanowił wzór do naśladowania, zaś drugi był niemiecki i oznaczał wartości najgorsze, niegodne polecenia. W ogóle różnorodność kulturowa Polaków też była raczej tematem tabu, ponieważ mniejszości narodowych przez lata u nas nie dostrzegano. Z wyjątkiem Romów, czy jak niegdyś mówiono, Cyganów.

Sytuacja ta zmieniła się, i to diametralnie, głównie za sprawą Rady Europy, która w swych dokumentach zaczęła poświęcać dużo uwagi zarówno mniejszościom narodowym, jak i dziedzictwu kulturowemu. W rezultacie również w naszej, tworzonej w latach 90-ych, Konstytucji znalazły się zapisy dotyczące tej ostatniej kwestii, zaś w ustawie o systemie oświaty zapisano, że obowiązkiem szkoły jest kształcenie i wychowanie służące „rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości Ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultury Europy i świata”.

Nie dziwi zatem, że w MEN prawie dziewięć lat temu pod kierunkiem **Ewy Reptsch**, głównego wizytatora ministerstwa, opracowano dokument „Dziedzictwo kulturowe w regionie, założenia programowe” (w upowszechnianiu tego dokumentu, jak i całej problematyki regionalnej w szkole ma również „Głos Nauczycielski”). Jak jednak zauważa prof. **Dorota Symonides** z Uniwersytetu Opolskiego, w kulturze regionalnej najważniejszy jest zawsze układ liczących się w życiu wartości. A ten buduje rodzina i...szkoła! Dlatego celem edukacji regionalnej w szkole powinno być kształtowanie poczucia własnej tożsamości ucznia, a także autentycznego otwarcia się na inne społeczności i kultury.

Tę właśnie problematykę regionalną twórcy reformy szkolnej wpisali na listę ścieżek międzyprzedmiotowych. Oznacza to, że realizowana może być zarówno na wielu przedmiotach np. historii, geografii, wos, języku polskim, jak i w czasie odrębnych kilkugodzinnych zajęć modułowych.

Jak się jednak okazuje, to ostatnie rozwiązanie, ma miejsce niezwykle rzadko, bo dyrektor godziny do dyspozycji przeznacza głównie na do-

datkowe zajęcia z języka polskiego, matematyki itp. Taki przynajmniej wniosek płynie z relacji wizytatorów i metodyków uczestniczących w grudniowej wrocławskiej konferencji na temat edukacji kulturowej.

Po wtóre, kolejny raz okazało się, że zajęcia dotyczące edukacji kulturowej należą do jednych z trudniejszych zadań szkoły. Trudniej je przeprowadzić, nie można na nich powielać stosowanych gdzie indziej rozwiązań. Choćby



Makieta rynku świdnickiego wykonana przez uczniów klas plastycznych pod kierownictwem Aldony Staroń i Kamili Karst

dlatego, że inne są tradycje i doświadczenia Kaszubów, inne Górali, a jeszcze inne mieszkańców Mazowsza. A już w ogóle karkołomnym zadaniem jest prowadzenie edukacji regionalnej w szkołach województwa dolnośląskiego, gdzie tak naprawdę wciąż jeszcze żywa jest pamięć o ukochanym Lwowie.

Nie ma także co ukrywać, że edukacji kulturowej nie da się prowadzić bez pieniędzy. I to niemałych, zważywszy, że bilety do kin, teatrów czy muzeów są coraz droższe. Choć więc, jak podkreślano na wrocławskiej konferencji, muzea są najbardziej przyjazne szkole, bo otwarte na współpracę z nią i to za symboliczne pieniądze, to zarazem do władzy skierowano apel o większą w tym względzie hojność. Bo bez pieniędzy trudno wyjechać na jakąkolwiek, nawet po najbliższej okolicy, wycieczkę, nie mówiąc już o zakupie strojów galowych dla chórzystów, czy tych najdroższych — dla szkolnych zespołów regionalnych. We Wrocławiu z wyrzutem przypomniano, że to ze względu na brak funduszy zlikwidowano „Gryfiadę”, ogólnopolski przegląd szkolnych zespołów tanecznych, w większości regionalnych, który co dwa lata odbywał się w Szczecinie.

Jeżeli więc edukacja kulturowa realizowana jest w szkołach, to jest to zastęga przede wszystkim nauczycieli. Bez ich pasji i zaangażowania, a bardzo często i bezinteresownego

poświęcenia wolnego czasu na pracę z młodzieżą, pozostałaby ona li tylko zapisem na papierze. Co jest godne odnotowania, tym bardziej że do tego typu edukacji nie przygotowują z reguły nauczycieli szkoły wyższe. A i WOM-y mają bardzo nikłą, jak stwierdzili uczestnicy tej konferencji, ofertę kształcenia i doskonalenia związanego z dziedzictwem kulturowym i edukacją regionalną.

Stąd też mój nieukrywany podziw dla pedagogów prowadzących 80-osobowy chór Pryma Voce z III LO im. Marii Curie Skłodowskiej w Świdnicy. Słuchając kolęd polskich w jego wykonaniu, aż trudno było mi uwierzyć, że w murach tego liceum przed 60 laty słychać było tylko język niemiecki. **Ryszard Skórka**, dyrektor „trójki”, nie ukrywa, że liczy, iż edukacja kulturowa, którą przechodzą jej absolwenci, zaowocuje w ich późniejszym życiu. I sprawi, że Świdnica stanie się dla nich i dla ich dzieci prawdziwą małą ojczyzną. Za którą będą tęsknić tak, jak ich dziadkowie za ukochanym Lwovem.

Podobna idea przyświeca nauczycielom wrocławskich gimnazjów. Zdaniem **Zofii Stawickiej**, dyrektorki Gimnazjum nr 1, zaangażowanie nauczycieli w przybliżeniu uczniom ich małej ojczyzny jest czymś oczywistym:

— mieszkają na pograniczu euroregionu i edukacja kulturowa musi być istotną częścią programu dydaktycznego i wychowawczego szkół.

A że nie są to czcze słowa, świadczy chociażby zaangażowanie w edukację kulturową takich nauczycieli, jak **Renaty Pysiewicz-Jędrusik**, nauczycielki geografii i historii w Gimnazjum nr 5 we Wrocławiu, i **Stanisława Lubowieckiego**, polonisty w Gimnazjum nr 9. Pani Renata potrafi nawet doświadczonego obieżyświatom odkryć bogactwo zabytków i piękno przyrody Wrocławia i okolicy, zaś bez uzdolnień poetyckich, choreograficznych i menedżerskich pana Stanisława nie byłoby gimnazjalnego zespołu „Unisono”, który potrafi bawić i wzruszać nie gorzej od niejednego profesjonalnego kabaretu.

Jak się jednak okazuje, ta właśnie edukacja kulturowa staje przed kolejnym trudnym wyzwaniem — podczas prac nad nową podstawą programową pod znakiem zapytania postawiono obecność ścieżek przedmiotowych w szkole, w tym także dotyczącej edukacji kulturowej. Miejmy nadzieję, że bez względu na to, czy na ścieżce, czy zajęciach pozalekcyjnych nauka o naszym dziedzictwie kulturowym przetrwa. I na przyszłe Wigilię nadal wieszać będziemy bombki, orzechy i jabłka na choince, a nie na kokosowej palmie, a karpia ze stołu nie przegoni niemiecka gęś.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Konkurs ekologiczny

Ponad 200 szkół uczestniczyło w edycji konkursu „Z ekologią na co dzień”.

RATUJEMY KASZTANOWCE

Nagrody na zwycięzców, w tym magnetowidy, projektory multimedialne, aparaty cyfrowe, rzutniki do slajdów, kamery, odtwarzacze DVD, komputery, komórki, skanery, także modele szkieletów, mikroskopy i książki, czekały w siedzibie organizatora — Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Przyjechali po nie uczniowie nagrodzonych szkół wraz z nauczycielami i dyrektorami z różnych krańców Polski, przede wszystkim z gmin wiejskich i małych miast, m.in. z woj. lubelskiego, małopolskiego, pomorskiego, wielkopolskiego i podkarpackiego. Dla wielu uczniów była to pierwsza wizyta w stolicy.

Zespół Szkół w Jordanowie koło Rabki na liście zwycięzców znalazł się już po raz szósty. — Dzięki tym konkursom wyposażamy uczniów w wiedzę proekologiczną, zaś szkołę w sprzęt — mówi **Anna Mironiuk**, opiekunka konkursu. — W tym roku wygraliśmy „nagłośnienie” dla szkoły, wcześniej magnetowid, wieżę. Ale nie dotarła do nas jeszcze ubiegłoroczna nagroda — komputer, którą obiecał resort edukacji. Używamy się o nią, ale na razie bez skutku. Fundatorami nagród konkursowych są bowiem różne firmy i instytucje, na szczęście zdecydowana większość wywiązuje się z obietnic.

Dodatkową zaletą konkursu jest to, że mobilizuje szkoły do podejmowania ciekawych działań na rzecz placówki i środowiska. Jedną z najnowszych inicjatyw Zespołu Szkół w Jordanowie jest akcja ratowania kasztanowców. Z kolei Zespół Szkół Rolniczych w Radochoy włączył się do lokalnego programu ochrony środowiska pt. „Partnerstwo dla Ziemi Wadowice”. Hoduje rośliny będące zastępczym źródłem energetycznym. Pierwsze sadzonki wierzby energetycznej zasadził w swoim gospodarstwie oraz na terenie oczyszczalni ścieków w Choczni. Uczniowie założyli także poletka doświadczalne z innymi gatunkami roślin energetycznych. Na wierzbę opałowia szkoła znalazła już chętnych. Jednym z nich jest miejska kotłownia w Wadowicach.

Ekologia jest także mocną stroną Zespołu Szkół Ogrodniczych w Pawłosiowie. Uczniowie regularnie oczyszczają szkolny staw i okoliczną rzeczkę Miłkę. Prowadzą „renowację” starego parku poprzez nowe nasadzenia i inne zabiegi ogrodnicze. Powstała tu także ścieżka dydaktyczno-przyrodnicza, którą opracował nauczyciel **Krzysztof Świeboda**. Zespół Szkół Rolniczych w Grudziądzu — tegoroczny laureat konkursu — też ma się czym pochwalić. Cała szkoła tonie w zieleni, którą sadi i pielęgnuje młodzież. Aktywnie uczestniczy w różnych konkursach i ogólnopolskich programach, w tym w akcji „Dzień Niezapominajek” propagującej przyjaźń i życie w zgodzie z naturą.

W tym roku w kategorii szkół do 500 uczniów I miejsce zajął Zespół Szkół im. **Ks. Piotra Dańkowskiego** w Jordanowie koło Rabki. II miejsca: Zespół Szkół nr 2 Marii Koszutskiej w Liskowie (Wielkopolskie) i Zespół Szkół Ogrodniczych w Pawłosiowie (Podkarpackie). III miejsca: Centrum Kształcenia Ustawicznego w Jasiońcu (Mazowieckie), Niepubliczne Gimnazjum w Jastrowie (Wielkopolskie) oraz Publiczne Gimnazjum w Średnim Dużem (Lubelskie).

W kategorii powyżej 500 uczniów I miejsca zajęły: Zespół Szkół nr 1 w Aleksandrowie Kujawskim oraz Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych im. **Kombatantów Ziemi Lwóweckiej** w Rakowicach Wielkich. II miejsca: Zespół Szkół Rolniczych im. **Władysława Grabskiego** w Grudziądzu, Zespół Szkół Technicznych im. **Leona Kruczkowskiego** w Jastrowie (Wielkopolskie) oraz Zespół Szkół — Centrum Kształcenia Ustawicznego w Starym Lubiejewie (Mazowieckie). III miejsca: Zespół Szkół Rolniczych w Oleszycach (Podkarpackie) i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. **Batalionów Chłopskich** w Zielonej (Mazowieckie).

IKA

dokończenie ze str. 1

powstał Centralny Klub Literacki ZNP. I to związkowy mecenat spowodował, że podobne grupy organizowały się w okręgach. Wywodzi się z nich wielu znanych twórców, jak choćby **Stanisław Srokowski** z Wrocławia, **Karolina Turkiewicz-Suchanowska** i **Harry Duda** z Opola, **Halina Danilczyk** i **Krystyna Wrońska** z Krakowa, **Nikos Chadżinikolau** z Poznania czy **Wiesław Kazanecki** z Białegostoku.

Nie jest tajemnicą, że ta bogata oferta ZNP aż do początku lat 80-ych realizowana była ze scen-

któ organizuje, a ważniejsze stało się dla kogo to robi. Przykładem niech będą wakacyjne spotkania połączonych grup – plastycznej, literackiej i fotograficznej, w których uczestniczyłam nieprzerwanie od 1980 roku.

W roku 1996 odbywały się one w Sopocie. **Jan Kozłowski**, ówczesny prezydent miasta (dziś Marszałek Województwa), nie tylko zafundował nauczycielom-artystom bezpłatne wejście na molo przez całe dwa tygodnie, ale zatrudnił też konsultantów artystycznych i sfinansował ich pobyt.

Śmiało można zatem powiedzieć, że w wiek XXI ZNP wkro-

uczestnikom. W myśl zresztą zasady preferowania udziału osób legitymujących się członkostwem. Bo dziś, gdy ZNP finansuje kulturę, sport czy turystykę z własnej kasy, pojawiają się pytania, kto przede wszystkim powinien korzystać ze związkowej oferty? Wyłącznie nasi, czy także ci spoza organizacji?

– Doceniam troskę o dobre zagospodarowanie każdej składkowej złotówki, tym niemniej nie powinniśmy się jednak zamykać w kręgu wyznaczanym wyłącznie przynależnością związkową – mówi **Irena Grabowiecka**, prezes Literackiego Klubu Nauczycieli

niektórych działaczy związkowych, którym niezbyt się podoba, że w nauczycielskim ruchu artystycznym, firmowanym znacznikiem ZNP, funkcjonują osoby, które do Związku nie należą, z różnych przyczyn zrezygnowały.

– To prawda, ale nadal na wydawanych książkach odnotowują informacje o członkostwie w związkowym klubie, z którym wciąż czują się emocjonalnie związani – argumentuje Kawałko. – Także oni kształtują nasz poziom artystyczny. Być może zatem dobrą drogą do pogodzenia interesów byłoby nawiązanie współpracy ze związkami twórczymi oraz organizacjami pozarządowymi programowo związanymi z kulturą.

Piotr Żarczyński, szefujący Nauczycielskiemu Klubowi Literackiemu przy Opolskim Okręgu ZNP, nie przepada za określeniem „kultura związkowa” z jakim czasem się spotyka. Zdecydowanie optuje za sformułowaniem „Związek dla kultury”, co według niego oznacza konkretne działania prezesów, przede wszystkim ogniw terenowych, na rzecz tak twórców, jak i konsumentów kultury. Słyszając czasem skargi na brak zainteresowania funkcyjnych związkowców sprawami kultury, bardzo się dziwi.

– Przeska naszego okręgu wprowadzie nie rozpieszcza klubu pieniędzmi, ale za to osobiście parzy nam herbatę na zebrań, nie mówiąc już o tym, że uczestniczy we wszystkich organizowanych przez klub spotkaniach autorskich i wieczorach literackich na terenie miasta i okolic – mówi Żarczyński.

Bożena Mania, prezes Lubuskiego Okręgu ZNP, który od dziesięciu lat organizuje ogólnopolski konkurs literacko – plastyczny – fotograficzny „Natura moich okolic” adresowany do pracowników oświaty, na pytanie skąd się wziął konkurs, ma jedną odpowiedź – bo ludzie zgłaszali taką potrzebę.

– Najważniejsze dla nas jest jednak to wszystko, co wiąże się z aktywnością członków oddziałów terenowych. Koledzy z Lubuska hołubią grupę hafciarek, a Zielona Góra wykupiła cztery fotele w Filharmonii Centrum Muzycznym Wschód – Zachód oraz jeden w Teatrze Lubuskim. Korzyść z tego podwójna, bo wspomogliśmy modernizację miejscowych instytucji kulturalnych, a do korzystania z koncertów i spektakli ustawia się teraz kolejka związkowców.

Warto dodać, że pokonkursowe prace sprzedawane są na aukcjach, z których dochód Okręg przeznaczą na cele dobroczynne. Co więcej, każda z nich opatrzona jest, jak informuje prezeska, związkowym emblematem i w ten sposób ZNP kojarzone jest także z charytatywną działalnością na rzecz lokalnej społeczności.

Agnieszka Popiacka, szefowa Literackiego Klubu Nauczycieli „Ananke” przy oddziale ZNP Wrocław Fabryczna, w lubuskich konkursach uczestniczy od kilku lat. Często też bierze udział w wakacyjnych spotkaniach artystycznych, korzystając z dofinansowania swojego oddziału. I mówi, że wielokrotnie spotkała się z zarzutem, iż bywa na imprezach dla „wybranych”.

– Przy czym najwięcej mają do powiedzenia ci, którzy nie robią nic dla innych, a bardzo im przeszkadza moje funkcjonowanie w związkowej grupie literackiej, z natury rzeczy nieco elitarniej –

Janina Jura, wiceprezes ZG ZNP:

– Nieustannie jesteśmy organizacją, która, jak powiedział kiedyś prof. Jan Legowicz, nasz członek, nie jest wyłącznie związkiem rzemieślników, ale ludzi którzy kształtują ludzi. Ma zatem obowiązek inspirować nauczycieli do samodoskonalenia, bowiem nie można dawać innym, skoro jednocześnie nie inwestuje się w siebie. Zespoły i grupy literackie czy plastyczne, którym patronujemy, są takim miejscem aktywności, gdzie realizują się zainteresowania i aspiracje kulturalne koleżanek i kolegów. A ponieważ nie każdy obdarzony jest zdolnościami artystycznymi, to poprzez ogniw terenowe staramy się ułatwić im kontakt ze wzbogacającą ich sztuką.

emocjonuje się Popiacka. – Na dodatek zorganizowanym przez ZNP grupom twórczym często wytyka się tworzenie towarzystwa wzajemnej adoracji osób w wieku więcej niż średnim. Rzeczywiście, młodzi nauczyciele trafiają do nas rzadko. Niedawno wróciła do „Ananke” koleżanka, która jako bardzo młoda osoba opublikowała ciekawy tomik poezji. Potem wyszła za mąż, urodziła, i odchodziła dziecko, została dyrektorką przedszkola i zdobyła stopień nauczyciela dyplomowanego. Czy to więc dziwne, że trafiają do nas ludzie o ustabilizowanej już sytuacji zawodowej i rodzinnej? – pyta.

Mimo wszystko życie kulturalne, któremu patronuje ZNP toczy się własnym, utartym przez lata torem. Komu powinno służyć – zdania wśród działaczy są podzielone. Obok zwolenników ścisłego kontrolowania legitymacji są też realisci, którzy proponują udział w imprezach na warunkach komercyjnych – jeśli są miejsca możesz wziąć udział, ale pod warunkiem, że zapłacisz pełną stawkę. W sytuacjach, kiedy pojawia się dofinansowanie ze strony samorządu, organizacji pozarządowych czy podmiotów gospodarczych dopłaty dla niezwiązkowców albo znikają, albo liczone są tylko od kosztów ponoszonych przez ogniw ZNP. Czasem działacze decydują się na powołanie stowarzyszenia i dofinansowują uczestnictwo w nim wyłącznie swoich członków.

Zdarzają się jednak rozwiązania wręcz kuriozalne. Niedawno trafiła do mnie skarga nowo powstającej grupy twórczej, złożonej wyłącznie ze związkowców, że jej los zupełnie nie obchodzi lokalnego ogniw. Koledzy chcąc funkcjonować poszukują więc sojuszników... spoza Związku.

Ponad dwadzieścia lat funkcjonowania w nauczycielskim ruchu artystycznym skłania mnie do postawienia tezy, że nie możemy zamykać się tylko we własnym gronie. Bo stworzylibyśmy w ten sposób hermetyczny krąg, którego poziom artystyczny prędzej niż później zszedłby poniżej przeciętnej. Zdam sobie sprawę, że w ten sposób otwieram nowe pole sporów i dyskusji na temat: kultura związków czy związkowa kultura?, tudzież klasa czy kasa?, tym niemniej twierdzą, że najwyższy czas zacząć nam o tym poważnie podyskutować. Na koniec zaś przypomnę pewne powiedzonko – jak się z klasą będzie rozmawiało o kase, to i kultura nie ucierpi...

ILE ZWIĄZKU Z MUZAMI

– Kultura to nie upiększanie życia, nie jego świąteczny deser, jak to sądzą niektórzy, lecz czynnik określający wartości motywujące ludzkie poczynania i tworzący człowieka w człowieku.

prof. Bogdan Suchodolski, przewodniczący Narodowej Rady Kultury

tralizowanego funduszu socjalnego. Kłopoty zaczęły się w chwili, kiedy został on zdecentralizowany. Jedną z pierwszych oznak nowego stanu rzeczy było wprowadzenie odpłatności za udział w imprezach kulturalnych. Potem przyszła kolej na likwidację klubów nauczycielskich, których po prostu nie miał kto finansować. Z 200 działających przed 1982 rokiem do 1986 ocalała niespełna setka.

Byłam wtedy prezesem Literackiego Klubu Nauczycieli Warszawy i Mazowsza i na własnej skórze doświadczałam, jak te i inne przemiany, zwłaszcza ekonomiczne, wpływały na losy związkowego ruchu artystycznego. Po sprzedaniu przez kuratorium Stołecznego Domu Kultury Nauczyciela nowy właściciel zaproponował nam korzystanie z sali, ale tylko za odpłatnością. Argument związkowych tradycji nie pomógł, żeby nie powiedzieć zaskodził. Dlatego niektóre nauczycielskie kluby i grupy twórcze po przerwie spowodowanej stanem wojennym, reaktywowały swoją działalność dopiero w latach 90-ych, a i to w okrojonej formie. Tak było na przykład z Dolnośląskim Klubem Literackim Nauczycieli, odrodzonym w 1995 roku jako już tylko wrocławski, działający przy Oddziale ZNP Wrocław Fabryczna. Udało się jednak ocalić niektóre inicjatywy, między innymi spotkania wakacyjne, przede wszystkim dzięki finansowemu wsparciu Zarządu Głównego i terenowych ogniw Związku.

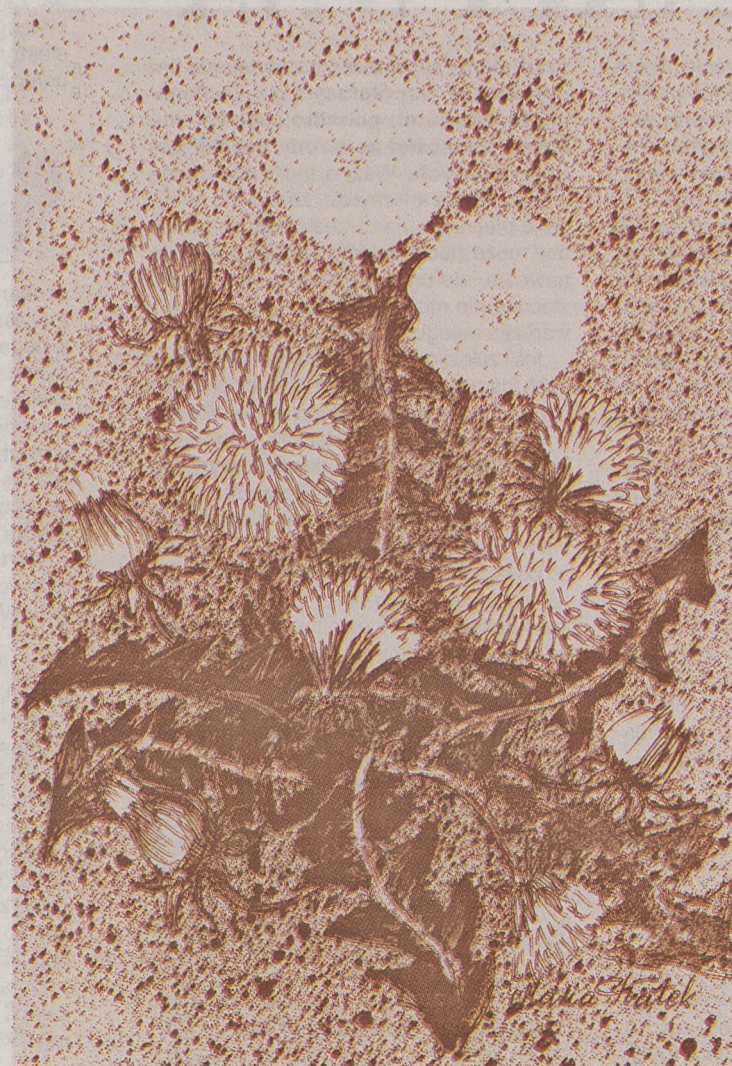
Już w latach 90-ych samorządy w miejscowościach, gdzie odbywały się imprezy sportowe, turystyczne czy kulturalne organizowane przez ZNP, włączając się zaczęły do współpracy, tak organizacyjnie, jak i finansowo. Pomału przestawało mieć znaczenie

czył z pięknym i okazałym bagażem tradycji swej kulturotwórczej roli.

Przygotowywany od kilku lat kalendarz ogólnopolskich imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych liczy zwykle około czterdziestu pozycji. Organizują je ogniw terenowe, przy wsparciu Zarządu Głównego. Gromadzą one od kilkudziesięciu – na przykład Spotkania Artystyczne Nauczycieli odbywające się co rok w innej miejscowości, do kilkuset osób – choćby Nauczycielski Festiwal Hałowych Gier Zespołowych w Suwałkach. Równym powodzeniem cieszą się imprezy o zasięgu regionalnym i lokalnym, organizowane przez oddziały ZNP. Nikt jednak nie ukrywa, że Związek bacznie przygląda się imprezom, a w tym także i ich

cieli w Białymstoku. – To ogranicza grupy twórcze, a i wpływa także na ich poziom. Tam bowiem, gdzie coś się dzieje, gromadzą się zwykle ciekawi ludzie, niekoniecznie należący do ZNP. Dobry przykład dał Piotrków, gdzie na bazie klubu związkowego powstało stowarzyszenie kulturalno-oświatowe współfinansowane przez samorząd. Może warto więc zastanowić się nad pozostawieniem Związkowi roli drożdży pobudzających aktywność i koordynujących działania z dziedziny kultury.

Podobnie ocenia sytuację **Marian Janusz Kawałko**, prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. Józefa Czechowicza w Lublinie. Jak twierdzi, jego działalność ostatnio osłabła, a to, jak dodaje, ponoć także z braku wyczu-



Kwiaty, rysunek tuszem – Maria Piatek

Jak ujawniły tegoroczne badania TNS OBOP, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych mają wciąż raczej skromną wiedzę o profilaktyce AIDS. Co ciekawe, dzieje się tak, mimo że nauczyciele Wychowania do życia w rodzinie mają jej wystarczająco wiele.

EPIDEMIA WCIAŻ GROŹNA

Najnowsze badania, przypomnę, że prowadzone przez prof. Zbigniewa Izdebskiego, ujawniają, że ponad 80 proc. młodzieży uważa, iż powinno ich się uczyć, jak ochronić się przed infekcjami przenoszonymi drogą płciową i niepożądaną ciążą. 95 proc. nauczycieli sądzi, że ważniejsze tematy to: szacunek do płci przeciwnej, umiejętność budowania trwałych związków uczuciowych, tajemnice rozwoju psychicznego i fizycznego człowieka.

Prof. Zbigniew Izdebski wyniki tych badań komentuje jednoznacznie – choć jesteśmy świadomi istnienia AIDS, nie mamy dobrej o nim wiedzy. Jest to tym bardziej niepokojące, gdyż w ostatnim czasie wzrasta w Polsce liczba zakażeń wirusem HIV w grupie młodych osób o orientacji heteroseksualnej.

Wirusa HIV po raz pierwszy wykryto w 1980 roku w USA i już w następnym zaczęły się intensywne i zakrojone na szeroką skalę pomiary tej choroby.

Polska nie musiała długo czekać na ofiarę tego nowego i dramatycznego problemu społecznego – w 1985 r. odnotowaliśmy pierwsze zakażenia, a od 1986 r. prowadziemy rejestrację zachorowań.

Światowa Organizacja Zdrowia alarmuje, że do dziś na świecie zakaziło się HIV/AIDS ogółem 33,6 mln osób, co więcej każdego dnia przybywa 14 tys. osób, a około 7 tys. umiera z przyczyn związa-

nych z tą chorobą. Nasze Krajowe Centrum do spraw AIDS podaje, że w Polsce z wirusem HIV żyje ok. 15 tys. ludzi, z czego 20 proc. to kobiety. Aż ponad 5 tys. zakaziło się na skutek kontaktu z narkotykami. I jeszcze jedna liczba – dotąd 712 osób zmarło.

W Polsce co roku wykrywa się ponad 500 nowych zakażeń, ale szacuje się, że liczba ta jest mocno zaniżona z tego względu, że bardzo dużo ludzi nie jest świadomych swojego nosicielstwa, które może ujawnić się już po miesiącu, ale także po wielu latach.

Podczas listopadowej XI Konferencji – „Człowiek żyjący z HIV w rodzinie i społeczeństwie” – podkreślono, że mimo to, w ostatnim roku odnotowano znaczny spadek zakażeń: w Europie – z 25 proc. do 14,2 proc. zakażonych na milion mieszkańców, w Polsce – do 15,5 proc. zakażonych, co plasuje nas w dolnych partiach (obok Irlandii, Słowacji i Czech – państw z najmniejszym wskaźnikiem zakażeń) statystyk obrazujących intensyfikację zjawiska.

Jak jednak podkreślono w dyskusji, mimo rosnącego zainteresowania społeczeństwa tym problemem oraz dużymi nakładami na dystrybucję materiałów dydaktycznych propagujących wiedzę na temat HIV/AIDS, tudzież prowadzonych z dużym rozmachem akcjach informacyjnych – wzrasta odsetek

osób podejmujących ryzykowne zachowania, które mogą doprowadzić do zakażenia. I mowa tu nie tylko o podejmowaniu ryzykownych zachowań seksualnych, ale także przyjmowaniu narkotyków, dzieleniu się igłami i innym sprzętem służącym zażywaniu narkotyków oraz nieregularnym trybie życia i poświęcaniu niedostatecznej uwagi swojemu zdrowiu. A dość powiedzieć, że szacuje się, że jeżeli w Warszawie HIV zaraża się 16 proc. wstrzykujących sobie narkotyki, to aż 60% z nich zakaża się wirusowym

zapaleniem wątroby! I są to głównie osoby między 25 a 45 rokiem życia, czyli te, które powinny już zdawać sobie sprawę z ogromnego ryzyka, na jakie się wystawiają.

Faktem jest, że nieustannie prowadzone są badania nad nowymi lekami, które byłyby lepiej tolerowane przez organizmy zakażonych, łatwiejsze w dawkowaniu i umożliwiające ich stosowanie przez wiele lat bez dodatkowej szkody dla zdrowia pacjenta, jednak nim będą one ogólnodostępne na rynku, wzrośnie znaczenie edukacji młodzieży wchodzącej w niebezpieczny wiek eksperymentów, często z własnym zdrowiem.

Warto zatem poinformować, że podczas wspomnianej konferencji **rozstrzygnięty został konkurs dla nauczycieli pt. „Z wiedzą bezpiecznie!”, w ramach którego należało napisać scenariusz zajęć szkolnych poświęconych wiedzy o HIV/AIDS. Wygrały scenariusze: Zenony Rydzewskiej z I Gimnazjum przy Zespole Szkół w Biesowicach oraz Doroty Dziekanowskiej i Mirosławy Jalowskiej z Gimnazjum nr 2 w Sochaczewie. Przynajmniej w tych miastach uczniowie znajdą odpowiedzi na frapujące ich pytania.**

ALEKSANDRA SIERAKOWSKA



Zabawa sylwestrowa w tym roku będzie absolutnie wyjątkowa. Wiesz dlaczego?

Bo ty będziesz wyglądać wspaniale.

Jest tylko jedno małe *ale* – może cię to drogo kosztować.

Luksusowe kremy, maseczki i serum. Efekty działania widać już po pierwszym zastosowaniu. Skóra promienieje blaskiem, a zmarszczki stają się mniej widoczne – młodość zaklęta w słoiczku ma swoją cenę.

Najdrożej będzie cię kosztować nawilżenie skóry: krem na dzień firmy La Prairie – 2200 zł, na noc (podobno zawiera aż 20 proc. wody z alpejskiego lodowca) – 2000 zł. Zakamuflować zmarszczki możesz intensywną kuracją (w dwa dni) Dior Prestige za 1500 zł lub regenerującą Sisle-Elixir – 1275 zł. Przyda się też rozświetlająca maseczka do twarzy Whitenning Collagen Mask za jedyne 1180 zł.

Trochę taniej wyniesie cię pozbycie się zaskórników. Pomoże ci w tym krem Guerlaina za 652 zł lub Lancoma za jedyne 297. Balsam do ciała to już tanioccha – 233 zł, podobnie jak nawilżający spray – 155 zł. Jeszcze tylko perfumy Skalimar za 864 zł i... już jesteś na bal gotowa.

Na koniec zdradzę wam tajemnicę. Najlepszym kosmetykiem jest... sen. Pamiętaj o tym! Życzę zatem kolorowych snów, a potem niezapomnianej sylwestrowej nocy!

LEP NA PANÓW!

Tegoroczna moda sylwestrowa preferuje długie suknie, zakrywające buciki, a z tyłu przedłużone jeszcze o treny... A to lep na panów! – jak pisał swego czasu Bolesław Prus, „... modnie w karnawale treny budziły tak uroczyście myśli w tancerzach, że niejedną, pierwej, nim zaangażował pannę do plaśów, oświadczał się rodzicom”.

Oprócz trenów panów mogą czekać inne niespodzianki. Na przykład hitem ubiegłorocznych balów za granicą były panie w kreacjach kosmitek. Kto wie, co wymyślą w tym roku? Czy będą tak pomysłowe jak ich prababki, które tak zachwyciło odkrycie żarówki przez Edisona, że wprowadziły element światła do swoich kreacji. Na balu kostiumowym w jednym z portowych miast w Anglii pewna dama od stóp do głów, „oblana była potokami światła z drobniotkich lampek Edisona. Za nią szedł włoski kataryniarz, którego instrument, mieszczący w sobie silną baterie elektryczną, łączył się z kostiumem damy za pomocą dwóch izolowanych drutów”.

CIASNE KAMASZE!



Nie od dziś wiadomo, że złe pantofle mogą popsuć całą radość sylwestrowej zabawy. Tak modne w tym sezonie wysokie szpilki z długimi szpiczastymi czubkami są efektowne, ale tylko na wejściu, z wyjściem może już być gorzej... Jeśli są w dodatku nowe, tańczenie w takich stanie się prawdziwą męką. A chyba nie warto całą noc siedzieć pod ścianą z zaciśniętymi zębami. Dlatego pamiętajmy o dwóch żelaznych zasadach: nigdy nie należy ryzykować i wybierać się na bal w nowych, uprzednio nie wypróbowanych pantoflach. A druga to – jak rzecz przysłowiem – przeczny ubezpieczony – warto zabrać ze sobą zapasową parę sprawdzonych, koniecznych skórzanych pantofli. Wtedy bal będzie udany.

MĘŻCZYZNA ELEGANCKI

pamięta o tym, że krawat nie powinien być zbyt szeroki, a węzeł niezbyt gruby. Nie nosi spinek do krawata oraz biżuterii, jeśli ma więcej niż 25 lat. Wie, że marynarka powinna być zapinana na dwa, trzy guziki, a wystający spod jej rękawa mankiet kosztuje ok. 1,5 cm.

Skarpetki muszą mieć taką długość, aby goła łydka nie wystawała spod spodni; a ich nogawki z przodu opierać się na bucie, z tyłu sięgać obcasa. Wytworne klasyczne sznurowane półbuty powinny mieć pięć par dziurek.

Ostatnia zasada – pasek od zegarka, pasek od spodni i buty powinny być w tym samym kolorze.

PRÓBA ALTERNATYWNA

Po trwającym od kilku lat alarmie o sytuacji i stanie wychowania przedszkolnego w Polsce, rząd i MENiS weszły w etap czynów. Tyle że nie wszystkie są takie, jakich środowisko oświatowe oczekiwałoby. Oto zamiast programu odbudowy sieci placówek wychowania przedszkolnego, MENiS ogłosił konkurs na dofinansowanie projektów alternatywnych form tej edukacji! Można by zatem powiedzieć, iż realizuje to, o czym wiceministrowie resortu mówili od co najmniej dwóch lat, a o czym informowaliśmy na łamach naszego tygodnika (ostatnio wiosną 2004 r. podczas relacjonowania międzynarodowej konferencji dotyczącej wychowania przedszkolnego, a przeprowadzonej przez ZNP).

Rząd i ministerstwo przyznają, że Polska ma niski wskaźnik upowszechnienia edukacji przedszkolnej dzieci 3-5-letnich, co szczególnie godzi w środowiska wiejskie, w których jedynie niespełna 15 proc. dzieci uczęszcza do przedszkoli, a gdzie zarazem jest najstarsze przygotowanie do edukacji szkolnej i występują największe problemy z nauką. Dlatego sięgnięto po stosowane w innych krajach europejskich projekty alternatywnych form właśnie dla środowisk wiejskich.

Do 21 stycznia 2005 r. można zatem składać oferty na dofinansowanie własnych projektów alternatywnych form edukacji przedszkolnej na terenach wiejskich 11 województw, czyli prawie w całej Polsce. Ale uwaga, dotyczy to, jak należy rozumieć, tylko tych terenów wiejskich, gdzie nie ma przedszkoli, których społeczności lokalne mają niskie dochody, a uwarunkowania geograficzne i demograficzne utrudniają orga-

nizowanie innych form wychowania przedszkolnego. Projekty te mogą składać wszystkie organizacje pozarządowe, uczelnie, jednostki naukowe, samorządy terytorialne, zaś czas ich trwania został określony do końca pierwszego kwartału 2008 roku.

Łącznie na te alternatywne formy przeznaczonych zostało prawie 9,6 mln zł, z czego prawie 2,4 mln zł z budżetu naszego państwa (reszta to wsparcie finansowe Unii Europejskiej). Za te pieniądze we wszystkich 11 województwach i we wskazanym czasie ma powstać łącznie 150 tak zwanych ośrodków edukacji przedszkolnej. Jak zapowiedziano w ogłoszeniu konkursowym, jednym z rezultatów ma być raport zawierający „wypracowanie modelu alternatywnych form edukacji przedszkolnej w celu wprowadzenia go do systemu oświaty”.

MENiS stawia jednak projektodawcom „przedszkoli po nowemu” kilka warunków. Po pierwsze – powinni mieć doświadczenie w prowadzeniu działalności edukacyjnej na rzecz dzieci, po drugie – w swych programach edukacyjnych stosować obowiązującą podstawę programową wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego, po trzecie – współpracować z samorządem terytorialnym w kwestii warunków organizacyjnych, po czwarte – mieć jednak nieco własnych środków finansowych, bo finansowanie projektów będzie się odbywało transzami.

Warto w tym miejscu dodać, że wśród wymagań organizacyjnych i merytorycznych stawianych projektom jest zatrudnienie nauczycieli posiadających kwalifikacje do pracy w placówkach przed-

szkolnych, a ponadto zapewnienie im możliwości współpracy z psychologami, logopedami, ponadto zapewnienie opieki naukowej ze strony uczelni pedagogicznych. Ważna może być także jeszcze jedna informacja, że ten, kto otrzymuje pieniądze na „przedszkole po nowemu” może zlecić niektóre zadania podwykonawcom, ale udział wydatków na zadania zlecone nie może być wyższy niż 30 proc. wartości całego projektu.

Jeśli założyć, iż powstanie tyle alternatywnych ośrodków, ile rząd i MENiS planują, i wykonać proste działania rachunkowe, wygląda na to, że miesięczne przeciętne koszty działania takiej placówki wyniosą 1,8 tys. zł. A w tej kwocie powinny się pomieścić nie tylko wspomniane wynagrodzenia wykwalifikowanych nauczycieli, ale także dowóz dzieci, wyposażenie ośrodka i inna tego typu „rzeczówka”. Dopiero zatem czas pokaże, na ile owe formy alternatywne będą przedszkolem wyrównującym szanse, na ile zaś raczej wyronką.

Warto zwrócić na to uwagę nie bez powodu. Wszyscy jeszcze pamiętamy, jak szumnie zapowiadano, że od wprowadzenia obowiązkowej zerówki rozpocznie się proces odbudowy sieci przedszkoli wiejskich. Tymczasem wystarczyło kilka miesięcy, a ten sam MENiS uspokoił wójtów, że śmiało mogą obowiązek ten realizować w... szkołach. Pojawia się zatem pytanie, czy tak konstruowane „przedszkole po nowemu” nie jest przypadkiem podobnym sposobem działania? Takim, który pozwoli w niedalekiej przyszłości problem przedszkoli wiejskich przesunąć do kategorii spraw załatwionych.

W DĄŻYĆ NA BAL

WITAJĄ NOWY ROK

W Sydney

Australijczycy jako pierwsi. Oni już się bawią, gdy my dopiero mrozimy szampana. Zabawa trwa w domach, restauracjach, klubach i oczywiście na ulicach – tu wychodzi podobno milion ludzi, aby zobaczyć wspólny pokaz sztucznych ogni. I tak do białego rana, a nawet dłużej. Nikt nie zapie kataru, bo na antypodach pełnia lata. U nas zabawa na świeżym powietrzu bez ciepłej kurtki, czapki ani rusz.

W Japonii

Tradycja japońska nakazuje witać nadchodzący rok w skupieniu i refleksji. Świątynie buddyjskie i szintoistyczne wypełniają tłumy. Wszyscy modlą się za pomyślność dla siebie i swoich bliskich.

W Berlinie

Nasi zachodni sąsiedzi przygotowują się do wielkiego party pod berlińską Bramą Brandenburską. Wystrzelą ognie sztuczne, poleje się szampan.

W Nowym Jorku

Dokładnie o północy, jak zawsze, nad nowojorskim Times Square kryształowa kula o średnicy 2 metrów tradycyjnie zjedzie w dół, symbolizując początek Nowego Roku. Powita go dwuminutowy pokaz zimnych ogni, a czerwone, białe i niebieskie confetti zostaną rozrzucone z dachów pobliskich wieżowców.

W Polsce

Tradycja spędzania nocy sylwestrowej pod gołym niebem przywędrowała do nas z krajów anglosaskich na początku lat 90. Wychodzimy z domów i wtapiamy się w tłum wiatujący na ulicach miast.

I tak **warszawiacy** siedem lat temu wprowadzili zwyczaj zabawy na placu Zamkowym. **Gdańszczanie** – na Długim Targu. **Krakowianie** jak zwykle powitają Nowy Rok na Rynku Głównym. **Łodzianie** spotkają się na placu Wolności. **Kielczanie**, zgodnie z tradycją, ostatnią noc tego roku żegnają przed miejskim ratuszem. Mieszkańcy **Radomia** wiatują na placu Jagiellońskim.

A gdzie i za ile bawi się elita?

W Zamku Książ – 1200 zł od osoby; warszawski hotel Sheraton – 990 zł od osoby; hotel „Europa” w Lublinie – 890 zł od pary; „Pałacowa” w Nałęczowie – 800 zł od pary; Spichlerz w Kazimierzu Dolnym – 800 zł od pary; Hotel Hubertus w Rzeszowie – 600 zł od pary; Zamek Golubski – 600 zł od pary; Holiday Inn w Gdańsku – 399 zł od osoby

PIERWSZY SYLWESTER

Sylwestrową noc po raz pierwszy ucznie obchodzono w X w., gdy nie spełniło się proroctwo Sybilli o końcu świata. Sybilla przepowiadała, że w nocy z roku 999 na 1000 więziony w lochach Watykanu smok Lewiatan uwolni się i zięją ogniem, spali niebo i ziemię. W tymże roku cały chrześcijański świat czynił więc pokutę i oczekiwał śmierci w płomieniach. Panika sięgnęła szczytu w ostatnią noc roku. Gdy wybiła północ, a potwór się nie ukazał, zapanowała radość. Ludzie wylegli na ulice. Ściskali się, tańczyli i śpiewali. Papież Sylwester II, którego imieniem nazwano ostatni dzień roku, udzielił błogosławieństwa miastu i światu.



Fot. Jarosław Michalek

SZALEŃSTWA OSTATNIEJ NOCY

Wojciech Szpak – nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Jasieńcu k. Grójca.

Gdzie? – Z moją narzeczoną Dorotą, również wuefistką, na zabawie sylwestrowej w Domu Kultury w Parczewie. Koszt biletu – 250 zł od pary.

W czym? – W garniturze w grafitowym kolorze, ale bez kamizelki, bo czuję się w niej jak w pancerzu. Do tego biała koszula w delikatne niebieskie paski i pasiasty krawat, chusteczka w butonierce. Na tym grafitowym tle błyszczyć będzie moja narzeczoną. W długiej czarnej sukni, zdobionej z jednej strony cekinami.

W jakim rytmie? – Walca, tanga i rytmy latynoamerykańskie, ulubionych Doroty. Ja mniej, ale będę musiał dotrzymać jej kroku. Będzie to nasz ostatni narzeczeński bal – w przyszłym roku zamierzamy stanąć na ślubnym kobiercu.

Ewa Folda-Krzystek uczy sztuki projektowania odzieży w Zespole Szkół Odzieżowych i Ogólnokształcących w Katowicach.

Gdzie? – W kameralnej restauracji w Mysłowicach. Koszt – 200 zł od pary.

W czym? – W zaprojektowanej przez siebie kreacji: długa spódnica z modnej w tym roku tafty w kolorze wrzosa, do tego gorset z czarnego aksamitu i z tej samej tkaniny wdzianko z rękawami. Uzupełnieniem kompozycji będzie kryza z czarnych kamieni na szyję oraz czarne zamszowe szpilki.

W jakim rytmie? Raczej dyskotekowym, bo lubię czuć się na parkiecie swobodnie. Ponadto ten styl tańca daje duże pole dla własnej inwencji.

Wadna Kołtunowicz – prezeska Oddziału ZNP w Ożarowie, radna.

Gdzie? – Na placu przed „ratuszem” w towarzystwie władz i mieszkańców miasta. O dwunastej w górę strzelą korki z co najmniej 100 butelek szampana. Nieco później bawię się na balu charytatywnym pod hasłem „Darserca dla dzieci specjalnej troski”, organizowanym przez nasz oddział. Bilet wstępu – 150 zł od pary.

W czym? – W czarnej długiej, mieniającej się srebrem sukni. Ten efekt wzmocnię srebrną biżuterią. Na nogach – oczywiście wysokie czarne szpilki.

W jakim rytmie? – W różnych – udamy się w muzyczną podróż dookoła świata. Jeśli chodzi o mnie, to wolę szybkie tańce, natomiast mój małżonek preferuje wolne.

Aneta Wiktorzak, nauczycielka informatyki w ZSEIO w Łomży.

Gdzie? – W restauracji „Rzymianka”, gdzie będzie się bawić 30 par. Cena biletu – 200 zł od pary, ale z własnym alkoholem.

W czym? – Najchętniej w kreacji modnej i eleganckiej, ale jednocześnie wygodnej, w której się będę dobrze czuła. Raczej spódnica i bluzka niż sukienka, w kolorze czarnym. No i oczywiście błyszczące dodatki.

W jakim rytmie?

– Przy którym się dobrze tańczy. Ja najbardziej lubię rytmy latynoamerykańskie, ale też delikatnego tango. Ale grunt to dobry partner.



W RYTMIE SALSY

Królewskie berło dźwżyć będzie niewątpliwie namiętna, zmysłowa i dzika salsa rodem z Karaibów! Te latynoskie rytmy zawiadnęły sercami Polaków. Rozgrzewają ciało, rozpalają zmysły. Wystarczy znajomość kilku podstawowych figur, by zacząć tańczyć, a reszta zależy od wyobraźni i spontaniczności Twojej i partnera. Biodra kołyszą się, dłonie zataczają delikatne kręgi w powietrzu, a nogi pełne subtelnego wyrazu i gracji poruszają się w rytm tańca zawierającego w sobie zmysłowość wielu kultur.

Salsa to taniec porozumienia dusz. To także taniec ludzi poszukujących wolności i miłości. Jest pełen magnetyzmu pomiędzy tancerzami. By poczuć prawdziwy smak „latynoskiego sosu” trzeba wyeksponować dekolt i odsonić uda. Najlepsza będzie błyszcząca sukienka blisko ciała. Obcas nie jest regułą, ale w takim bucie noga wygląda ładniej i wygodniej jest tańczyć, bo ciężar ciała przenosi się do przodu. Włosy mogą być wysoko upięte lub rozpuszczone. Burza loków lub plecione, drobne warkoczki – jak najbardziej wskazane! A najlepiej wpięte we włosy duże kwiaty lub grzebienie. Musi być kolorowo, błyszcząco i kobieco.

Salsa narodziła się w Stanach Zjednoczonych wśród emigracji kubańskiej i puertorykańskiej w latach 70. ubiegłego stulecia. Powstała przez zderzenie tańców i rytmów całej Ameryki Łacińskiej z kulturą pop w USA. Prawozorem muzycznym salsy jest son cubano, z którego wywodzą się również cha-cha-cha, rumba, mambo i wiele innych. Kultura salsy preferuje taniec w parze i rozwijała się w opozycji do kultury disco, nastawionej na taniec solo. Salsa odzwierciedla filozofię życiową Latynosów: beztroskę, zmysłowość, dobry humor i radość życia.

SZAMPAN SIĘ LEJE...



...do długich kieliszków zbliżonych w kształcie do litery V. Znaczący etykiety uważają, że tylko w takich powinno się go podawać, choć żadna sztywna etykieta w tej materii nie obowiązuje. Szampan kojarzy się bowiem ze swobodą, beztroskim rozluźnieniem i nie trzeba mu narzucać sztywnych ram obyczajowych, choć z uwagi na swą szlachetność zasługuje niewątpliwie na piękną oprawę.

Prawdziwy szampan jest tylko francuski i tylko z Szampanii – w dodatku jedynie z określonych rejonów tej starej prowincji. Produkowany metodą wtórnej fermentacji butelkowej w innych regionach używać może jedynie nazwy vin mousseux. Dlatego też przezorni wytwórcy umieszczają na etykietach nazwy miejsca produkcji i kraju, np. „Bouzy France” czy „Reims France”. Jego autentyczność potwierdza także... korek. Zgodnie z francuskim prawem musi na nim widnieć napis „champagne”, jako dodatkowa gwarancja oryginalności.

A skoro o korkach mowa, warto przypomnieć, że strzelanie nimi nie należy do dobrego tonu. Francuzi powiadają, że szampan powinien tylko westchnąć, nie hałasować i prawdziwie eleganckie otwieranie jest ciche. Oczywiście są wyjątkowe sytuacje, takie jak Nowy Rok.

TECHNIK HUMANISTA

Wraz z reformą z edukacyjnej mapy miały zniknąć szkoły księgarskie — na ministerialnej liście zawodów zabrakło księgarzy. Na szczęście, urzędników udało się przekonać, że warto ją uzupełnić. Dzięki temu Technikum Księgarskie w Warszawie może dziś świętować swoje 55-lecie.

Na korytarzach pachnie świeżą farbą. Trwają właśnie ostatnie szlify przed przyjęciem zaproszonych na jubileusz gości. W czytelnicy kilka dziewczyn pracownic wycina litery układające się w słowo KSIĘGARZ. To do okolicznościowej gazetki. Wśród nich jest **Daria Szczepaniak** z III klasy. Wybrała tę szkołę zachęcona przez mamę, która jest jej absolwentką. Co prawda nie pracuje w księgarni, tylko w agencji reklamowej, ale opowiada o niej tyle dobrego, że córka postanowiła pójść w jej ślady.

— Nasza szkoła przygotowuje nie tylko do pracy w księgarniach, ale i wydawnictwach, reklamie, bibliotekach czy archiwach — wylicza **Magdalena Gowin**, dyrektorka.

Pewnie dlatego wciąż cieszy się zainteresowaniem absolwentów gimnazjów. Choć minęły już czasy, kiedy w jednym roczniku było po kilka klas, to w okresie rekrutacji wciąż dzwonią telefony z pytaniem, czy będzie nabór. Jest ono o tyle uzasadnione, że wiele podobnych szkół przestało istnieć. Dziś w całym kraju jest ich pięć: w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku. Jeszcze dziesięć lat temu było ich trzykrotnie więcej.

Jak szacuje Stowarzyszenie Księgarzy Polskich, w ciągu 55 lat istnienia tych placówek na rynek pracy trafiło kilkanaście tysięcy wykwalifikowanych pracowników księgarń. Obecnie zamiast kilkuset, corocznie szkoły kończy kilkudziesięciu techników. Tylu wystarczy.

Dyrektor Gowin wspomina jednak czasy, kiedy zjeżdżali do niej uczniowie z całego Mazowsza. Mieli zakwaterowanie w mieszczącym się tuż obok szkoły internacie.

Dziś wielu rodzin nie stać na taki wydatek (koszt pobytu to około 400 zł miesięcznie, do tego w weekendy nie pracuje stolówka), dlatego większość uczącej się w technikum młodzieży mieszka w Warszawie lub okolicach.

Trzecioklasistka **Kasia Stańczuk** wyłamuje się z tej reguły. Pochodzi z Górek Kampinowskich oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy. Kasia lubi czytać książki, więc za namową siostry, która kilka lat temu skończyła tę szkołę, zdecydowała się zostać księgarzem. I nie żałuje. Bo tu się nikogo nie ogranicza, tak mówią o technikum uczniowie. Co więcej stwarza możliwości, jakich nie daje liceum ogólnokształcące.

— Otrzymujemy humanistyczne wykształcenie i maturę, więc możemy podjąć studia — wylicza **Magdalena Smolińska**, koleżanka Kasi. — Albo z dyplomem zawodowym iść do pracy.

Jednak w odniesieniu do księgarzy kształcenie zawodowe nijak się ma do potocznego postrzegania techników. Nie ma bowiem drugiej takiej szkoły, w której przedmiotem zawodowym byłaby literatura współczesna.

— Nasi uczniowie mają dużo większą wiedzę na ten temat niż licealiści — ocenia **Tomasz Pytel**, polonista i nauczyciel zawodu łącznie. — Mogę to porównać, bo uczę w obydwu typach szkół. Zresztą w technikum nie ograniczamy się tylko do literatury. Dyskutujemy także o teatrze, filmie, malarstwie. Mamy na to dwa lata, podczas gdy w ogólniaku jest zaledwie semestr.

Dlatego „księgarze” poznali „Gnój” **Wojciecha Kuczoka**, tegorocznego laureata NIKE, zanim jeszcze otrzymał on tę nagrodę. W liceum na taki luksus trudno



Większość jubileuszowych dekoracji „księgarze” wykonywali sami

sobie pozwolić, bo program goni.

— Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że sami piszemy programy — tłumaczy **Ewa Głuska**, kierownik szkolenia praktycznego. — Poza uczącymi w szkołach księgarskich nie ma bowiem specjalistów w tej dziedzinie. Nie licząc oczywiście samych księgarzy, którzy ściśle z nami współpracują. Problemem są jednak podręczniki. A właściwie ich brak. Żadne wydawnictwo nie chce się podjąć wydrukowania książek w tak małych nakładach, bo to zbyt drogo kosztuje. Cała nasza szkoła to raptem nieco ponad siedemdziesięciu uczniów.

Nauczyciele radzą więc sobie jak mogą. Korzystają z metod wypracowanych latami przez poprzedników i stale sami się dokształcają. **Tomasz Pytel** podkreśla, że to właśnie uczniowie motywują go do tego, by był na bieżąco z nowościami książkowymi, teatralnymi lub kinowymi.

— Nasi absolwenci to tacy wielcy ignoranci — żartuje **Magdalena Gowin**. — Muszą umieć opowiadać o książce bez jej czytania, znać się na dziełach sztuki, nie zawsze mając możliwość czy czas

dogłębego ich studiowania. Są ludźmi posiadającymi podstawową wiedzę z wielu dziedzin, z drugiej jednak strony nie sposób, by zgłębili wszystkie.

Księgarz to jednak nie tylko humanista, ale i handlowiec. Musi więc posiadać również wiedzę z zakresu ekonomii, marketingu, reklamy, przedsiębiorczości. Znać także prawo i języki obce. W warszawskim Technikum Księgarskim uczą się angielskiego i niemieckiego. Aż trudno uwierzyć, że to wszystko potrzebne jest do ...sprzedawania książek.

— Nie każdy sprzedawca jest księgarzem, ale każdy księgarz bywa sprzedawcą — wyjaśnia **Halina Tymoszczuk**, właścicielka jednej z bardziej znanych warszawskich księgarń, dyplomowany księgarz. — Do zadań tego pierwszego należy tylko handlowanie towarami, nawet jeśli są nim książki. Drugi potrafi doradzić, pomóc, odpowiednio wyeksponować książkę, a nawet zachęcić do czytania. To dwie różne role.

Tego właśnie starają się nauczyć młodzież w Technikum Księgarskim. Wpóić im, że umiejętność

organizowania wieczoru autorskiego jest tak samo ważna, a może nawet ważniejsza niż obsługa kasy fiskalnej. Opaste tomiska szkolnych kronik pełne są nazwisk znamienitych autorów, którzy zawsze chętnie i, co więcej, bezpłatnie odwiedzają szkołę. Był tu **ks. Jan Twardowski**, **Hanna Krall**, **Zygmunt Kubiak**, **Andrzej Zaniewski**. A organizowane w ramach prac dyplomowych kiermasze książek i wystawy od lat cieszą się ogromnym zainteresowaniem okolicznych mieszkańców. Na majowe targi odbywające się na szkolnym boisku ciągną tłumy.

— To wszystko świadczy o tym, że nasza szkoła jest potrzebna — podsumowuje dyrektor Gowin. — I że kształcenie księgarzy ma sens. Utwierdzają nas w tym kole-dy z podobnych placówek w Moskwie i Frankfurtach, z którymi utrzymujemy kontakty.

Sami uczniowie także są o tym przekonani. Mówią, że ten zawód albo się czuje, albo „odpada” ze szkoły po pierwszej klasie. W potocznej opinii do technikum trafiają gorsi uczniowie. Tymczasem do „księgarza” ciągną nawet tacy, którzy ze swoimi świadectwami mieliby szansę dostać się do najbardziej renomowanych ogólniaków.

— Przeszedłem tu trochę z ciekawości — opowiada **Piotr Ocipka**, trzecioklasista. — Ale teraz nie wyobrażam sobie nauki gdzie indziej. Po prostu połknąłem bakcyła książki.

Doceniają to także księgarze, którzy dzwonią do szkoły i pytają o praktykantów. Składają także oferty pracy dla absolwentów. Niektórzy już teraz w weekendy dorabiają sobie w księgarniach.

— Nie jest nam łatwo zaistnieć na rynku edukacyjnym, gdzie liczą się rankingi i olimpijczycy — ubolewa dyrektor. — Nie mieścimy się w żadnych turniejach dla mistrzów techniki, bo jesteśmy unikatową szkołą i nie organizuje się zmagania dla księgarzy. Nie mamy też olimpijczyków z przedmiotów ogólnokształcących, bo trudno przy naszej siatce godzin konkurować z liceami. A jednak przyciągamy młodzież, bo oferujemy jej coś, czego nie dają inne szkoły. Choć technik humanista to brzmi dziwnie, ale w tym jest właśnie nasza siła.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka

PROFESJONALIŚCI W CENIE

Po fali likwidacji księgarń rynek powoli zaczyna się stabilizować. Wydaje się, że w dużych miastach okrzepł już na tyle, że nie straszne mu nawet supermarkety, w których książki można kupić na wagę.

W czasach, gdy książki były luksusem i co atrakcyjniejsze tytuły zdobywało się poprzez subskrypcje lub dzięki znajomościom w księgarni, mawiano się, że księgarz to zawód prawie tak prestiżowy, jak górnik. A przed księgarniami ustawiały się kolejki, jak przed mięsnym.

W okresie transformacji wszystko się zmieniło. Wydawcy zalali rynek tytułami, o których wcześniej mogliśmy tylko marzyć lub ukazywały się w niskich nakładach. Na półkach oficjalnie znalazły się pozycje „chodzące” kiedyś w drugim obiegu. Dobra książka nie była już towarem spod lady, za to zbyt drogim na zubożałe polskie portfele. Jednocześnie do mieszkań zawitała nowa technologia: video, komputery, wreszcie dvd i internet. Czytel-

nictwo poszło w odstawkę. To pociągnęło za sobą falę likwidacji księgarń. Tylko w ciągu pięciu ostatnich lat zamknięto ich w całym kraju około 1500. Szczególnie w małych miejscowościach, ale nie tylko. Nie obroniła się też najstarsza w stolicy księgarnia naukowa mieszcząca się w Pałacu Kultury i Nauki. Ale na pesymizm ponoć za wcześnie.

— Po okresie zawirowań związanych z transformacją wszystko wróci do normy i będzie tak, jak jest w innych europejskich państwach, gdzie księgarnie mają swoją misję i swoich klientów — twierdzi **Tadeusz Husak**, nestor polskiego księgarstwa, wieloletni prezes Stowarzyszenia Księgarzy Polskich.

Kazimierz Walczak, dyrektor Technikum Księgarskiego z Łodzi na Księżym

Młynie, podkreśla, że coraz częściej obserwuje, jak klienci nad markety z książkami przedkładają profesjonalne księgarnie. Tam mogą się poradzić, dopytać. Bo potencjalni nabywcy są coraz bardziej wymagający i przestaje im wystarczać wskazanie półki, na której stoi książka. I mimo iż ich kupowanie nadal jest dość kosztownym hobby, to księgarnie starają się wszelkimi sposobami przyciągać. Powstają więc fuzje księgarń z klubem, jak „Czuły Barbarzyńca” w Warszawie, gdzie w kameralnej atmosferze można przy kawie lub herbacie przejrzeć książki, wziąć udział w spotkaniu autorskim czy koncercie.

— Po 6 czy 7 chudych latach wreszcie widać poprawę — ocenia **Czesław Apiecionek**, współwłaściciel sieci księgarń ODEON. — Częściowo dlatego, że ostatnio mieliśmy wysyp naprawdę dobrych książek. Jednak w dużej mierze to zasługa właśnie zmian w wizerunku księgarń. Ze sklepów z książkami przestają się w miejsca pachnące dobrą kawą, ze stolikami, sofami czy wygodnymi fotelami.

Coraz częściej ludzie wpadają tam nie tylko kupić książkę, ale po prostu miło spędzić czas.

— Mam nadzieję, że z czasem coraz więcej księgarń stanie się mini-centrami kultury, gdzie będzie się dyskutować o rynku wydawniczym i o sztuce w ogóle — mówi prezes **Tadeusz Husak**.

Nadzieje te nie są płonne. Rynek księgarski powoli się stabilizuje, wraca moda na czytanie. Jeśli dodać do tego dobry pomysł na księgarnię, to sukces prawie murowany. I to nie tylko w dużych miastach. Najlepszym przykładem jest kilkunastotysięczny Barlinek w Zachodniopomorskiem, gdzie powstało połączenie księgarni, klubu i punktu informacyjnego. Można tam na przykład znaleźć ogłoszenia o miejscach pracy.

— Moim zdaniem we wspieranie takich inicjatyw powinny się włączyć samorządy — uważa **Czesław Apiecionek**. — Taki swoisty „słup ogłoszeniowy” jest przecież świetnym pomysłem.

Zanim rolę księgarń docenią samorządy, już dostrzegają czytelnicy. Świadczy o tym choćby głośny protest sprzed kilku lat przeciwko likwidacji księgarni Kwant we Wrocławiu. Podpisało się pod nim prawie 14 tys. osób. Jedną z nich stwierdziła, że zamykać księgarnię, to jakby palić książki.

Członkowie Stowarzyszenia Śląska Rada Oświatowa mówią, że są dla wielu urzędników niewygodni, bo... patrzą im na ręce. A tego nikt nie lubi, zwłaszcza kurator oświaty. Czy długa lista stawianych mu zarzutów ma odzwierciedlenie w faktach?

W lutym 2003 roku Jerzy Grad, śląski kurator oświaty, powołał Społeczną Radę Konsultacyjną. Zaprosił do niej rodziców, nauczycieli, policjantów, psychologów. Mieli oni się spotykać w celu m.in. przeciwdziałania patologii w szkołach, podejmowania akcji profilaktycznych, a także po gospodarsku przyglądać się placówkom oświatowym województwa. Wyglądało na to, że współpraca ułoży się dobrze i przyniesie pożądane efekty.

Nie przyniosła. Winą za to niektórzy członkowie Rady obarczyli kuratora Grada. „Nie widzimy najmniejszego sensu w dalszym legitymowaniu naszymi nazwiskami tego martwego ciała, które od początku traktuje Pan niepoważnie i instrumentalnie” — wyrazili swoje niezadowolone w piśmie skierowanym do niego oraz wielu instytucji państwowych i samorządowych, redakcji pism lokalnych i ogólnopolskich, w tym do „Głosu Nauczycielskiego”. A ponieważ brzmi w nim stanowczy sprzeciw wobec prowadzonej przez Grada „w sposób autorytarny i nieudolny polityki oświatowej oraz wobec licznych nieprawidłowości i rażących niedociągnięć w nadzorze pedagogicznym, za które ponosi on pełną odpowiedzialność”, postanowiliśmy sprawę zbadać na miejscu.

W Katowicach spotykam się z sygnatariuszami pisma: **Elżbietą Karczmarek- Huber**, przewodniczącą Zabrzańskiej Międzyszkolnej Rady Rodziców, **Katarzyną Majer**, przewodniczącą siemianowickiej Rady, **Krzysztofem Śnioszką**, przewodniczącym Śląskiego Porozumienia Międzyszkolnych Rad Rodziców. Jest z nimi osoba, która od początku zastrzega sobie anonimowość.

— Spotkania Społecznej Rady Konsultacyjnej z kuratorskimi urzędnikami miały się odbywać nie rzadziej niż raz na trzy miesiące. Tymczasem od maja 2003 r. zwołano zaledwie dwa, z których w dodatku nic nie wynika. Panu Gradowi rodzice są potrzebni tylko wtedy, gdy trzeba coś podpisać, coś zorganizować. A gdy trzeba nas wysłuchać, stajemy się niewygodni — tłumaczy moi rozmówcy.

Kurator słysząc ten zarzut, nie kryje irytacji. — Odnoszę wrażenie, że ci państwo od początku nie byli zainteresowani współpracą ze mną. Przez rok nie zgłosili ani jednego tematu spotkania, choć mieli do tego pełne prawo. Ich rezygnację przyjąłem. Następnie zgłosiłem się do czterech losowo wybranych szkół i zaprosiłem do współpracy przewodniczących ich Rad Rodziców.

Ping-pong cd.

Reprezentantów Śląskiej Rady Oświatowej bulwersuje również to, że oświatę w ich województwie nadzoruje człowiek, przeciw któremu w prokuraturze toczy się postępowanie w sprawie przekroczenia uprawnień w związku z maturą przeprowadzoną w tym roku w III LO w Chorzowie („Głos Nauczycielski” nr 27/2004). Kurator całkowicie temu zaprzecza.

— Słyszałem, że pod koniec sierpnia ktoś złożył na mnie doniesienie, ale jak dotychczas żadna prokuratura się do mnie nie odezwała.

Innym jego grzechem jest, zdaniem moich rozmówców, likwidacja

Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Zabrze i wprowadzenie do jego siedziby uczniów „szkoły życia”, która dotąd mieściła się w dwóch starych familokach z rysującymi się stropami.

— I teraz w dawnym budynku Zespołu wynajmuje się bądź dziurawy pomieszczenia dwóm prywatnym szkołom, które kształcą w kierunkach mechanicznych, a więc takich samych, co Zespół. A przecież to małe zainteresowanie nimi i brak naboru były argumentem za ich za-

mknięciem — oburza się Katarzyna Karczmarek- Huber. Dodaje, że prywatne szkoły bez przeszkód korzystają ze sprzętów po zlikwidowanych zawodówkach.

Prawdą jest, że ich zamknięcie towarzyszyło wielkie niezadowolenie rodziców, nauczycieli i uczniów. Jednak **Andrzej Gąska**, naczelnik Wydziału ds. Oświaty w Zabrze, takie rozwiązanie uważa za korzystne.

— Do zawodówek w Zespole Szkół nr 2 kształcących mechaników mieliśmy coraz mniej chętnych. Połączyliśmy go więc z Zespołem Szkół Mechaniczno-Budowlanych. Tak powstała Zabrzańska Centrum Kształcenia Ogólnego i Zawodowego. Co do prywatnej szkoły, to funkcjonowała ona w siedzibie Zespołu od lat. Po wypowiedzcie nadal tam została — tłumaczy rzeczowo.

Teresa Paradowska, dyrektorka „szkoły życia”, wbrew temu, co opowiada pani Huber, w szkole żadnych sprzętów nie zastała.

— Wręcz przeciwnie. Siedzibę przekazano nam w oplakany stan: były powyrwane opręty, dziury w ścianach, żarówki dyndające na drucie. Samo zlikwidowanie skutków wypowiedzki zawodówek kosztowało miasto 25 tys. zł. Dlatego 1000 zł miesięcznie z wynajmu sal bardzo nam się przydaje. W budynku trwają prace adaptacyjne dla potrzeb 98-osobowej grupy niepełnosprawnych uczniów — tłumaczy dyrektorka.

Łucja Pal z Rady Rodziców w „szkole życia” opowiada zaś o niekonwencjonalnych metodach działania pani Huber.

— Dzwoniła po szkołach zapraszając członków rad rodziców na spotkanie z prezydentem miasta. A ponieważ od blisko sześciu lat walczyliśmy o lepsze warunki nauki dla naszych dzieci, zależało nam na rozmowie z głową miasta. We trzy udałyśmy się na to spotkanie. Zastaliśmy tam harcerzy, kupców i mnóstwo 13—14-latków. Wszyscy dobrze się znali, tylko my byłyśmy obce. Mowa była o oprostowaniu jakiejś stacji benzynowej, co nas w ogóle nie interesowało. W pewnym momencie dano do podpisania coś jakby listę obecności. Wyraziłyśmy zdziwienie, dlaczego nieletni cokolwiek podpisują. Pani Huber tłumaczyła, że to właściwie nic takiego. W końcu podpisałyśmy się

jako członkinie Stowarzyszenia Kontakt, działającego przy szkole życia. Jakie było nasze zdziwienie, gdy po jakimś czasie okazało się, że... tworzymy bliżej nieokreślony komitet protestacyjny! Pani Huber podstępem wciągnęła nas w jakąś intrygę. Sprawę z trudem odkręcałyśmy, pisałyśmy do prezydenta miasta, który notabene nie wiedział, że miał być na spotkaniu...

Jan Walter, były dyrektor zabrzańskiej „dwójki”, obecnie jest na emeryturze i ma parę godzin lekcyjnych w Centrum Kształcenia Ogólnego i Zawodowego. Decyzję miasta o zamknięciu swojej placówki uważa za błędną, jednak wyciąganie tej sprawy po kilku miesiącach, gdy rany już się zabiżyły, bardzo go oburza.

— Dlaczego ktoś znów próbuje jątrzyć?! Dlaczego nikt nie pomógł nam, gdy tego potrzebowaliśmy?!

szczy to nieudolne kontrolowanie szkół, zwłaszcza zewnętrzne mierzenie jakości ich pracy. Jako przykład podaje fatalną sytuację w raciborskim II LO im. Adama Mickiewicza, gdzie uczniowie klas III urządzili niesławne otrzęsiny pierwszacom.

— Sądzę, że ta szkoła dawno już potrzebowała solidnej kontroli. Tymczasem opinia wizytatorów o niej zawsze była cacy — mówi Krzysztof Śnioszek.

Jerzy Grad dowodzi, że do czasu otrzęsin do raciborskiej szkoły zastrzeżeń rzeczywiście nie było. Wszystkie zależy przecież od uczniów z danego rocznika. Tak naprawdę nikt nie jest w stanie przewidzieć, co im przyjdzie do głowy. Natomiast reakcja na wydarzenia w tym liceum jego i starosty była natychmiastowa. Potwierdzają to stosowne pisma.

— Sprawę uczniów zamieszanych w otrzęsiny badała komisja szkolna. Rada pedagogiczna uznała winę 5 uczniów i skreśliła ich z listy, 16 otrzymało naganę. Równoległe działania wychowawcze szkoły kontrolowane były przez

uczniowie są... gnębieni, pytani na każdej lekcji. Kół zainteresowań jest sporo i każdy może znaleźć coś dla siebie. Ogólnie atmosfera jest dobra. Nie ma „kocenia”, czyli otrzęsin. Program profilaktyczny? Nie słyszały.

Dwie inne uczennice nie potwierdzają, aby nauczyciele się „upierali” na poszczególnych uczniach. Przeciwnie, w szkole panują dobre relacje uczeń-nauczyciel oraz między uczniami. Szkoła ma dobrą opinię w mieście.

Maria Szweda, dyrektorka II LO, rada by poznać osobę, która ma wobec niej tak poważne zarzuty. — Niestety, nie znam ani pana Śnioszka, ani innych członków Stowarzyszenia. Wiem jedynie, ile złego robią śląskiej oświacie. Niemal w każdym tygodniu prasa lokalna opisuje jakiś „skandal” wyciągnięty przez pana Śnioszka. Dyrektorzy, a nawet rodzice czują się zaszczuceni. Nie może nas terroryzować Śląska Rada Oświatowa — denerwuje się Szweda. Największy żal ma o to, że sprawę jej szkoły wyciągnięto nie w wakacje, lecz w trakcie roku szkolnego, gdy wszyscy są zajęci przygotowaniami do matury 2005.

Zapewnia, że program profilaktyczny cały czas jest wdrażany. Jego treść wisi zresztą na tablicy informacyjnej, ale najwyraźniej uczniowie nie zwracają na niego uwagi. Ważne jest jednak działanie, a II LO współpracuje z Urzędem Miasta, z Sanepidem. Uczniowie biorą udział w wielu akcjach, zatrudniona jest pielęgniarka, której pensję w połowie opłacają rodzice.

— Gdy psycholog wchodzi na lekcję, nie mówi uczniom: uwaga, moje wystąpienie jest częścią programu profilaktycznego. Dzięki panu Śnioszkowi, teraz zapanuje taka łopatologia — dyrektorka nie posiada się z oburzenia. — Dlaczego neguje się dorobek szkoły, której dyrektoruję od 11 lat? Mamy laureatów i finalistów olimpiad, gazetki szkolne na takim poziomie, że wygrywają ogólnopolskie konkursy. Działa u nas Rzecznik Praw Ucznia. W 2002 r. w rankingu „Perspektyw” na najlepszą szkołę średnią zajęliśmy 1. miejsce w Katowicach i 8. w województwie śląskim...

Pismo Śnioszka zbulwersowało również grono pedagogiczne. Młodzieńca **Anna Richter**, ucząca historii, wos-u i wok-u, jest głęboko oburzona jego treścią.

— Uczę w tej szkole od dwóch lat i zapewniam, że nie wygląda ona tak, jak przedstawił ją Krzysztof Śnioszek. Kółka zainteresowań, dodatkowe zajęcia dla maturzystów, akademia dziedzictwa kulturowego, wszechnica dziennikarska, działający od 10 lat fanklub Jerzego Dudy Gracza, który tuż przed śmiercią był z naszymi uczniami na wycieczce — to nie są mity. Tymczasem zarzuca się nam brak kompetencji przy wystawianiu ocen. Ten pan się kompromituje, bo nawet nie wie, jak nasza szkoła wygląda!

Współczesna szkoła bez rodziców nie istnieje i to nie podlega dyskusji. Ciąta takie jak Stowarzyszenie Śląska Rada Oświatowa są niewątpliwie potrzebne. Szkoda jednak, że o podmiotową rolę rodziców walczą dziwnymi metodami, przede wszystkim zaś nie sprawdzają faktów. Może dlatego do śląskiego kuratora oświaty płyną skargi na działalność pana Śnioszka od... Rad Rodziców. Na przykład ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Myslenicach: „Stowarzyszenie Śląska Rada Oświatowa odbieramy jako twór bazujący na skandalu i sensacji, krzywdzący dobrych nauczycieli”.

Czy tak prowadzony ma być dialog i współpraca między szkołą a rodzicami?

GRAD ZARZUTÓW



Na szczęście przeniesienie szkoły odbyło się łagodnie. Nie ucierpiał żaden nauczyciel ani uczeń. W tej chwili wszyscy wydają się pogodzeni z sytuacją. W nowej siedzibie czują się dobrze, środowiska się zintegrowały. Sprawę uważam za zamkniętą — urywa.

Innym przykładem niegospodarności władzy miasta i kuratora jest dla moich rozmówców likwidacja filii Centrum Kształcenia Praktycznego, którą ledwie trzy lata temu zakładano.

— Ile to pieniędzy idzie na takie nieprzemyślane decyzje — denerwuje się Elżbieta Karczmarek- Huber.

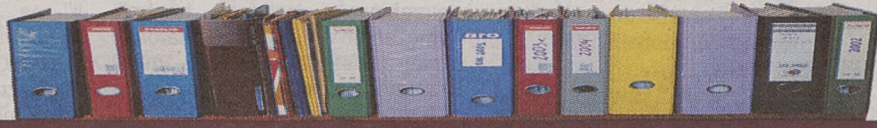
Ryszard Gruca, dyrektor Centrum tłumaczy, że filia ta była zasilana w ciepło z huty, która upadła. Zajęcia można więc było prowadzić tylko latem, zimą budynek stał pusty — mimo ochrony i systemu elektrycznego zlodziejnie mieli niezły żer. Dlatego rada pedagogiczna Centrum postanowiła siedzibę oddać miastu, a filię zlikwidować.

— Obecnie inwestujemy w główną siedzibę Centrum Kształcenia Praktycznego, znajdującą się w byłym ośrodku szkoleniowym dla górników. Za sam projekt przebudowy miasto zapłaciło 100 tys. zł. Bo wszystkim naprawdę zależy, aby kształcenie praktyczne w Zabrze miało dobry poziom. Dość wspomnieć, że w ubiegłym roku egzamin zawodowy zdało 100 procent blacharzy — podsumowuje Gruca.

Zwalić dyrektorkę!

Wśród zarzutów, stawianych przez Krzysztofa Śnioszka katowickiemu kuratorium, jeden z istotniej-

Z NAUCZYCIELSKIEJ TECZKI



ZBIERAJ, PORZĄDKUJ ANALIZUJ

Już w czasie trwania stażu warto, byś pomyślał o swojej teczce. Systematyczne działania będą pomocne w opracowaniu sprawozdania z realizacji planu rozwoju zawodowego, a także właściwie ukierunkują Twoje przygotowania do egzaminu czy rozmowy kwalifikacyjnej.

Dziś przekażę Ci kilka praktycznych porad. Oczywiście są to jedynie propozycje, z pewnością widziałeś też inne te czki. Po pierwsze: przygotuj segregator, w którym w uporządkowany sposób będziesz gromadził różne materiały.

Opisz swój segregator:

1. Na grzbiecie umieść informację zawierającą Twoje imię i nazwisko, nazwę placówki, w której jesteś zatrudniony oraz stopień awansu, o który się starasz.

np.:

DOKUMENTACJA
NA STOPIEŃ
NAUCZYCIELA
DYPLOMOWANEGO
MGR JAN KOWALSKI
SZKOŁA PODSTAWOWA
NR 8
W WARSZAWIE

Informację tej samej treści umieść również na zewnętrznej stronie okładki!

2. Na wewnętrznej stronie okładki segregatora umieść wklejkę zawierającą informacje ułatwiające ewentualny kontakt z Tobą.

np.:

JAN KOWALSKI
02-221 WARSZAWA
UL. LIPOWA 16
TEL. 0 605 672 340

Warto pomyśleć o estetycznej stronie przygotowanej te czki. Po pierwsze: przyjemniej ogląda się rzeczy ładne, po drugie: sposób prezentacji dorobku świadczyć będzie o Tobie, po trzecie: czytelny układ dokumentów ułatwi pracę komisji. Kolejne punkty — działy w swojej teczce oddziel w dowolny sposób. Mogą to być np. kartki w kolorze innym niż biały, na którym zamieszysz tytuł (zawartość) działu, np.:

- Dokumentacja potwierdzająca posiadanie kwalifikacji zawodowych (w przypadku nauczyciela kontraktowego i mianowanego dołączyć tu należy również akt nadania stopnia awansu zawodowego);
- Zaświadczenie dyrektora szkoły o wymiarze zatrudnienia oraz zajmowanym stanowisku w okresie odbywania stażu.
- Zatwierdzony plan rozwoju zawodowego.
- Sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego.
- Ocena dorobku zawodowego za okres stażu.

Kolejne działy będą dotyczyły wymagań określonych w Rozporządzeniu Ministra Edukacji w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli.

Oczywiście, jak wspomniałam na wstępie, omawiany sposób przygotowania te czki to tylko propozycja. Możesz każdą stronę tytułową działu opatrzyć odpowiadającym danemu wymaganiu paragrafem. Opis strony tytułowej działu może zatem wyglądać następująco:

§ 7 ust. 1 pkt 1

Kopie dokumentów potwierdzających posiadanie kwalifikacji zawodowych.

UWAGA! Przykład podałam opierając się na Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 3 sierpnia 2000 r.!

Jeśli działy składają się z kilkunastu załączników, możesz umieścić je w skoroszytach wpiętych do segregatora. To również ułatwi pracę komisji.

Masz już gotowy segregator z wyznaczonymi działami. Teraz, jak w szufladkach, będziesz gromadził tu dokumenty i inne materiały potwierdzające realizację planu rozwoju zawodowego i wykonywanie zadań, których w nim nie przewidziałeś. Na tym etapie stażu nie numeruj załączników! Zrobisz to znacznie później, kiedy przystąpisz do ostatecznego porządkowania dokumentów. Zadbaj przede wszystkim o potwierdzenia dotyczące Twoich działań spoza planu rozwoju zawodowego, bo właśnie one zostaną dołączone do dokumentacji.

Wielu nauczycieli, chcąc jak najlepiej przedstawić wykonane zadania, włącza do dokumentacji na stopień awansu niezliczone zaświadczenia, potwierdzenia itp. zabiegając, by teczka była odpowiednio „gruba”. Absolutnie nie jest to uzasadnione! Sprawę uregulowało Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 29 maja 2002 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli. (Dz.U. z 2002r. Nr 82, poz. 744).

Oto interesujący nas fragment:

b) ust. 4 otrzymuje brzmienie: „4. Dokumentacja, o której mowa w ust. 1 pkt 5, jest przedstawiana, z zastrzeżeniem ust. 5, w następującej formie:

- 1) opisu i analizy realizacji wymagań, o których mowa w § 5 ust. 2 pkt 1 i 2,
- 2) pisemnego sprawozdania z realizacji wybranych zadań, o których mowa w ust. 2 pkt 3,
- 3) opisu i analizy co najmniej dwóch przypadków rozpoznawania i rozwiązywania problemów edukacyjnych, wychowawczych lub innych, z uwzględnieniem specyfiki typu i rodzaju szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony,
- 4) zaświadczeń i materiałów potwierdzających pełnienie funkcji, prowadzenie działań lub wykonywanie zadań związanych ze spełnianiem wymagań określonych w § 5 ust. 2, jeżeli nie wynika to ze sprawozdania z realizacji planu rozwoju zawodowego.”(...)

Po przeczytaniu powyższego fragmentu sam stwierdzisz, że Twoja teczka nie będzie „gruba”! „Odchudzisz” ją po napisaniu sprawozdania z realizacji planu rozwoju zawodowego, opisów, analizy i sprawozdań z wykonanych zadań. Nie martw się na zapas! W odpowiednim czasie zrobimy to razem.

W teczce umieścisz jedynie:

- Dokumentację potwierdzającą posiadanie kwalifikacji zawodowych.
- Zaświadczenie dyrektora szkoły o wymiarze zatrudnienia oraz zajmowanym stanowisku w okresie odbywania stażu.
- Zatwierdzony plan rozwoju zawodowego.

- Sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego.
- Ocenę dorobku zawodowego za okres stażu.
- Dokumentację potwierdzającą spełnienie wymagań zawartych w Rozporządzeniu.

UWAGA! Pamiętaj, że dołączysz potwierdzenia wykonywanych zadań tylko wówczas, gdy nie zostały ujęte w planie rozwoju zawodowego i sprawozdaniu z jego realizacji! Dowodem na zrealizowanie pozostałych zadań jest owo sprawozdanie, w oparciu o które dyrektor wydał pozytywną ocenę Twojego dorobku za okres stażu.

Nie obawiaj się, że w obliczu omówionej zawartości te czki Twoja praca zostanie zubożona. Przede wszystkim: będziesz przecież obecny na egzaminie, będziesz uczestniczył w rozmowie kwalifikacyjnej. Masz wobec tego szansę wypowiedzenia się, wyjaśnienia ewentualnych wątpliwości. Masz prawo przyjąć postawę „obrońcy” swo-

jego dorobku. Możesz również mieć ze sobą niektóre opracowania czy inne materiały i wesprzeć się nimi.

Pamiętaj ponadto, że nie tylko zawartość te czki zdecyduje o nadaniu lub odmowie nadania stopnia awansu zawodowego. W przypadku nauczycieli mianowanych (ich oceniano dotychczas tylko na podstawie te czek!) rozmowa kwalifikacyjna jest równie ważna. Będzie ona ukierunkowana na kilka istotnych zagadnień. Warto już dziś mieć tego świadomość, zatem spojrz na rozmowę z komisją kwalifikacyjną pod kątem następujących pytań:

- W jakim stopniu realizowane przez Ciebie zadania miały wpływ na podniesienie jakości pracy szkoły? Jak je realizowałeś? (Przedstaw własne wnioski, refleksje, pochwal się osiągnięciami, opowiedz o napotkanych trudnościach).
 - Jakie korzyści z Twojego awansu miała szkoła, uczniowie? (Staraj się przekonać komisję, że awansowałeś nie tylko z powodów ambicyonalnych. Wykaż, że pracowałeś przede wszystkim dla szkoły i uczniów).
- Wkrótce Twoją teczką zajmemy się bardziej szczegółowo. Przeanalizujemy układ i zawartość poszczególnych jej działów. Tymczasem zbieraj, porządkuj, analizuj, poddawaj refleksji... Podwodzenia!

BEATA RECHNIO



ZWYCIĘZCY DO PARYŻA

Renault zaprasza wszystkie szkoły podstawowe do udziału w piątej edycji konkursu „Bezpieczeństwo dla wszystkich”. W tym roku temat konkursu brzmi: „Bezpieczeństwo na drodze to sprawa rodziny”.

Praca klasy polega na wykonaniu plakatu dotyczącego przyjemnego i bezpiecznego przemieszczania się po drodze z rodziną. Plakat musi mieć format A3 lub większy i musi być opatrzone hasłem, które będzie oddawało ideę pracy plastycznej.

Hasło musi być proste, krótkie, łatwe do zapamiętania i zawierać w sobie wszystkie treści, które dzieci chcą przekazać. Tekst może być humorystyczny lub rymowany. Ważne, by w haśle podkreślać formę „my”, wskazującą na zachowania grupowe, bo „Bezpieczeństwo to sprawa całej rodziny!”, nie tylko pojedynczych uczestników.

Ilustracja musi ściśle wiązać się z hasłem i stanowić objaśnienie tekstu. Plakat powinien przyciągać wzrok i być zrozumiały na pierwszy rzut oka.

Każdy plakat musi być opatrzony logiem akcji „Bezpieczeństwo dla wszystkich” — charakterystycznym ludzikiem.

W konkursie może uczestniczyć każda klasa ze szkoły podstawowej. Termin nadsyłania prac mija 3 marca 2005 r. Prace należy przy-

syłać na adres: Agencja Allegro, ul. Próchnika 8A, 01-585 Warszawa, podając na odwrocie nazwę, telefon i adres szkoły oraz nazwisko nauczyciela i nazwę klasy.

Z nadesłanych prac jury wybierze 70 najlepszych plakatów. Spośród nich wybranych zostanie 7 najlepszych prac. Ich autorzy spotkają się na imprezie finałowej 20 kwietnia 2005 r., podczas której wyłoniona zostanie zwycięska klasa. Jej twórcy wezmą udział w międzynarodowym finale, który odbędzie się w Paryżu w czerwcu 2005 r. Regulamin konkursu jest dostępny na stronie internetowej programu www.renault.pl/bezpieczenstwo-dla-wszystkich.

Nagroda dla zwycięskiej klasy będzie, podobnie jak w latach ubiegłych, udział w międzynarodowym finale konkursu w paryskim Disneylandzie! W bajkowym świecie dzieci spędzą trzy dni. Czekają tam na nich wiele niespodzianek i atrakcji. Są też nagrody pocieszenia. Dla pierwszych 7 klas nagrodą będzie udział w imprezie na finałach krajowych konkursu w Warszawie. Klasy, które zajmą w konkursie miejsca od 2. do 7., otrzymają praktyczne upominki od Renault (elementy odblaskowe, plecaki, długopisy itd.). Dla klas, które zdobędą od 8. do 70. miejsca Renault przygotowuje elementy odblaskowe dla każdego ucznia.

CENTRUM ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- STOŁY I KRZESŁA SZKOLNE
- STOLIKI KOMPUTEROWE
- PRACOWNIE: językowe, przedmiotowe
- TABLICE: zielone, białe, korkowe, obrotowe
- METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY



produkujemy meble nietypowe gabinetowe, biurowe, socjalne i do akademików



02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14 A lok. 60
tel. (022) 644 82 78, fax 643 01 87, e-mail: lajs@lajs.pl

Polskie Centrum Edukacji nawiąże współpracę z doświadczonymi nauczycielami szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich w celu prowadzenia kursów na terenie Warszawy. **Oferty prosimy kierować na adres praca@pl.cdu.pl lub Polskie Centrum Edukacji, ul. Polna 11, 00-633 Warszawa.**

UCZNIOWIE I NAUCZYCIELE Szkół Podstawowej nr 5 w Mińsku Mazowieckim

proszą o kontakt wszystkie placówki oświatowe z województwa mazowieckiego, mające za patrona Józefa Wybickiego. Kontakt: Szkoła Podstawowa nr 5 ul. Małopolska 11, 05-300 Mińsk Maz., tel./fax (0-25) 758-29-57.

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hałciarski, KAZIMIERA WOLIŃSKA ul. Hutnicza 28, 20-218 Lublin, tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
<http://www.sztandary.efirmy.pl>
e-mail: sztandary@op.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Pedagogiczny
- Języka angielskiego
- Opiekunczo-wychowawczy

KURSY DOSKONALĄCE

- Nauczyciel mianowany, dyplomowany
- Szkolenie Rad Pedagogicznych
- Przedsiębiorczości, ratownictwa
- Instruktorów bhp, kierowników wycieczek

NODN „COGITO”
tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

Uwaga szkoły: Tanie sztandary poleca „Haft-Art” 60-349 Poznań, Ostroroga 21, tel./fax (061) 867-40-02.

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA sama włącza dzwoni

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

do końca roku
PROMOCJA!
Tablice Rozkładu Zajęć
15 % taniej
sprawdź na www.kwak.pl



Oświata za granicą

POZNAWAĆ SZTUKĘ

Namibijskie Ministerstwo Oświaty twierdzi, że zaangażowanie nauczycieli z rozwój kulturalny i artystyczny uczniów jest mierne. Uważa przy tym, że dzieci powinny poznawać wszystkie formy artystycznej ekspresji, ale pierwszą i najważniejszą oraz najbardziej przystępną jest teatr. Dlatego też ministerstwo w porozumieniu z zespołami teatrów zorganizowało „tournee” po szkołach w całym kraju. Jest to pierwszy krok w kierunku rozpowszechniania kultury wysokiej. Władze edukacyjne zastanawiają się nad skutecznym sposobem zaktywizowania kadry nauczycielskiej, aby z własnej inicjatywy podejmowała działania w tym kierunku: organizowała wycieczki, spotkania autorskie, występy artystyczne, zachęcała uczniów do czytania wartościowej literatury.

O PRAWO DO NAUKI

By zmniejszyć koszty na wielu farmach bawełny w Indiach zatrudnia się nieletnie dziewczęta. Ich płace wynoszą średnio 20 rupii, gdy tymczasem za tą samą pracę mężczyźni zarabiają średnio 40 rupii, a kobiety 26 rupii. 9-14-letnie dziewczęta zmusza do takiej pracy bieda, jednocześnie pozbawia je możliwości kształcenia się. Dlatego przedstawiciele licznych fundacji, poprzez rozmowy z właścicielami farm, rodzicami i nauczycielami starają się wywołać presję społeczną i uświadomić farmerom, że ich polityka jest krótkowzroczna. Fundacje te naciskają również na rząd, by przeznaczył więcej funduszy na budowę nowych szkół i zatrudnienie większej liczby nauczycieli. Warto dodać, że stosując te formy od 1991 roku do tej pory 300 tys. dzieci udało się na powrót podjąć naukę w szkołach.

NIKA

WYKRYWACZE METALU W SZKOŁACH

W Wielkiej Brytanii trwa dyskusja, czy w szkołach nie powinny pojawić się „bramki” do wykrywania metalu, przez które będą przechodzić uczniowie zanim trafią na lekcje. Jest to spowodowane nowym programem zaostreżenia dyscypliny w szkołach, nad którym pracuje resort edukacji. Zjawisko

przynoszenia do szkół przez uczniów ostrych narzędzi, najczęściej noży, przybrało już niebezpieczne rozmiary, tymczasem dyrektorzy mają związane ręce — na przeprowadzenie osobistej rewizji ucznia muszą mieć zgodę zwierzchnich władz. Dlatego Narodowe Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół, które już od dawna głosi hasło „zero tolerancji dla przemocy w szkołach” domaga się większej swobody dla placówek w walce z tym procederem i większego wsparcia policji. Proponuje też wprowadzenie zakazu sprzedaży noży młodzieży do lat 18.

ARESZT ZA OBRZEZANIE

Władze jednego z dystryktów Kenii zapowiedziały, że praktyka obrzezania niepełnoletnich dziewcząt i chłopców musi być zakończona. Zagrozili aresztowaniami rodziców, którzy będą poddawać swoje dzieci tym rytuałom. Praktyki te odbijają się na edukacji młodych Kenijczyków, którzy na czas inicjacji przerywają naukę w szkole. Niedawno w jednej ze szkół średnich w Kehancha Town 300 dziewcząt poddano rytuałowi. Nauczyciele domagają się, by rząd w sposób stanowczy zakazał takich praktyk. — Musimy się ich wyrzec, bo poniżają nasze społeczeństwo w oczach cywilizowanych krajów — apelują do rodziców. Namawiają ich, by nie małe pieniądze — 400 kenijskich szylingów, bo tyle płać za zabieg, przeznaczyli na edukację swoich dzieci.

KURZY NARKOTYK

Robi ostatnio furorę wśród nastolatków w środkowych regionach Rosji. Jest spreparowany z tabaki, popiołu, wapnia i kurzych odchodów, a sprzedawany na bazarach jako guma do żucia dla palaczy. Ponieważ ten preparat o azjatyckim rodowodzie nie jest na czarnej liście narkotyków, toteż walka z nim jest utrudniona. W szkołach sprowadza się przede wszystkim do uświadamiania młodzieży, nauczycielom i rodzicom zabójcze działanie tego specyfiku. Młodzież jednak odkryła, że ten cuchnący „donald” ma odurzające właściwości i na dodatek jest tani. Największy popyt ma wśród 13- i 15-latków, którzy za 20 minut „odlotu” płacą wymiotami, pęcherzami na ustach, okaleczeniami przewodu pokarmowego, z czym trafiają do szpitali.

IKA

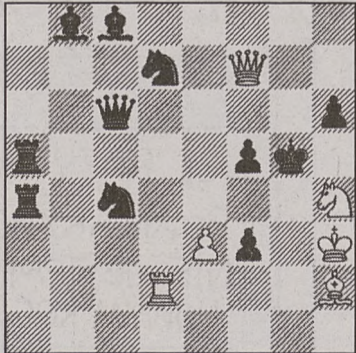
Za: *New Era, The Independent, BBC News, Daily Nation, Wierchniaja Wołga*

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 50

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh3, Hf7, Wd2, Gh2, Sh4, e3
Czarne: Kg5, Hc6, Wa4, Wa5, Gb8, Gc8, Sc4, Sd7, f3, f5, h6



Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

NIESTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: — IV kwartał — 46,74 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. Prenumerata na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
 2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
 3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV OW-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

LUDZIE LISTY PISZA...

Podobno w ubiegłym roku na świecie wysłano 360 mld SMS-ów. W Polsce — 3 mld. Ile było wśród nich świątecznych, nikt nie policzył, ale na pewno dużo. Nie dajmy się jednak zwariować, jak pewien niemiecki kierowca, który dziennie wysyłał po 1000 SMS-ów! Popadł w uzależnienie, z którego teraz się leczy.

Twierdzą jednak, że żadna „krótka wiadomość” nie zastąpi wysyłania tradycyjnych kart i życzeń, zwłaszcza napisanych własnoręcznie, starannym piśmem i poprawnym językiem. Apeluję więc do tych wszystkich, którzy nie rozstają się z komórką, by przynajmniej w obecnej porze roku wsparli Pocztę Polską, a nie obcy kapitał telefonii komórkowej.

A poza tym, jakże miło jest zarzeć po latach do szufflady ze starymi pocztówkami i listami. Są dokumentami czasów, z których sporo można się dowiedzieć o ludziach i obyczajach.

Pocztówka ma swoją długą historię, ale karta pocztowa wysyłana bez koperty zwana „odkrytką” lub „korespondentką” pojawiła się w obiegu międzynarodowym dopiero w 1875 r. Ówczesne przepisy pocztowe pozwalały każdemu na wykonanie własnych kartek, pod warunkiem zachowania określonych zasad. Jako pocztówki wysyłano własne fotografie, karty ręcznie malowane, kompozycje z suszonych liści, kwiatów, piór i bibuły. Noworoczne zdobiono kawałkami tłuczonego szkła, metalową folią, przyklejano etykiety szampna itp.

Pocztówki świąteczne wysyłali nie tylko uczniowie swoim pedagogom, ale także ci ostatni swoim wychowankom. A świadczy o tym karta pocztowa z 1925 r.: „Kochanej młodzieży gimnazjalnej tej, której byłem nauczycielem oraz młodzieży szkół ludowych, tej która pod moim nadzorem naukę pobierała, najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia”. A oto inny przykład z lat międzywojennych, kiedy to konwenanse nakazywały, aby żaden list nie pozostał bez odpowiedzi.

„Prawdziwą przyjemność stanowi dla mnie możliwość przekazania Pani Profesor w Nowym Roku najszczęśliwszych życzeń szczęścia i zdrowia. Proszę mi wierzyć, że mało jest takich chwil, żebym nie myślała o dowodach Pani dobroci i trosce o moje wykształcenie” — pisała do swojej profesorki studentka imieniem Nina. A w odpowiedzi otrzymała: „...jestem wzruszona pani listem. Oby ten nadchodzący rok przyniósł Pani dużo sukcesów w pracy na Uniwersytecie i w życiu osobistym. Z największą serdecznością i radością mam nadzieję ujrzeć Panią niebawem na wykładach”.

Czy i dziś uczniowie i nauczyciele piszą do siebie w takim ciepłym tonie?

W książce pt. „Wzory listów francuskich” z 1984 r. Hanny Dobruckiej znalazłam taki oto list studenta do profesora, dołączony do życzeń świątecznych „...pozwalam sobie zawiadomić Pana Profesora o wielkim zwrocie w moim

życiu. Spotkałem dziewczynę z dobrego domu, która zgadza się przyjąć moją rękę. Ponieważ znana jest mi trafność Pana ocen, byłbym szczęśliwy mogąc ją panu przedstawić. Proszę mi wybaczyć, że nadużywam Pana dobroci, ale jestem od dziecka sierotą, w Panu zaś pokładam całe moje zaufanie”. Odpowiedź profesora przyszła natychmiast: „Drogi Emilu! Będę bardzo zadowolony, jeśli uda mi się przyczynić do Twojego szczęścia, jednak zadanie, jakie mi powierzasz, jest niezwykle trudne. Są sytuacje, w których najlepszym doradcą jest nie rozum, a serce. Nie mogę jednak odmówić Ci spotkania”.

No tak, ale dawniej uczono sztuki pisania listów, obowiązywały liczne zasady i konwenanse. Szkoda, że tak niewiele dziś z nich zostało. Ponieważ nie wszyscy byli biegli w epistolografii więc dla „słabych w stylu i koncepcji” wydawane były różne podręczniki z wzorami życzeń świątecznych i noworocznych, listów okolicznościowych itp. Oto przykłady: „Jak obyczaj stary każe, według ojców naszej wiary, pragnę złożyć wam życzenia, w dzień Bożego Narodzenia. Niech ta gwiazdka betlejemska, która świeci mimo zmroku, doprowadzi was do szczęścia. W nadchodzącym Nowym Roku”. Lub — „Ile zdrowia i chwały, i pociechy stałej, ile trzeba pieniędzy i chleba, i samej słodyczy, syn Mamie życzy, wśród natłoku życzeń w tym Nowym Roku”.

Piszmy więc kartki. A SMS-y...do elektronicznego kosza!

IZA KUJAWSKA

OBSERWACJE

W WIELKIM POŚCIE BAL

Norman Davis w swojej historii Europy pisze, że namiętnością papieża Aleksandra VI były pieniądze i... troska o własne dzieci. Jego następcą Juliusz II słynął zaś z zamiłowania do wojen. Obaj z takim oddaniem uprawiali swoje kosztowne „hobby”, że aby za nie zapłacić, sprzedawali odpusty w Niemczech. Nic dziwnego, że gdy przybył do Rzymu młodziutki Marcin Luter, był do głębi poruszony tym, co zobaczył. „Należy nauczać chrześcijan, że lepiej wspierać ubogich lub pomagać potrzebującym niż odpusty kupować” — obwieścił w jednej ze słynnych tez przybitych na drzwiach kościoła w Wittenberdze w 1517 r. Wyraźnie widać, że nie podobało mu się zjawisko handlu odpustami, czyli, było nie było, dobrami duchowymi.

Na szczęście, w Kościele katolickim odpusty za pieniądze to przeszłość. Ale zjawisko dyspensy ma się świetnie. Dla przykładu dyspensę gremialnie otrzymaliśmy na tegoroczną zabawę sylwestrową, która wypada w piątek. I nic w tym dziwnego, w końcu to nie Wielki Post. Ale inne odstąpienie od przepisów kościelnych — które otrzymali maturzyści gliwickiego Zespołu Szkół Ekonomiczno-Usługowych, owszem — dziwić może. Ich rodzice zrozpaczeni faktem, iż termin ustalonej przez nich już w czerwcu studniówki, wypada trzy dni po Środzie Popielcowej, nie załamali rąk, lecz wystąpili do biskupa o dyspensę. Ten pozwolił maturzystom na tańce w Wielkim Poście! Jednak pod warunkiem, że dokonają zadośćuczynienia, z którego prześlą kurii sprawozdanie.

Katecheta z kolei podpowiedział studniówkowiecom, jak zadośćuczynić. Oto należy złożyć się po

3 zł i kupić paczki mikołajkowe dla wielodzietnej rodziny z pobliskiej parafii...

Tak więc dla chcącego, nic trudnego. Literalnie NIC. Nawet zbyt krótki karnawał i ferie rozpoczynające się zbyt wcześnie (na Śląsku 17 stycznia) można dobrym pomysłem pokonać. A przy przychylności kurii można za 3 zł dostać dyspensę!

Mora! Przepisy kościelne są od tego, aby je przy aprobacie duchowieństwa omijać. Wystarczy zgrabne piśmko do kurii i po kłopotcie.

Przytoczona historyjka jak ułał pasuje do przedświąteczno-noworocznej gorączki, która obnaża naszą polską specjalność — przykrwanie obowiązujących przepisów do sytuacji. Na przykład, w handlu Boże Narodzenie zaczęło się tuż po Wszystkich Świętych. Od tamtej pory atakują nas migające lampki, choinki, Mikołaje. Sklepy prześcigają się w „atrakcyjnych” ofertach. Ilu Polaków, skądinąd zdeklarowanych katolików, goniąc między karpim, prezentem dla teściowej a sylwestrową kreacją, pamięta jeszcze, przesłanie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku? Gdzie czas na refleksję i wyciszenie?

Czy w starciu z taką rzeczywistością powinno mnie dziwić zachowanie rodziców gliwickich maturzystów? Chyba nie. Dlaczego więc dziwi, wręcz zadziwia? Bo mnie durnej się wydawało, że jeśli wyznają jakiś zasady, nie mogą ich się wyrzekać nawet w powodu studniówki! Ale pewnie to dziś stare i niemodne. Tak jak coraz bardziej niemodny staje się choćby cień refleksji nad kościelnymi świętami i przykazaniami. A tych z okazji Nowego Roku sobie i Państwu życzę.

BEATA IGIELSKA

— Wszystkie zwierzątka już są? No to cisza, zaczynaemy nasz doroczny mityng gadających futrzastych, pierzastych i innych. Ty pstra, co się tak kręcisz?

— Ja w sprawie formalnej — protestuję przeciwko angielskojęzycznemu nazewnictwu zgromadzenia także, jakby nie było, słowiańskich braci mniejszych!

— Łasica, dajcie tej papudze w dziób, bo nie wytrzyma.

— Ajaj, biją, biją, biją...

— Łasica, nie za mocno, tyle razy ryczałem, żeby nie było widać, przecież musi mieć siłę zagłosować! A teraz spokój — ta jedyna w roku

Przypominam jeszcze raz — ganianie kota nie należy do dobrych uczynków. JASNE?!

— Mam inne zdanie!
— Kto mi się tu wtrąca?
— Ja, mysz. Kościelna.
— Zamknij się mysza. Wyjątek potwierdza regułę!
— Myli się pan lwie, a w rozumowaniu pańskim tkwi kardynalny błąd logiczny, wskazujący na niepełne przyswojenie stosownej podstawy wiedzy ogólnej, będącej źródłem certyfikatu królewskiego, stosowanego, na marginesie mówiąc, nawet w dzikiej afrykańskiej puszczy. W tej sytuacji mierny, to grubo za dużo.

W TĘ JEDNĄ NOC

noc jest za krótka na takie numery, jak w ludzkim Sejmie. Przypominam, że mamy do załatwienia po pierwsze sprawę kotów i lisów, które złożyły oficjalną skargę przeciw hartom gończym, po drugie, przyjęcia wspólnego stanowiska w sprawie wolności dla wigilijnego karpia, po trzecie wybrania mnie — lwa — na kolejną kadencję jako waszego króla.

— Jest jeszcze wolny wniosek w kwestii sów.

— Kto zgłasza i o co chodzi?

— Wążzzzzzzzz. A sprawa dotyczy tego, że chyba już za dużo się mądrzą.

— Załatwimy w przerwie obiadowej. A propos, hiena, co mamy dzisiaj na przystawkę?

— Jeśli źle obliczą głosy, to... komisję skrutacyjną.

— Wracamy do naszych obrad — hartom przypominam, że już rok temu zabroniliśmy ścigania rudyh kotów i czerwonych lisów. W zaaprobachowanym z nami królestwie Albionu właśnie wprowadzają zakaz takich rozrywek, a u nas — znowu obciach i wiocha! Czy wy nie rozumiecie, że jak tak dalej pójdzie, to ten gatunek u nas wymrze?

— Sowom głosu nie udzielałem!

— Drogi lwie, przeciezzzzzz od roku syyyyyyyczyć, że wreszcie trzeba z nimi zrobić porządek, ale sam dałeś im prawo pracy na jedną zmianę.

— Masz rację, cały las zasuwają tak samo, tylko one nie. Więc sowy — od jutra do roboty przez cały dzień. Zwłaszcza że populacja szaraków nie rośnie, zatem możecie poświęcić się bardziej.

— Panie lwie, przecież już dwa lata temu sam obiecywałeś, że w norkach będzie luzniej, a wszystkie nasze sowy dostaną nowe okulary! Czyżbyś zapomniał?

— Zając, ty mnie nie denerwuj, bo ciebie nikt nie pyta. A w ogóle, to ja cię zając...ę!

— Jeśli tak, to ja lwa...skreślam!

Bim, bom! Bim, bom, niestety zabrzmiał dzwon staromiejski i zakończyła się tegoroczna noc cudów. Nie dowiem się więc, co na sejmiku zwierzątek było dalej. Ale jednego możemy być pewni — za kilka dni nowy rok jeszcze większych niespodzianek.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

KAWA NA ŁAWĘ

Dyrektor i nauczyciele muszą udzielić wszelkich informacji osobom i instytucjom upoważnionym do tego przez przepisy i w zakresie przez nich wskazanym. Dotyczy to także wywiadów socjalnych. Dlaczego mają co do tego wątpliwości i czynią to niechętnie?

BIAŁY WYWIAD

Ostatnio problemem szkół stały się wizyty pracowników opieki społecznej przeprowadzających wywiad środowiskowy na temat dziecka. Grono pedagogiczne odczuwa w związku z tym głęboki dyskomfort, traktując rozmowę z nimi jak donos.

Ambarasu narobiła ustawa o świadczeniach rodzinnych, która, przyznając osobie samotnie wychowującej dziecko 170-złotowy miesięczny zasiłek, spowodowała lawinę wniosków rozwodowych. W związku z tym, np. matka musi się liczyć z tym, że w każdej chwili do jej drzwi zapuka pracownik socjalny, chcąc sprawdzić, czy na pewno mieszka sama, a nie np. z eks-mężem (w tajemnicy przed państwem). Ma to być jeden z instrumentów służących sprawiedliwemu rozdziału budżetowych pieniędzy i nolens volens z pracowników socjalnych robi policjantów obyczajowych, a z sąsiadów i nauczycieli donosicieli. Ci ostatni buntują się więc, bo, ich zdaniem, przypadła im rola szpiegowania ucznia i wykorzystywania uzyskanych od niego informacji przeciw jego rodzicom.

Sprawa „donosów” stała się więc tematem szerokiej dyskusji, a niektórzy politycy celowo ją jeszcze nagłaśniają, gdyż chcą zmienić ustawę o świadczeniach rodzinnych i wyprowadzić z niej dodatek dla samotnie wychowujących. Argumentują przy tym, że zniknie także przepis zachęcający do fikcyjnych rozwodów, a wówczas nie trzeba będzie przeprowadzać wzmocnionych kontroli i wszyscy będą mieli spokojne sumienie. O oszczędnościach na najbiedniejszych już milczą, bo nie widzą problemu „wylania dziecka z kąpieli”.

Jednak póki co, dyrektorzy zastaniając się autonomią szkoły twierdzą, że nie muszą wpuszczać pracownika socjalnego na jej teren. Otóż nie tylko mogą, ale muszą, bo rozporządzenie ministra polityki społecznej w sprawie sposobu i trybu postępowania w sprawach o świadczenia rodzinne (Dz.U. nr 213 poz. 2162) tak stanowi.

To oczywiście, że szkoły nie mają żadnej autonomii ani nie są eksterytorialne, bo i takie krąży opinie. Nic bardziej mylnego! Nie można bowiem kojarzyć dwóch zupełnie różnych spraw: ochrony szkoły przed osobami zakłócającymi spokój i narażającymi na niebezpieczeństwo uczniów, i udziału szkoły w życiu społecznym sensu largo.

Casus tygodnia

IN STATU NASCENDI...

Po opublikowaniu w nr. 46 „GN” komentarza „Uprawnienia emerytalne a urlop zdrowotny” otrzymaliśmy wiele listów od zaskoczonych i rozgoryczonych Czytelników faktem, że nie mogą już wziąć urlopu dla poratowania zdrowia z powodu nabycia prawa do emerytury, np. z art. 88 KN. Jeden z Czytelników pisze:

— Mam co prawda 32 lata pracy przy tablicy, ale chcę pracować dalej. Do głowy mi nie przyszło, że jestem pozbawiony jednego ze sztandarowych przywilejów nauczycielskich (tak to się propagandowo określa), jakim jest urlop zdrowotny. Sądziłem, że skrócenie lub skasowanie tego urlopu dotyczy tylko osób deklarujących chęć przejścia na emeryturę. Moim zdaniem, i nie tylko, jest to kolejny pomysł na wypychanie na „siłę” nauczycieli z dużym doświadczeniem na emeryturę. Może jednak jest furtka umożliwiająca tej grupie nauczycieli skorzystanie choćby z kilku miesięcy takiego urlopu, zwłaszcza jeśli nigdy z niego nie korzystali?

Niestety, do 31 grudnia 2006 roku dla nauczycieli z 30-letnim stażem pracy, nabywających uprawnienia emerytalne z art. 88 KN bez względu na wiek, takiej furtki nie ma. Otwiera się ona dla tych, którzy po tej dacie zechcą skorzystać z urlopu zdrowotnego, wówczas bowiem wyżej wymieniony przywilej zostanie im odebrany. Należy jednak pamiętać, że uprawnienia emerytalne mogą nabyć na zasadach ogólnych, związanych z wiekiem: 60 lat kobieta, 65 lat — mężczyzna, a także wynikających z przepisów szczególnych dotyczących wcześniejszego przejścia na emeryturę. Chodzi tu przede wszystkim o art. 184 ustawy emerytalnej. Dotyczy on tych, którzy przed 1 stycznia 1999 roku legitymowali się: kobieta — 20-letnim stażem pracy, a mężczyzna — 25-letnim oraz 15-letnim okresem pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze. A więc ci, którzy nabydą uprawnienia emerytalne na ogólnych zasadach, także po 1 stycznia 2007 roku nie będą mieli prawa do urlopu dla poratowania zdrowia.

Ustawodawca argumentuje to bardzo prosto: celem urlopu zdrowotnego, zgodnie z art. 73 ust. 1 KN, jest

zalecone leczenie. Zakłada się więc, że może z niego skorzystać osoba pracująca, która jeszcze nie nabyła prawa do emerytury. W większości przypadków podstawowym warunkiem tego jest wiek emerytalny. Jednak nie zawsze. Wiele przepisów, w tym art. 88 Karty, mówi tylko o 30-letnim okresie zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze. I na podstawie tego przepisu nauczyciel nabywa prawo do emerytury. Mówi o tym wyrok Sądu Najwyższego z 4 grudnia 2003 r. (I PK 72/03), zwracając uwagę na fakt, że warunkiem nabycia prawa do emerytury nie jest rozwiązanie stosunku pracy.

* * *

Wielu nauczycieli, którzy nabyli prawo do emerytury, ale nie przeszli na nią do 31 sierpnia 2004 roku pyta: czy słusznie skrócono im urlop zdrowotny do dnia rzekomego przejścia na emeryturę? Przypomnijmy, że zgodnie z art. 73 KN, obowiązującym do 31 sierpnia 2004 roku:

Jeżeli nauczycielowi do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż 1 rok, płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

Większość nie rozumie, jak w świetle tego zapisu można ograniczać urlop dla poratowania zdrowia, kiedy nie wiadomo, czy nauczyciel przejdzie na emeryturę. Nawet gdy uzyska do niej prawo, nikt nie można go zmusić do przejścia na nią. I tu z wyjaśnieniem przychodzi wspomniany wyrok Sądu Najwyższego z 4 grudnia 2004 roku, gdzie w uzasadnieniu czytamy, że określenie „przechodzi na emeryturę” oznacza w tym przypadku zdarzenie przyszłe. Bo trzeba zwrócić uwagę, że przepis dotyczy stanu na dzień udzielania urlopu, a więc kiedy nauczyciel nie nabył jeszcze prawa do emerytury. W każdym razie z nieco zawilej interpretacji SN wynika, że do 31 sierpnia 2004 r. Karta zakładała, że nauczyciel, który nabydzie prawo do emerytury, także na nią przejdzie.

ZASIŁEK I DODATKI

Zgodnie z ustawą z 28 listopada 2003 roku o świadczeniach rodzinnych (Dz.U. nr 228 poz. 2255) zasiłek rodzinny przysługuje w następującej wysokości:

- 44,00 zł — na dziecko do ukończenia 5 roku życia;
- 56,00 zł — na dziecko powyżej 5 roku życia — do ukończenia 18 lat;
- 65,00 zł na dziecko powyżej 18 roku życia — do ukończenia 24 roku życia.

Niezależnie od zasiłku podstawowego osoby uprawnione otrzymują dodatki. Jednym z nich jest ten dla samotnie wychowujących dzieci w wysokości 170 zł na każde, wypłacane zgodnie z art. 12 ust. 2 ustawy.

Przypomnijmy, do zasiłku rodzinnego przysługują jeszcze inne dodatki z tytułu:

- urodzenia dziecka — jednorazowo 500 zł;
- opieki nad dzieckiem w okresie urlopu wychowawczego — 400 zł miesięcznie;
- samotnego wychowywania dziecka połączonego z utratą prawa do zasiłku dla bezrobotnych — 400 zł miesięcznie (do ukończenia przez dziecko 7 roku życia);
- kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego — 50 zł do 5 roku życia oraz — 70 zł do ukończenia 24 roku życia;
- rozpoczęcia roku szkolnego — jednorazowo 90 zł (wypłacane we wrześniu);
- podjęcia przez dziecko nauki w szkole poza miejscem zamieszkania — 40 zł miesięcznie lub 80 zł miesięcznie w przypadku osób niepełnosprawnych.

JUŻ ZA ROK... NAGRODA

Organ prowadzący przy ustalaniu kryteriów przyznawania nagród może wziąć pod uwagę także te określone w rozporządzeniu ministra edukacji dla ustalania nagród ministra i kuratora.

Nauczyciele, którzy nie otrzymali nagrody w Dniu Edukacji Narodowej, nadal nie tracą nadziei i pytają, gdzie należy szukać szczegółowych kryteriów ich przyznawania. I czym szczególnie trzeba się wykazać, aby zasłużyć na nagrodę.

NAGRODA WÓJTA I DYREKTORA

W przypadku przyznawania nagród przez organ prowadzący i dyrektora szkoły kryteria ustala organ prowadzący. Wcześniej powinny one być przedmiotem dyskusji środowiska. W wielu szkołach dyrektorzy wraz z gronem pedagogicznym starają się ustalić zadania i czynności, za które przyznawane są punkty.

Karta Nauczyciela w art. 49 ust. 2 określa tylko ogólnie, że przy przyznawaniu nagród należy uwzględniać osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczo-wychowawczej oraz **realizację innych zadań statutowych szkoły**. Organ prowadzący określa także sposób podziału środków na nagrody własne i dyrektora oraz tryb i termin zgłaszania kandydatów.

Nagroda organu prowadzącego może być przyznana nauczycielowi po przepracowaniu przez niego co najmniej roku.

NAGRODA MINISTRA I KURATORA

Minister przyznaje nagrody I i II stopnia, kurator jedną — do 14 października każdego roku z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Jednakże w szczególnie uzasadnionych przypadkach nagroda może być przyznana w innym terminie.

O przyznaniu nagrody ministra występuje: dla nauczyciela — dyrektor szkoły lub placówki, dla dyrektora — organ prowadzący. Wypełnione wnioski składane są do

kuratora oświaty, który dokonuje analizy i **zatwierdza je**, po wcześniejszym zaopiniowaniu przez powołaną przez siebie **komisję nagród**. Następnie przekazuje je **ministrowi do 1 czerwca**.

W przypadku nagród ministra dla nauczycieli zatrudnionych w publicznych zakładach kształcenia nauczycieli i placówkach doskonalenia, dla których organem sprawującym nadzór pedagogiczny jest minister edukacji — wnioski składają dyrektorzy tych zakładów, a w przypadku nagród dla dyrektorów — organ prowadzący. Wnioski opiniuje **rada programowa zakładu kształcenia nauczycieli**.

Minister powołuje komisję nagród, która rozpatruje zgłoszone wnioski. **W jej skład wchodzi** nauczyciele, przedstawiciele kuratoriów oraz związków zawodowych. Z tym że minister może z własnej inicjatywy przyznać nagrodę bez zaopiniowania przez komisję.

Wnioski o przyznaniu nagród kuratora składa dyrektor szkoły, w przypadku dyrektora — organ prowadzący, **po wcześniejszym ich zaopiniowaniu przez radę pedagogiczną**. (Rozporządzenie zawiera wzór wniosku o przyznanie nagrody.)

W § 5 rozporządzenia określone są szczegółowo, jakkolwiek ich katalog nie jest wyczerpujący, kryteria przyznawania nagrody ministra i kuratora. Może ona być przyznana tylko nauczycielowi, który posiada **wyróżniającą ocenę pracy pedagogicznej** oraz spełnia **co najmniej 5 z następujących kryteriów**:

W zakresie pracy dydaktyczno-wychowawczej:

- osiąga dobre wyniki w nauczaniu potwierdzone w sprawdzianach i egzaminach uczniów, przeprowadzanych przez okręgowe komisje egzaminacyjne;

- podejmuje działalność innowacyjną w zakresie wdrażania nowatorskich metod nauczania i wychowania, opracowywania autorskich programów i publikacji;

- osiąga dobre wyniki w nauczaniu, potwierdzone zakwalifikowaniem uczniów do udziału w zawodach II stopnia (okręgowych) lub III stopnia (centralnych) ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych, zajęciem przez uczniów (zespół uczniów) I—III miejsca w konkursach, zawodach, przeglądach i festiwalach wojewódzkich i ogólnopolskich;

- posiada udokumentowane osiągnięcia w pracy z uczniami uzdolnionymi lub z uczniami mającymi trudności w nauce;

- przygotowuje i wzorowo organizuje uroczystości szkolne lub środowiskowe, takie jak: nadanie szkole lub placówce imienia, wręczenie sztandaru, dni patrona szkoły lub placówki;

- prowadzi znaczącą działalność wychowawczą w klasie, szkole lub placówce przez organizowanie wycieczek, udział uczniów w spektaklach teatralnych, koncertach, wystawach i spotkaniach;

- organizuje imprezy kulturalne, sportowe, rekreacyjne i wypoczynkowe,

- prawidłowo organizuje i prowadzi letni lub zimowy wypoczynek dla dzieci i młodzieży;

- osiąga dobre wyniki w pracy resocjalizacyjnej z uczniami.

W zakresie pracy opiekuńczej:

- zapewnia pomoc i opiekę uczniom lub wychowankom będącym w trudnej sytuacji materialnej lub życiowej, pochodzącym z rodzin ubogich lub patologicznych;

- prowadzi działalność mającą na celu zapobieganie i zwalczanie przejawów patologii społecznej wśród dzieci i młodzieży, w szczególności narkomanii i alkoholizmu;

- organizuje współpracę szkoły lub placówki z jednostkami systemu ochrony zdrowia, policją, organizacjami i stowarzyszeniami oraz rodzicami w zakresie zapobiegania i usuwania przejawów patologii

społecznej i niedostosowania społeczne-go dzieci i młodzieży;

- organizuje udział rodziców w życiu szkoły lub placówki, rozwija formy współdziałania szkoły lub placówki z rodzicami.

W zakresie działalności pozaszkolnej, polegającej na:

- udziale w zorganizowanych formach doskonalenia zawodowego;

- udzielaniu aktywnej pomocy w adaptacji zawodowej nauczycieli podejmujących pracę.

Nagrodę kuratora lub ministra nauczyciel może otrzymać po przepracowaniu co najmniej dwóch lat.

Tryb i kryteria przyznawania nagród przez kuratora i ministra określa rozporządzenie ministra edukacji z 6 września 2001 roku (Dz.U. nr 101 poz. 1093).

TWORZENIE SPECJALNEGO FUNDUSZU NA NAGRODY

Na podstawie art. 49 Karty Nauczyciela tworzy się specjalny fundusz na nagrody dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze na trzech szczeblach: gminy, kuratora i ministra.

Pierwszy fundusz ujmuje się w budżetach organów prowadzących szkoły w wysokości co najmniej 1 proc. planowanych rocznych wynagrodzeń osobowych, z przeznaczeniem na wypłaty nagród organów prowadzących i dyrektorów szkół.

Drugi fundusz tworzy się w budżetach wojewodów łącznie w wysokości stanowiącej równowartość 2744 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty, z przeznaczeniem na wypłaty nagród kuratorów oświaty oraz nagród organów sprawujących nadzór pedagogiczny, o których mowa w art. 1 ust. 1 pkt 1 i ust. 1a KN.

Trzeci fundusz tworzy się w budżecie ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania w wysokości stanowiącej równowartość 2015 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty, z przeznaczeniem na wypłaty nagród tego ministra.

Warto wiedzieć

ZAMIAST URLOPU WYCHOWAWCZEGO PÓŁ ETATU

Możliwość zmniejszenia wymiaru czasu pracy zamiast przejścia na urlop wychowawczy, dla wielu wydaje się bardzo korzystną zamianą. Niestety, nie wszyscy o takiej możliwości wiedzą, mimo że przepis Kodeksu pracy na to zezwalający obowiązuje już od roku.

Zgodnie z art. 186⁷ Kp. wymiar czasu pracy można obniżyć **maksimum** do połowy etatu. Wniosek o to składa pracownik (matka, ojciec lub opiekun) uprawniony do urlopu wychowawczego. Co bardzo waż-

ne, **tylko w okresie przysługiwania mu prawa do urlopu wychowawczego**. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 186 Kp. przysługuje on w wymiarze do 3 lat, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 4 roku życia. Prawo do urlopu ma pracownik zatrudniony co najmniej 6 miesięcy, a do tego okresu wlicza się wszystkie okresy zatrudnienia niezależnie od przerw i sposobu rozwiązania stosunku pracy.

Wniosek może złożyć zainteresowany w każdym czasie, a **pracodawca jest**

zobowiązany uwzględnić jego wniosek.

Co prawda żaden przepis nie określa formy wniosku, jednakże ze względów praktycznych najlepiej zachować formę pisemną. Gdy pracownik zgłasza to ustnie, dyrektor powinien sporządzić notatkę. Wszystko po to, aby w przypadku ewentualnego sporu można było przedstawić dowód.

Wielu pracodawców zwraca się do nas z pytaniem, jak obniżyć wymiar czasu pracy? W jakiej formie należy dokonać zmiany umowy o pracę?

Moim zdaniem, najdogodniejszą formą byłoby w tym wypadku porozumienie zmieniające, które zakłada istnienie zgody między pracownikiem a pracodawcą co do zmiany treści umowy. Dopuszczalność zawierania tego rodzaju porozumień, mimo że nie znajdziemy go w Kodeksie pracy, nie powinno budzić żadnej wątpliwości. Strony mogą bowiem swobodnie kształtować treść umowy o pracę (analogicznie do rozwiązania stosunku pracy za pomocą porozumienia stron).

To oczywiście, że zmianie ulega także wynagrodzenie. I mimo że Kodeks pracy nic na ten temat nie wspomina, należy przyjąć, że wynagrodzenie powinno być

obniżone proporcjonalnie do wymiaru etatu.

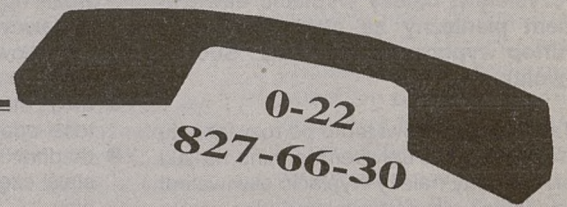
W przypadku wątpliwości co do proporcjonalności wynagrodzenia należy posilkować się przepisami Kodeksu pracy, np. art. 11³, które zakazują dyskryminowania pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy. Potwierdza to także art. 18^{3a} Kp., mówiący o równym traktowaniu pracowników, na mocy którego pracownik niepełnozatrudniony musi być traktowany tak, jak pozostali pracownicy, a dotyczy to przede wszystkim wynagrodzenia.

Kodeks pracy niestety nie określa terminu obniżenia wymiaru czasu pracy po złożeniu przez pracownika wniosku. Jeżeli więc sam pracownik nie określi daty, od której chciałby pracować w obniżonym wymiarze, biorąc rzecz formalnie, należy przyjąć, że to obniżenie następuje w dniu złożenia wniosku. To niewątpliwie będzie stwarzać duże problemy pracodawcy, dlatego można np. przyjąć termin dwutygodniowy, analogicznie do okresu czasu, w którym pracodawca musi udzielić urlopu wychowawczego.

We wniosku pracownik określa czas trwania pracy w obniżonym wymiarze i automatycznie po jego zakończeniu następuje powrót do *status quo ante*.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰


WYNAGRODZENIE DLA DZIAŁACZA ZWIĄZKOWEGO

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej i zostałem oddelegowany do pracy związkowej. Do 31 sierpnia 2004 r. pracowałem z dziećmi upośledzonymi i z tego tytułu otrzymywałem wynagrodzenie łącznie z dodatkami za trudne i uciążliwe warunki pracy. Od 1 września br. zostałem oddelegowany do pracy związkowej z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Ustalając wynagrodzenie pracodawca uwzględnił mi tylko wynagrodzenie zasadnicze i dodatek stażowy, nie uwzględnił natomiast dodatków za trudne i uciążliwe warunki pracy. Moim zdaniem powinienem otrzymywać wynagrodzenie obliczone jak ekwiwalent za urlop wypoczynkowy. Kto ma rację? (C.L. Kielce)

Wprawdzie czytelnik ma rację, że wynagrodzenie działacza związkowego oblicza się jak ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy, to jednak od tej generalnej zasady istnieje wyjątek określony przepisami prawa.

W myśl przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 1996 r. w sprawie trybu udzielania urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy pracownikom pełniącym z wyboru funkcje w związkach zawodowych oraz zakresu uprawnień przysługujących pracownikom w czasie urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy (Dz.U. Nr 71, poz. 336), pracownikowi zwolnionemu do pracy w związkach zawodowych przysługuje w okresie zwolnienia od pracy wynagrodzenie ustalone według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Jak wynika z przepisów rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 26 czerwca 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania wynagrodzenia oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy nauczycieli, w wynagrodzeniu za urlop wypoczynkowy nauczyciela uwzględnia się:

- wynagrodzenie zasadnicze,
- dodatki: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy,
- wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw,
- dodatkowe wynagrodzenie za pracę w porze nocnej,
- odrębne wynagrodzenie za zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy,
- wynagrodzenie za pracę w święto,
- dodatek za uciążliwość pracy, o którym mowa w ustawie — Karta Nauczyciela.

Rozporządzenie ustalające zasady wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy w tym wynagrodzeniu wprawdzie uwzględnia dodatki za warunki pracy, należy jednak zwrócić uwagę na §6 ust. 1 zdanie 2 cytowanego na wstępie rozporządzenia Rady Ministrów. W przepisie tym jednoznacznie ustalono, że przy obliczaniu wynagrodzenia ustalanego pracownikowi oddelegowanemu do pracy związkowej, dodatkowe wynagrodzenia za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, trudnych, szczególnie uciążliwych, uciążliwych lub niebezpiecznych uwzględnia się, jeżeli w czasie zwolnienia od pracy nie ustaje dotychczasowe narażenie pracownika na oddziaływanie takich warunków. Tak więc jeżeli w dalszym ciągu czytelnik jest narażony na oddziaływanie tych czynników, to przy ustalaniu wynagrodzenia na okres zwolnienia od świadczenia pracy dodatek za trudne warunki powinien być uwzględniony.

Wynagrodzenie należy ustalić ponownie w razie zmiany zasad wynagradzania ogółu

pracowników lub grupy zawodowej, którymi pracownik byłby objęty, gdyby nie korzystał ze zwolnienia od pracy. Ponadto pracownik korzystający ze zwolnienia od pracy zachowuje prawo do świadczeń wynikających z tytułu zatrudnienia u pracodawcy udzielającego zwolnienia, zgodnie z przepisami określającymi zasady przyznawania takich świadczeń.

Mając na uwadze powyższe, moim zdaniem, ustalając wynagrodzenie dla pracownika oddelegowanego do pracy w związku, który nie będzie wykonywał pracy w warunkach trudnych i uciążliwych, pracodawca nie uwzględnia otrzymywanych z tego tytułu dodatków.

FUNDUSZ ZDROWOTNY

Jestem emerytowanym nauczycielem. Ostatnio bardzo często korzystam z porad lekarzy specjalistów, a co za tym idzie jestem zmuszony wykupywać drogie leki. Korzystałem już z zapomogi przyznanej mi z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Chciałbym się dowiedzieć, czy dla nauczycieli dalej tworzony jest fundusz zdrowotny, a jeżeli tak, to do kogo mogę zwrócić się z podaniem o zapomogę zdrowotną? (Z.J. Słubice)

Poruszoną przez nauczyciela problematykę reguluje przepis art. 72 Karty Nauczyciela, zgodnie z którym, niezależnie od przysługującego nauczycielowi i członkom jego rodziny prawa do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego, organy prowadzące szkoły przeznaczają corocznie w budżetach odpowiednie środki finansowe z przeznaczeniem na pomoc zdrowotną dla nauczycieli korzystających z opieki zdrowotnej. Z jednej strony zapis tego przepisu zobowiązuje organy prowadzące do wyodrębnienia środków na pomoc zdrowotną dla nauczycieli, z drugiej jednak nie określa wysokości tych środków, które można by uznać za odpowiednie, jak też jakie świadczenia i w jakiej formie mogą być finansowane z tych środków. Tak więc można jedynie stwierdzić, że środki te muszą być przewidziane. Jak wspomniano omawiany przepis nie określa również form pomocy zdrowotnej. Wydaje się, że można więc dofinansowywać z tych środków koszty przejazdu do lekarza, zakup leków czy udzielać zapomóg. Z pomocy przyznawanej nauczycielom z funduszu zdrowotnego mogą również korzystać nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę bez względu na datę przejścia na jedno z wymienionych świadczeń.

Wskazując na powyższe nauczyciel powinien zwrócić się do dyrektora szkoły, w której był zatrudniony przed przejściem na emeryturę o informacje dotyczące funduszu zdrowotnego oraz trybu przyznawania świadczeń z tego funduszu.

TERMIN WPROWADZENIA REGULAMINU WYNAGRADZANIA

Reprezentuję organ prowadzący. Zgodnie z przepisami ustawy Karta Nauczyciela od 1 stycznia 2005 r. ma obowiązywać nowy, uzgodniony ze związkami zawodowymi regulamin wynagradzania. Jaka powinna w tym akcie być zamieszczona data wejścia w życie? (S.W. Włodawa)

Właściwą datą wejścia w życie regulaminu wynagradzania na okres od 1 stycznia do 31 grudnia danego roku jest 1 stycznia 2005 r. Przepis art. 30 ust. 6 pkt. 1—3 wchodzi jednak w życie dopiero 1 stycznia 2005 r.

Czy to oznacza, że organy prowadzące dopiero po tej dacie mogą podjąć pracę nad zapisami nowego regulaminu, co pociągnęłoby konieczność obowiązywania dotychczasowych? Według zasad legislacji nie powoduje to przedłużenia obowiązywania dotychczasowych regulaminów. 31 grudnia 2004 r. traci moc obowiązującą w dotychczasowym brzmieniu art. 30 ust. 6 i z tym dniem z mocy prawa tracą swoją moc wydane na jego podstawie akty prawne. Dlatego też 1 stycznia 2005 r., a więc w dniu wejścia w życie znowelizowanego przepisu, na podstawie którego będą opracowywane regulaminy, powinny już obowiązywać nowe regulaminy wynagradzania. Konieczność wprowadzenia w życie nowych regulaminów wynika również z nowych regulacji ujętych w Karcie Nauczyciela po ostatniej jej nowelizacji. Jedyne odstępstwo od tej zasady ustala art. 30 ust. 6b/ Karty Nauczyciela, zgodnie z którym późniejsze wprowadzenie w życie regulaminów wynagradzania mogłoby być podyktowane przyjęciem po 1 stycznia 2005 r. ustawy budżetowej na 2005 r. W takiej sytuacji regulamin mógłby być uchwalony w takim terminie, aby umożliwić wprowadzenie podwyżek dla nauczycieli w terminie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy budżetowej, oczywiście z wyrównaniem od 1 stycznia.

Reasumując organy prowadzące mogą wcześniej podjąć uchwałę w sprawie regulaminu wynagradzania, jak też ją ogłosić, pod warunkiem jednak, że regulamin wchodzi w życie 1 stycznia 2005 r.

KTÓRY PRACODAWCA WYPŁACA ŚWIADCZENIA SOCJALNE

Nauczycielka gimnazjum do 31 sierpnia 2004 r. była zatrudniona w szkole podstawowej. Od 1 września 2004 r. po rozwiązaniu poprzedniego stosunku pracy rozpoczęła pracę w naszym gimnazjum. Proszę o informację, który pracodawca będzie zobowiązany do świadczenia socjalnego w postaci paczki świadczeniowej? (H.L. Sobolewo)

Jeżeli nauczycielka spełni kryterium socjalne, o którym mowa jest w ustawie o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, to oczywiście pracodawca, u którego podjęła zatrudnienie od 1 września 2004 r.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa pracy jednym z obowiązków pracodawcy jest zaspokajanie w miarę posiadanych środków potrzeb socjalnych pracowników. Szczegółowe zasady realizacji tego obowiązku określa ustawa o funduszu socjalnym oraz wydane na jej podstawie regulaminy. Szkoły i placówki oświatowe prowadzone przez jednostki samorządu terytorialnego są zobowiązane do tworzenia funduszu socjalnego. Uprawnionymi do świadczeń z tego funduszu są pracownicy i członkowie ich rodzin, byli pracownicy — emeryci i renciści oraz członkowie ich rodzin, jak też osoby, którym prawo do tych świadczeń przyznał obowiązujący u danego pracodawcy regulamin. Kryterium, które należy uwzględnić przy udzielaniu świadczeń socjalnych jest to tzw. kryterium socjalne, czyli sytuacja materialna, rodzinna i życiowa uprawnionego. Oznacza to, że świadczenia te w pierwszej kolejności powinny otrzymać najbardziej potrzebujący.

SPLATA POŻYCZKI A LIKWIDACJA PRACODAWCY

Szkołę, w której pracowałam zlikwidowano 31 sierpnia br. Z funduszu socjalnego w roku 2003 otrzymałam

pożyczkę na modernizację mieszkania. Do dnia likwidacji szkoły nie spłaciłem jej w całości. Czy powinienem dalej ją spłacać? (T.R. Kutno)

Przepisy ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych nie rozstrzygają poruszonego przez nauczycielkę problemu. Środki zakładowego funduszu socjalnego są przeznaczane zgodnie z ustawą na działalność socjalną dla pracowników. Nie oznacza to jednak, że część tych środków nie może być przeznaczona na pomoc mieszkaniową, w tym na pożyczki mieszkaniowe. Zasady spłaty udzielonych pożyczek powinny szczegółowo określać obowiązujące w danej placówce regulaminy przyznawania świadczeń. Oznacza to, że tylko zapisy regulaminu dadzą odpowiedź, czy nauczycielka w dniu likwidacji szkoły powinna wpłacić pozostałą do spłacenia kwotę pożyczki, czy też kwota ta została z tym dniem umorzona w związku z likwidacją placówki.

BEZ PRAWA DO EKWIWALENTU

1 września 2004 r. zatrudniliśmy pracownicę obsługi na czas nieokreślony. Od 7 września br. przebywa na zwolnieniu lekarskim. Okazało się, że jest w ciąży, która jest zagrożona i przez cały jej okres będzie na tzw. L-4. Co z jej urlopem wypoczynkowym za 4 miesiące roku 2004, czy w takiej sytuacji możemy tej pracownicy wypłacić ekwiwalent pieniężny? (F.G. Milanówek)

Nie ma podstaw do wypłaty przebywającej na zwolnieniu lekarskim pracownicy ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za 2004 r.

Prawo do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy pracodawca wypłaca, jeżeli pracownik nie mógł wykorzystać w całości lub części z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy.

Pracownikowi podejmującemu pracę w ciągu roku kalendarzowego przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego w danym roku, pod warunkiem, że pracownik nie wykorzystał urlopu w pełnym przysługującym mu wymiarze u poprzedniego pracodawcy. Urlopy wypoczynkowe udzielane są zgodnie z planem urlopów, który ustala pracodawca biorąc pod uwagę wniośki pracowników i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy. Pracodawca nie ustala planu urlopów, jeżeli zakładowa organizacja związkowa wyraziła na to zgodę, lub u którego ta organizacja nie działa. W takiej sytuacji termin wykorzystania urlopu ustala pracodawca po porozumieniu z pracownikiem, z wyjątkiem określonym w art. 163 §3 Kodeksu pracy. **Otóż na wniosek pracownicy udziela się jej urlopu bezpośrednio po urlopie macierzyńskim. Zasada ta dotyczy także pracownika — ojca wychowującego dziecko, który korzysta z urlopu macierzyńskiego.** Po urodzeniu dziecka pracownica będzie korzystała z urlopu macierzyńskiego, po którym będzie mogła złożyć wniosek o udzielenie jej urlopu wypoczynkowego, którego nie mogła wykorzystać z powodu czasowej niezdolności do pracy oraz urlopu macierzyńskiego, w tym za rok 2004. Jednocześnie przypominamy, że roszczenia ze stosunku pracy, w tym do urlopu wypoczynkowego, ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne, a nie z końcem pierwszego kwartału następnego roku, w którym pracownik nabył prawo do urlopu.

PRAWO DO URLOPU

1 września 2004 r. w gimnazjum zatrudniliśmy nauczyciela na zastępstwo do 23 grudnia. Czy temu nauczycielowi należy wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy? (G.T. Suchowola)

Tak, nauczycielowi temu po rozwiązaniu stosunku pracy z upływem terminu na jaki został zawarty należy wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

Nauczycielom zatrudnionym w szkołach, w których w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Jeżeli nauczyciel zatrudniony jest na czas określony, wówczas wymiar urlopu wypoczynkowego uzależniony jest od okresu zatrudnienia w danym roku szkolnym. W przypadku zatrudnienia nauczyciela przez cały okres trwania zajęć w danym roku szkolnym nauczyciel ma prawo do urlopu w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Natomiast w razie zatrudnienia przez okres krótszy niż 10 miesięcy nauczyciel ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć. Podkreślamy raz jeszcze, że omówione tu zasady dotyczące prawa do urlopu wypoczynkowego odnoszą się do szkół, w których w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne. Nie będą one dotyczyły np. przedszkoli. O ekwiwalencie pieniężnym za niewykorzystany urlop wypoczynkowy mówi art. 66 ust. 2 Karty Nauczyciela. Zgodnie z tym przepisem w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego w całości lub części z powodu:

- rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy,
- powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego

nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu, nie więcej niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne.

PRZEJŚCIE Z RENTY NA ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Przebywam na rencie z tytułu niezdolności do pracy. Chciałabym zrezygnować z pobierania renty, która jest bardzo niska i przejść na świadczenie przedemerytalne. Czy w świetle obowiązujących przepisów istnieje taka możliwość? (G.H. Mława)

Niestety nie ma takiej możliwości, aby zrezygnować z pobierania renty z tytułu niezdolności do pracy i przejść na świadczenie przedemerytalne. Zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych prawo do renty ustaje, jeżeli osoba uprawniona do tego świadczenia nie spełnia jednego z warunków uprawniających do renty. Na przykład zostanie orzeczona zdolność do pracy. Ustawa przewiduje natomiast możliwość zawieszenia prawa do renty na wniosek osoby uprawnionej. Ma to miejsce wówczas, gdy rencista uzyskuje przychód powodujący zawieszenie świadczenia. Pomimo wstrzymania wypłaty renty, prawo do niej nadal istnieje, a co za tym idzie istnieje brak możliwości przyznania świadczenia przedemerytalnego. Świadczenie to nie przysługuje bowiem osobie uprawnionej do renty i to niezależnie od tego, czy osoba ta pobiera rentę, czy jej wypłata została wstrzymana.

BRAK ŚRODKÓW NA KONCIE FUNDUSZU

Jestem przedstawicielem organizacji związkowej. Pracodawca bardzo często opóźnia się z przekazywaniem środków na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Chciałabym się

dowiedzieć, jakie konsekwencje ponosi pracodawca, który nie odprowadza w terminie odpisu na zakładowy fundusz socjalny? (C.L. Sławno)

Środki na fundusz świadczeń socjalnych pracodawcy przekazują na odrębny rachunek bankowy w określonych ustawą terminach:

- do 31 maja danego roku 75% równowartości odpisu,
- do dnia 30 września danego roku pozostałą część tj. 25% równowartości odpisu.

Pracodawcy rozpoczynający działalność w ciągu roku kalendarzowego tworzą fundusz dopiero od następnego roku kalendarzowego. Niewykorzystane w danym roku środki funduszu przechodzą na rok następny.

W przypadku niewykonania przez pracodawcę wymienionego obowiązku, związkowi zawodowemu przysługuje prawo wystąpienia do sądu pracy z roszczeniem o zwrot funduszu środków wydatkowanych niezgodnie z przepisami ustawy lub o przekazanie należnych środków na fundusz.

Ustawa wprowadziła odpowiedzialność pracodawcy lub osoby działającej w imieniu pracodawcy, za przestrzeganie jej przepisów. Osoby te podlegają karze grzywny w przypadku niewykonywania przepisów ustawy albo podejmowania działań niezgodnych z jej przepisami. W sprawach tych orzeka się na podstawie wniosku pochodzącego od inspektora pracy w trybie określonym w dziale VII Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

Wskazując na powyższe pracodawca ma obowiązek przekazania na konto funduszu socjalnego należnych środków, nie ma natomiast obowiązku wpłaty odsetek od opóźnienia dokonania tych wpłat. Potwierdził to Sąd Najwyższy w wyroku z 13 kwietnia 1999 r. sygn. akt. I PKN 663/98.

ZWOLNIENIE ZE ŚWIADCZENIA PRACY

Jedna z naszych pracownic jest w ciąży. Przyniosła od lekarza orzeczenie, że nie może wykonywać dotychczasowej pracy i należy ją przenieść do innej. Niestety, w naszej placówce nie ma możliwości przeniesienia pracownicy do innej pracy wskazanej przez lekarza. Czy to oznacza, że możemy wręczyć jej wypowiedzenie? (T.H. Smrecza Dolna)

Absolutnie pracodawca nie może wręczyć wypowiedzenia stosunku pracy pracownicy będącej w ciąży. Zakaz ten jest zakazem bezwzględny wynikającym z art. 177 Kodeksu pracy. Jeżeli będąca w ciąży pracownica jest zatrudniona przy pracach jej wzbronionych lub wynika to z orzeczenia lekarskiego, wówczas pracodawca ma obowiązek przenieść ją do innej pracy. Jeżeli jednak jest to niemożliwe wówczas zwalnia ją na czas niezbędny z obowiązku świadczenia pracy. W okresie zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy pracownica zachowuje prawo do dotychczasowego wynagrodzenia. Po ustaniu przyczyny uzasadniającej zwolnienie pracownicy będącej w ciąży z obowiązku świadczenia pracy, pracodawca ma obowiązek zatrudnić tę pracownicę przy pracy i w wymiarze czasu pracy określonym w umowie o pracę.

BONY TOWAROWE DLA EMERYTÓW A PODATEK DOCHODOWY

Zakupiliśmy dla naszych pracowników, w tym emerytów i rencistów bony towarowe. Chcielibyśmy wiedzieć, czy emeryci i renciści od wartości tych bonów płacą zaliczkę na podatek dochodowy od osób fizycznych? (D.F. Golezów)

Nie. Wartość otrzymanych przez pracowników bonów towarowych jest opodatkowana podatkiem dochodowym od osób fizycznych, z wyjątkiem bonów towarowych wręczonych emerytom i rencistom, które są zwolnione z podatku bez względu na źródło ich finansowania.

Opodatkowanie bonów towarowych wręczonych pracownikom wynika z art. 21 ust.

1 pkt. 67 ustawy podatkowej, zgodnie z którym pomocą rzeczową zwolnioną z opodatkowania nie są bony towarowe. W stosunku do emerytów i rencistów, którzy otrzymali takie bony stosuje się jednak art. 21 ust. 1 pkt. 38 wymienionej ustawy, w świetle którego wolne od podatku dochodowego są świadczenia rzeczowe lub ekwiwalenty pieniężne w zamian tych świadczeń otrzymywane przez emerytów i rencistów w związku z łączącym ich poprzednio z zakładami pracy stosunkiem służbowym, stosunkiem pracy lub spółdzielczym stosunkiem pracy oraz od związków zawodowych — do wysokości nieprzekraczającej w roku podatkowym kwoty 2280 zł. Jednak wielu pracodawców miało wątpliwości związane z definicją pomocy rzeczowej stosowanej w odniesieniu do tych dwóch grup uprawnionych. Otóż wręczając czynnym pracownikom bony towarowe, należy od ich wartości odprowadzić zaliczkę na podatek dochodowy, bo tak wynika z przepisów. Czy zastrzeżenie dokonane przez ustawodawcę, że pomocą rzeczową nie są bony, talony i inne znaki uprawniające do ich wymiany na towary lub usługi nie odnosi się również do tych bonów wręczonych emerytom i rencistom? Nie, ponieważ gdyby odnosiło się to

również do nich, wówczas byłoby to wyraźnie zapisane. Wymienione przepisy (pkt. 38 i 67) funkcjonują bowiem niezależnie od siebie i odmiennie regulują sprawy związane ze zwolnieniem od podatku świadczeń rzeczowych otrzymywanych przez emerytów i rencistów a brakiem takiego zwolnienia w stosunku do pracowników. Wyłączenie do pracowników ustawodawca wyklucza korzystanie ze zwolnienia podatkowego bonów towarowych i innych znaków uprawniających do ich wymiany na towary i usługi. Tak więc otrzymane przez emerytów i rencistów świadczenia rzeczowe w postaci bonów towarowych, jak też ekwiwalenty pieniężne w zamian tych świadczeń są zwolnione od podatku dochodowego w roku 2004 łącznie do wysokości 2280 zł. W przypadku przekroczenia tego limitu płatnik powinien od nadwyżki pobrać zryczałtowany podatek w wysokości 10% i odprowadzić go do 20 dnia następnego miesiąca na rachunek urzędu skarbowego (art. 30 ust. 1 pkt. 4 ustawy podatkowej). W przypadku gdy emeryt lub rencista otrzymał wyłącznie świadczenie rzeczowe, którego wartość przekracza limit, wówczas przed otrzymaniem tego świadczenia musi wpłacić płatnikowi kwotę należnego podatku (art. 41 ust. 7 pkt. 2 ustawy podatkowej).

CZAS PRACY PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

Czas pracy pracowników samorządowych został określony w art. 24 ustawy o pracownikach samorządowych. W sprawach nieregulowanych w tym przepisie zastosowanie będą miały:

- Kodeks pracy,
- ustawa o pracownikach urzędów państwowych, na podstawie odesłania wynikającego z art. 24 ust. 3 ustawy o pracownikach samorządowych.

Ustawa określa wymiar czasu pracy pracownika samorządowego, nie odbiegając od zasad obowiązujących pracowników na mocy przepisów Kodeksu pracy. Tak więc czas pracy pracowników samorządowych nie może przekraczać 40 godzin na tydzień i 8 godzin na dobę.

Do ustalenia rozkładu czasu pracy został zobowiązany pracodawca (podmiot dokonujący w imieniu pracodawcy czynności w sprawach z zakresu prawa pracy), który zgodnie z art. 24 ust. 1 ma to uczynić w regulaminie pracy. W ustawie znalazła się przesłanka nakazująca brać pod uwagę przy ustalaniu rozkładu czasu pracy możliwość załatwienia przez obywateli spraw w dogodnym dla nich terminie. W pozostałym zakresie pracodawcy samorządowemu została przyznana swoboda w kształtowaniu rozkładu czasu pracy.

Należy jednak pamiętać, że pracodawca nie może wykraczać poza swoje kompetencje i ustalać w regulaminie pracy wymiaru czasu pracy, nawet jeżeli pociągałoby to za sobą rozwiązanie korzystniejsze dla pracowników od zawartych w ustawie. W tej sprawie wypowiedział się Naczelny Sąd Administracyjny, który w wyroku z 20 sierpnia 1991 r. (II SA 511/91) orzekł, iż art. 24 ust. 1 ustawy o pracownikach samorządowych upoważnia radę do ustalania w regulaminie pracy tylko rozkładu czasu pracy, zaś ustalenie wymiaru czasu pracy nie zostało radzie gminy przekazane. Nieważna jest uchwała rady gminy ustalająca dla pracowników urzędu gminy 37,5-godzinny tydzień pracy oraz wszystkie soboty dniami wolnymi od pracy, jako wykraczająca poza zakres zawartego w art. 24 ust. 1 powołanej ustawy upoważnienia do określenia w regulaminie organizacyjnym urzędu gminy rozkładu czasu pracy.

Szczególną regulację w zakresie czasu pracy zawiera ustawa o pracownikach samorządowych w stosunku do pracowników mianowanych. Otóż pracownik samorządowy mianowany, w razie gdy wymagają tego potrzeby urzędu danej jednostki organizacyjnej, może być zatrudniony poza normalnymi godzinami pracy, a w wyjątkowych wypadkach także w nocy, niedziele i święta. Sytuacja, w której pracownik mianowany może być zatrudniony poza normalnymi godzinami pracy oraz w nocy, w niedziele i święta nie dotyczy kobiet w ciąży, kobiet opiekujących się dziećmi w wieku do lat ośmiu oraz przypadków określonych w odrębnych przepisach.

Za pracę wykonywaną na polecenie przełożonego poza normalnymi godzinami pracy pracownikowi samorządowemu przysługuje wynagrodzenie albo czas wolny, przy czym o wyborze formy decyduje pracownik. W razie wyboru wynagrodzenia, czas pracy, poza normalnymi godzinami wlicza się do tygodniowego wymiaru czasu pracy. W razie jego przekroczenia pracownikowi przysługuje wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych. Np. pracownik mianowany urzędu gminy został zatrudniony poza normalnymi godzinami pracy, w zamian za przepracowany czas zażądał od pracodawcy wypłaty wynagrodzenia oraz dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych. Pracodawca zgodził się na wypłatę wynagrodzenia, natomiast odmówił pracownikowi wypłaty dodatku. Czy pracodawca postąpił słusznie?

Pracodawca nie miał prawa odmówić pracownikowi wypłaty dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych, ponieważ skorzystanie z wynikających z ustawy o pracownikach samorządowych uprawnień z tytułu pracy poza normalnymi godzinami pracy nie wyklucza prawa pracownika samorządowego do świadczeń wynikających z Kodeksu pracy, takich jak: dodatek za pracę w porze nocnej (art. 151^b) oraz dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych (art. 151¹).

Jeżeli pracownik wybierze czas wolny, wówczas czasu poza godzinami pracy nie wlicza się do tygodniowego wymiaru czasu pracy. Czas wolny udzielony w zamian może być jednak udzielony w okresie bezpośrednio poprzedzającym urlop wypoczynkowy lub po jego zakończeniu i w tym zakresie decyzja należy do pracodawcy samorządowego.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 52/2004